

Andrzej Stawarz

Pierwsze dni wolności : Warszawa od 10 do 18 listopada 1918 r. : (wybór materiałów prasowych)

Niepodległość i Pamięć 5/4 (13), 245-339

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Stawarz

Pierwsze dni wolności: Warszawa od 10 do 18 listopada 1918 r. (Wybór materiałów prasowych)

80 lat temu Polska odzyskała - po ponad wiekowej niewoli - niepodległość. Był to wynik kilkupokoleniowych zmaganiań, dążeń i walk o wolność osiągnięty w momencie bardzo szczególnego, a dla naszego narodu szczęśliwego (upadek wszystkich krajów zaborczych) rozstrzygnięcia I wojny światowej. Jako symboliczną datę jednego z naszych głównych (obok 3 maja) świąt narodowych przyjęliśmy dzień 11 listopada. Tego dnia, w roku 1918, Niemcy (okupujący jeszcze wówczas znaczne połacie ziem polskich) podpisali akt kapitulacji. Dzień wcześniej do Warszawy przybył - po zwolnieniu z więzienia w twierdzy magdeburskiej - brygadier Józef Piłsudski. W świadomości przeważającej części społeczeństwa polskiego okazał się być „mężem opatrnościowym”. Praktycznie był przywódcą, który z poparciem lub chociażby przyzwoleniem głównych (choć nie wszystkich) sił politycznych, mógł niezwłocznie przystąpić do tworzenia zrębów niepodległego państwa. I właśnie 11 listopada Rada Regencyjna przekazała Józefowi Piłsudskiemu pełnię władzy wojskowej powierzając mu stanowisko Naczelnego Wodza, a ponadto powierzyła misję tworzenia rządu narodowego.

Czy dla dzisiaj żyjących Polaków data 11 listopada 1918 r. kojarzy się w pełni z faktem odzyskania niepodległości i wszystkimi tak wówczas doniosłymi wydarzeniami dla Polski Odrodzonej. Pytanie wydaje się retoryczne, ale tylko pozornie. Prawie co roku ponawiane badania sondażowe opinii społecznej wskazują bowiem na to, że tylko dla części współczesnych Polaków (nawet nie dla względnej większości!) 11 listopada jest dniem święta narodowego, w którym czci się rocznicę odzyskania niepodległości. Zatem, z jednej strony, jest to konstatacja niezbyt optymistyczna, świadcząca o stosunkowo niskiej świadomości historycznej społeczeństwa. Z drugiej jednak strony, jeżeli weźmiemy pod uwagę ponad 40-letnią indoktrynację ideologiczną PRL-u połączoną z jednostronną edukacją historyczną narodu, to może nie powinno się tego „wyniku” oceniać tak krytycznie. Cóż pozostaje do zrobienia w tej sytuacji? Przecież po 1989 r. święto narodowe 11 listopada zostało przywrócone, ale nie może to być przecież dla Polaków tak po prostu jeszcze jeden, zwykły dzień wolny od pracy, nie utożsamiany przez większość z żadnymi wydarzeniami i narodowymi wartościami. Jedynym roz-

wiązaniem tego problemu pozostaje organizowanie - nawet na przekór mediom (jakże wybiórczo odnoszącym się do narodowych rocznic!) i mało odpowiedzialnym organizacjom - wszechstronnej edukacji (filmy, wystawy, książki, spektakle, konkursy wiedzy, konkursy plastyczne itp.) ukierunkowanej mądrze na dzieci, młodzież i dorosłych. Muzeum Niepodległości już od prawie 10 lat stara się być coraz mocniejszym, skuteczniejszym ogniwem tego procesu edukacji historycznej, a właściwie patriotycznej.

Z naszych doświadczeń, jak również wielu innych muzeów, wynika że nic tak mocno nie przemawia do widza, jak oryginalne dokumenty, fotografie, a przede wszystkim dzieła sztuki i realia materialne z epoki. Nie zawsze jednak wystawa może głębiej oddać panujące w danym czasie napięcia, rozterki, konflikty, dramatyzm i złożoność sytuacji. Dlatego wydało mi się właściwym przypomnieć epokowe wydarzenia z listopada 1918 r. w świetle ówczesnych doniesień prasowych. Spośród ogromnego materiału relacji, notatek „z chwili przełomu”, które na gorąco opisywały pierwsze dni wolnej Polski, wybrałem przede wszystkim te enuncjacje, które w sposób w miarę obiektywny, spokojny (bez jakiejś szczególnej zapiekłości politycznej) tworzyły obraz istotnych wydarzeń i opisywały panujące wówczas nastroje społeczne oraz klimat polityczny. Wybór tekstów ograniczony został do Warszawy - ośrodka, w którym podejmowane były najważniejsze dla państwa polskiego decyzje i gdzie formowały się jego władze naczelne. Zarazem dokumentacja ta ukazuje polityczne i społeczne podstawy przywrócenia Warszawie funkcji stołecznych. Nie stałoby się tak chyba, gdyby nie to, iż w okresie niewoli Warszawa de facto pełniła rolę centrum życia narodowego, ośrodka walki o niepodległość, wreszcie przecież w latach 1870-1914 urosła do rangi jednego ze znaczących europejskich ośrodków gospodarczych i kulturalnych.

Nie sposób w ramach ograniczonego objętościowo wyboru materiałów prasowych podjąć próbę całościowego ukazania listopadowych dni 1918 r. Dlatego też w niniejszej prezentacji koncentrujemy się przede wszystkim na sprawie szybkiego sformowania tymczasowego rządu Republiki Polskiej (taką wówczas nazwę państwa wówczas przyjęto), co było warunkiem sine qua non istnienia i funkcjonowania młodego państwa. Musimy bowiem mieć na względzie to, że z jednej strony panował wielki, szczerzy entuzjazm społeczny, z drugiej strony - należało szybko usunąć wojska okupacyjne (niemieckie), przeciwdziałać licznym prowokacjom, napadom, rabunkom, agitacji bolszewickiej itd. W tych wspaniałych, ale jakże doniosłych i zarazem trudnych dniach początkujących wolność narodu i suwerenność kraju władza ani przez chwilę nie mogła „leżeć na ulicy”. Entuzjazm, radość z odzyskania niepodległości, a także - jak można się domyślać - poparcie dla poczynań Józefa Piłsudskiego i jego współpracowników w kierunku tworzenia państwa demokratycznego, zostały zmanifestowane przez społeczeństwo w uroczystym pochodzie narodowym 17 listopada 1918 r. Znamienne było to, że pochod odbył się nie gdzie indziej jak w Warszawie, przy licznym udziale bardzo wielu środowisk społecznych, niepodległościowych, politycznych, oświatowych, wyznaniowych

Prezentowane relacje prasowe składają się na kronikę pierwszych dni wolności i opisują wydarzenia jakie miały miejsce w Warszawie między 10 listopada

(przyjazd Józefa Piłsudskiego) a 18 listopada 1918 r. (początek funkcjonowania gabinetu premiera Jędrzeja Moraczewskiego). Oprócz relacji dziennikarskich podajemy również teksty oficjalnych dokumentów - w wersjach upowszechnianych przez prasę. Przykłady ówczesnej publicystyki ograniczyliśmy do minimum. Natomiast na zakończenie antologii podajemy tekst deklaracji (odezwy) rządu premiera Moraczewskiego - w wersji z charakterystycznymi śródtytułami nadanymi przez redakcję popularnego dziennika.

Przygotowując niniejszy wybór oparliśmy się głównie na tekstach jednego z najbardziej poczytnych dzienników („Kurier Warszawski”) dołączając w kilku przypadkach także relacje z „Kuriera Polskiego”, „Robotnika”, „Tygodnika Ilustrowanego” oraz tygodnika „Świat”. Zapewne ciekawsze poznawczo byłoby zestawienie relacji prasowych z tytułów o jeszcze bardziej różnorodnym obliczu politycznym. Próbę takiego opracowania warto będzie podjąć, chociażby dla przekonania się o tym, czy były wówczas w Polsce inne alternatywy do tworzenia mocnych podstaw nowoczesnego państwa europejskiego, i czy miały one znaczące zaplecze społeczno-polityczne. Tymczasem potrzeby i aspiracje narodowe były ogromne, padały nawet pierwsze propozycje, by z Polski - dopiero co zmartwychwstałej - „zgodne z jej posłannictwem dziejowym rozległo się hasło utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy, a może w przyszłości całej Ziemi”.

10 listopada 1918

Zwinięcie general-gubernatorstwa warszawskiego.¹

„Deutsche Warschauer Zeitung” pisze: P. generał - gubernator w dn. 9 b.m. wystosował do Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego pismo następujące:

„P. kanclerz Rzeszy zarządził, że zarząd kraju na terenie general-gubernatorstwa należy przekazać polskiemu rządowi państwowemu przed dn. 1 grudnia 1918 r. Wskutek tego będzie general-gubernatorstwo już w dniach najbliższych zwinięte. Obecnie konieczne jeszcze do utrzymania spokoju i bezpieczeństwa w kraju niemieckie wojsko okupacyjne przechodzi pod rozkazy dowódcy wojskowego.

Przekazanie to nie dotyczy pozostających pod komendą wojskową kolei szerokotorowych, które łącznie z zabezpieczeniem kolejowego zaopatrzenia węglowego zostają w rękach niemieckich.

„Również wyjęte będą z pod przekazania komunikacja telegraficzna i telefoniczna, służące interesom wojskowym. Komunikacja pocztowa, służąca ludności polskiej będzie oddana”.

„Szef administracji otrzymał polecenie i pełnomocnictwo, aby niezwłocznie, zawrzeć z rządem polskim umowy, niezbędne w sprawie oddania zarządu kraju. Jednocześnie otrzymał szef administracji pełnomocnictwo, aby między Rzeszą niemiecką a państwem polskim zawrzeć tymczasową, na zasadzie wzajemności opartą, umowę gospodarczą na czas do ustalenia normalnych stosunków gospodarczych.

„Od dziś zawieszają się czynności wydziału surowców wojennych. Zniesienie rozporządzeń, dotyczących sekwestru surowców wojennych, nastąpi w porozumieniu z rządem polskim.

„Proszę zaopatrzyć rząd polski w potrzebne pełnomocnictwo i polecić mu prowadzenie układów”.

*Podp. von Beseler,
generał - pułkownik*

Powrót Komendanta Piłsudskiego.²

Dziś o godz. 7 m. 30 zrana pociągiem pośpiesznym z Berlina przybył do Warszawy komendant Józef Piłsudski.

Przed dworcem od wczesnej godziny na przyjazd komendanta oczekiwali: komenda naczelna P.O.W. i Zarząd Zrzeszenia b. Wojskowych Polskich. Na pół godziny przed przybyciem pociągu zajechał samochodem członek Rady regencyjnej Zdzisław ks. Lubomirski z adjutantem swym rotmistrzem Rostworowskim.

¹ „Kurier Polski”, 10.XI.1918, nr 277.

² „Kurier Warszawski”, 10.XI.1918 (dodatek nadzwyczajny) - niedziela.

Na dworcu powitali kom. Piłsudskiego i pułkownika Sosnkowskiego* naczelny komendant P.O.W. Witold Koc krótkim żołnierskim raportem i kapitan Krzaczyński imieniem Zrzeszenia b. wojskowych Polskich.

Po odebraniu raportów przywitał się kom. Piłsudski z regentem ks. Lubomirskim, z którym odjechał na krótką konferencję.

Józef Piłsudski w Warszawie.³

Wczoraj, o godz. 7 m. 30 zrana, pociągiem pośpiesznym z Berlina przybył do Warszawy komendant Józef Piłsudski.

Przed dworcem od wczesnej godziny na przyjazd komendanta oczekiwali: komenda naczelna polskiej Organizacji wojskowej (P.O.W.) i zarząd Zrzeszenia b. wojskowych polskich. Na pół godziny przed przybyciem pociągu zajął samochodem członek Rady regencyjnej, Zdzisław ks. Lubomirski, z adjutantem swym rotmistrzem Rostworowskim.

Na dworcu powitali kom. Piłsudskiego i pułkownika Sosnkowskiego: naczelny komendant P.O.W., Witold Koc, krótkim żołnierskim raportem i kapitan Krzaczyński w imieniu Zrzeszenia b. wojskowych polskich.

Z dworca wiedeńskiego komendant Piłsudski wraz z księciem Lubomirskim udał się samochodem do jego siedziby we Frascati, gdzie odbył z księciem półgodzinną konferencję. Następnie komendant odjechał na ul. Moniuszki, gdzie zatrzymał się chwilowo w pensjonacie, aby wypocząć po trudach podróży, która wyczerpała i tak nadwyrężone długim więzieniem jego siły.

Zaraz zaczęły przybywać do komendanta różne delegacje, a więc pierwsi odwiedzili Piłsudskiego przebywający w Warszawie dawni jego podkomendni oficerowie, następnie przedstawiciele ugrupowań politycznych jak koła międzypartyjnego, polskiej partii socjalistycznej (frakcji), polskiego stronnictwa ludowego, stronnictwa niezawisłości narodowej, młodzieży wyższych uczelni, oraz szereg osób z szerokich kół społecznych, śpieszących na powitanie komendanta, powracającego w mury stolicy.

W tym czasie, kiedy komendant przyjmował delegacje, przed domem gromadziły się tłumy, oczekując ukazania się postaci ukochanego wodza. Coraz to ktoś wznosił okrzyk na cześć komendanta Piłsudskiego, entuzjastycznie przez tłum podchwytywany.

Wreszcie na balkonie pierwszego piętra przystrojonym w barwy narodowe i sztandary z wizerunkiem Orła Białego i napisem „Ojczyzna, Wolność, Lud”, ukazał się komendant Piłsudski i z trudem opanowując widoczne wzruszenie, przemówił w te słowa.

„Obywatele! Bardzo gorąco dziękuję Wam za to przyjęcie tak serdeczne, któreście mi zgotowali.

Po raz już trzeci wita mnie Warszawa, a wita mnie jako tego, który krew i życie swoje każdej chwili Ojczyźnie i Ludowi polskiemu oddać gotów”.

Odpowiedzią na przemowę komendanta były długo niemilkące okrzyki tłumów, na cześć jego wznoszone.

³ „Kurier Warszawski”, 11.XI.1918, nr 312.

* Tak jest w oryginale (błąd drukarski); winno być - Sosnkowskiego [red.].

Między innymi wczoraj w południe złożył wizytę powitalną komendantowi Piłsudskiemu redaktor naczelny naszego, pisma p. Konrad Olchowicz, który w rozmowie z komendantem dał wyraz tym nadziejom, jakie społeczeństwo polskie i Warszawa z powrotem jego wiązą. Piłsudski w odpowiedzi zaznaczył, że jakkolwiek jego głównym powołaniem jest wojaczka, to gotów jest pracować na każdym stanowisku na które go naród powoła.

Przyjazd Piłsudskiego.⁴

Warszawa, dn. 11 listopada 1918 r.

Powrót Józefa Piłsudskiego do Warszawy powita ogół polski z szczerą radością. W ciężkim momencie wewnętrznych swarów i tarć przybywa człowiek, posiadający niewątpliwe zaufanie szerokich mas, cieszący się rozległą popularnością, mogący na szerokie masy potężny wpływ wywrzeć.

I właśnie z powodu tych potężnych wpływów na barkach Piłsudskiego spoczęła wielka, historyczna odpowiedzialność. Powraca do kraju nie jako przywódca wyczekiwany tylko przez pewne ugrupowania polityczne; cały naród wita go z nadzieją, że swoim autorytetem położy kres gorszącym waśniom partyjnym, że w decydującym momencie dziejowym skupi wszystkich pod jedną chorągwią dla jednego wielkiego wysiłku: aby odzyskać ojczyznę we właściwych granicach, nieuszczipioną, z najpomyślniejszymi warunkami dalszego rozwoju.

Komendant Piłsudski, aczkolwiek był stale zdecydowanym w swych przekonaniach należy jednak do tych ludzi, którzy sprawę ojczyzny zawsze ponad interesy partyjne stawiają. Stąd płynie zaufanie do niego nawet w tych kołach, które na program społeczny lewicy godzić się nie mogły i nie chciały. Komendant Piłsudski wszakże i pod tym względem znajdzie w stolicy głębokie zmiany. Dziś wszystkie chyba warstwy zdają sobie sprawę z nieodzownej konieczności nader daleko idących reform społecznych. Program, który niedawno jeszcze mógł się wydawać bardzo radykalnym, nieomal utopijnym, obecnie staje się realnym. Dziś wszyscy rozumieją, że wojna która się kończy, musi wywołać przewrót w dotychczasowych stosunkach, że lud i wogóle klasy pracujące muszą prawa, odpowiednie swemu znaczeniu otrzymać. Więc i na tem polu kom. Piłsudski poważniejszych szkopułów nie spotka.

Witamy pański powrót panie Komendancie, ze szczerą radością, przekonani, że potężnych swych wpływów na dobro Ojczyzny użyjesz i z niewoli potępięcych swarów i niesnasek naród polski do Ziemi Obiecanej harmonji i zgody doprowadzisz!

Przyjazd

Już onegdaj wieczorem gruchnęła wieść po Warszawie, że Piłsudski wraca w niedzielę. Nie wiadano dokładnie godziny przyjazdu. Przypuszczano, iż stanie się to w południe. Łatwo sobie wyobrazić jakie by tłumy witały komendanta powracającego z otwartych przez rewolucję bram więzienia niemieckiego.

Przypomina się tu mimowoli Mirosławski. Jak on w 1848 r. wolność swą zawdzięczał ówczesnej rewolucji niemieckiej, tak wczoraj Piłsudski mógł wrócić do kraju dzięki jedynie rewolucji niemieckiej.

⁴ „Kurier Polski”, 11.XI.1918, nr 278.

O godz. 7 m. 36 przybył komendant pociągiem pośpiesznym na dworzec wiedeński: Towarzyszył mu szef sztabu Kazimierz Sosnkowski. Wychodzącego z wagonu Józefa Piłsudskiego powitał komendant P.O.W. p. Witold Koc, b. porucznik I brygady, składając krótki raport żołnierski.

Następnie powitał Piłsudskiego członek Rady Regencyjnej ks. Z. Lubomirski, który przybył z adjutantem rotmistrzem hr. Rostworowskim.

Znaczna część osób dowiedziała się jednak o tak wczesnym przyjeździe Piłsudskiego, zdążając na dworzec. Zebrani obrzucili kwiatami komendanta, wnosząc okrzyki: „Niech żyje Piłsudski i jego szef sztabu!” - obydwóch obrzucając kwiatami.

Komendant Piłsudski wszedł do oczekującego go samochodu i odjechał wraz z ks. Lubomirskim do pałacu „Frascati”.

Szef sztabu w gronie przyjaciół odjechał dorożką.

Koło godziny 11 Piłsudski udał się do pensjonatu na ul. Moniuszki Nr 2, gdzie wkrótce zgromadził się tłum ludzi.

Przed mieszkaniem Piłsudskiego.

Pojawienie się komendanta na balkonie wywołało ogromny entuzjazm; wołano z odkrytymi mimo deszczu głowami: „Niech żyje nasz wódz, komendant, naczelnik narodu!”.

Komendant wielce zmieniony przemówił w te słowa:

„Kochani obywatele, Warszawa wita mnie już po raz trzeci; dziś przyjechałem po dniach niewoli, chory na gardło i piersi, do tego mówić długo nie mogę; witajcie obywatele i bądźcie przekonani, że wszystkie swoje siły oddam na usługi ojczyzny. Za tak serdeczne powitanie dziękuję wam, obywatele.

Zwiększające się z każdą chwilą tłumy zaśpiewały „rotę”, a gdy nadszedł pochód P.P.S. ze sztandarem, zaśpiewano „Czerwony Sztandar”.

Tłum począł się rozchodzić, a pochód P.P.S. ruszył ze swoim sztandarem przez ul. Boduena w stronę ul. Marszałkowskiej.

Balkon, z którego przemawiał komendant przybrano kwiatami i emblematami polskimi. Przez zbity tłum przepychali się posłańcy z wiązkami i koszami kwiatów, które z miasta nadsyłano dla najmilszego gościa w Warszawie.

Podczas tej entuzjastycznej owacji dla komendanta na ulicy Moniuszki, przez pl. Warecki przejeżdżał patrol, złożony z kilku huzarów niemieckich w łańcami.

Nie miał już tej wyzywającej postawy, co dawniej.

W godzinach południowych zaczęły przybywać delegacje stronnictw politycznych.

O godz. 4 po południu udał się komendant do pałacu arcybiskupiego, gdzie odbył konferencję z członkami Rady Regencyjnej. Konferencja trwała blisko 3 godziny.

Jak słyhać komendant nie wypowiedział się jeszcze w sprawie swego stosunku do rządu lubelskiego. Wiadomo jest jednak, że Daszyński, jako prezydent tymczasowego rządu ludowego, nadesłał telegram do Piłsudskiego, oddając się bez zastrzeżeń do dyspozycji komendanta.

Z rozmów, jakie prowadził Piłsudski z wybitnymi osobistościami dowiadujemy się, iż poczuwa się od odpowiedzialnym za to zaufanie, jakie darzy go całe społeczeństwo.

Odezwa komendanta Warszawy i okolic.⁵

Szef sztabu wojsk polskich mianował pułkownika Minkiewicza komendantem Warszawy i okolicy. Komendant Minkiewicz wydał odezwę następującą:

Z dniem dzisiejszym z rozporządzenia szefa sztabu wojsk polskich objąłem wojskowe dowództwo na Warszawę i okolicę.

Przyrzekam czuwać nad spokojem i mieniem mieszkańców i nie dopuszczę do żadnych gwałtów i rabunku, przeciw którym zdecydowany jestem natychmiast zbrojnie wystąpić.

Własność wojskowa niemiecka jest z dniem dzisiejszym przejmowana przez polskie władze wojskowe. Wobec tego zabraniam samowolnego rozbijania żołnierzy niemieckich i rozgrabiania wojskowych magazynów i składów, gdyż w ten sposób przepada dla wojska i państwa polskiego znaczna ilość dobytku wojskowego, który z łatwością dostać się może w ręce zbrodnicze.

Proszę ludność, by spokojnie oddała się codziennej pracy i o ile możliwości unikała zgromadzania się tłumnego na placach i ulicach, by nie dawać zbrodniczemu elementowi okazji do prowokacji i szerszenia zamętu.

Wzywam wszystkich obywateli mieszkańców stolicy, by spokojem i posłuchem dla moich zarządzeń ułatwili mi zadanie ocalenia stołecznego miasta od rozbojów i przelewu krwi.

Warszawa, d. 10 listopada 1918.

Minkiewicz, pułkownik.

Z dni przełomu.⁶

Warszawa przeżywa dni przełomowe.

Nadzieje, programy, hasła zbliżają się do urzeczywistnienia. Organizm narodowy pręży się, aby tchnąć w tworzywo życie, ucieleścić najgorętsze marzenia, przystąpić do wykonania wielkiego dzieła odbudowy Ojczyzny.

Warszawa jest w tej pracy nie tylko mózgiem, ale i sercem narodu. I dlatego jej puls bije febrycznie przyspieszonym tętnem, dlatego temperatura jej życia jest tak bardzo podniecona, dlatego fizjognomja ulicy ma tak niezwykły wyraz.

Warszawa jest na przełomie swego dawnego, gnębnego w ucisku i niewoli życia. Idzie ku życiu nowemu, jak zahartowana bojownica, przez trud i walkę.

Krwawe starcia i zajścia.

Dzień wczorajszy przeżywała Warszawa w nastroju podnieconym, gorączkowym. Istotnie manifestacje żydów-bolszewików i wrogie ich wrzaski przeciwko Polsce, przeciwko żołnierzom polskim - wywołały w całym społeczeństwie polskim nastrój, jakiego z góry należało się spodziewać.

Stolica Polski dotknięta w swych uczuciach narodowych, zaskoczona groźbami anarchji bolszewickiej, obudziła się z letargu i ujawniła wyraźnie, czy to na

⁵ „Kurier Warszawski”, 12.XI.1918, nr 313.

⁶ „Kurier Warszawski”, 11.XI. 1918, nr 312.

licznych wiecach, czy w rozprawiających na ulicach grupach, jakie wyznaje hasła, przy jakim stoi sztandarze.

Od rana zaroiły się ulice od tłumów, omawiających gorączkowo i z oburzeniem pierwsze wystąpienia bolszewickie przeciwko Polsce.

Spotykanych żołnierzy polskich, na których spadł dziś zaszczytny i ciężki zarazem obowiązek utrzymania bezpieczeństwa stolicy przed zamachami bolszewików, witano wszędzie entuzjastycznie.

Wznawiano wczoraj próby manifestacji bolszewickich spotkały się z energicznym odporem przede wszystkim ze strony gromadnie wylegającej na ulicach ludności polskiej, w przypadkach zaś, gdy napadano na żołnierzy lub im bluźniono, ludność reagowała czynnie przeciwko napastnikom, oddając winowajców w ręce żołnierzy lub odprowadzając do komendy wojskowej.

Dzień wczorajszy obfitował też w szereg krwawych strąć.

W południe pochód, złożony z kilkuset osób, przeważnie młodzieży, przechodził przez aleje Jerozolimskie. Na rogu ul. Brackiej zatrzymał się tramwaj wojskowy. „M.”, w którym jechali wówczas oficer i 4-ej żołnierze niemieccy. Kilku uczestników przedniej części pochodu, zbliżywszy się do wagonu, który stał tuż przy latarni przed kawiarnią „Cristal”, zażądało od żołnierzy zdjęcia czapek. Trzej żołnierze uczynili żądaniu zadość, czwarty odmówił. Wówczas 3 uczestnicy pochodu, między nimi zaś Majchrzak, członek Związku zawodowego fryzjerów, usiłowali zdjąć żołnierzowi czapkę. Ten ostatni cofnął się i dał z karabinu w kierunku pochodu 5 strzałów.

Jedna z kul ugodził Majchrzaka w piersi, raniąc go śmiertelnie. Kilka osób z pośród uczestników odniosło rany.

Na widok krwi pochód ogarnęło wzburzenie, wskutek którego na przechodzących niemieckich oficerów i żołnierzy posypały się strzały z rewolwerów. Są ranni po obu stronach.

Rannych żołnierzy niemieckich odwieziono do lazaretu wojskowego. Podobno jeden z żołnierzy zmarł wkrótce po starciu.

Niebawem nadszedł w aleje Jerozolimskie niemiecki oddział karabinów maszynowych. Dość gęsto zaczęły krążyć uzbrojone patrole. Grupy przechodniów, rozmawiające na rogach ulic, rozpraszano bez użycia broni.

W różnych dzielnicach miasta odbywały się próby manifestowania przeciwko Polsce i wojsku polskiemu. Dość liczny tłum z czerwonym sztandarem w dzielnicy wolskiej szedł ulicą Chłodną, wnosząc co chwila okrzyki wrogie Ojczyźnie naszej i wojsku polskiemu.

Oddział żołnierzy polskich, idący na mszę św. do kościoła, był sprowokowany przez manifestantów i, w 60 osób bez użycia broni przy pomocy pasów i pięści, rozproszył tłum, złożony co najmniej z 2.000 manifestantów.

Wkrótce tłum ten zebrał się ponownie i znów wznosił okrzyki.

Manifestował również liczny tłum po wyjściu z wiecu w teatrze „Argus” na Bielańskiej.

Starcia z mniejszymi grupami były w różnych dzielnicach miasta.

Podczas manifestacji na rzecz J. Piłsudskiego przed domem przy ul. Moniuszki kilkanaście osób o typie wyraźnie semickim zaczęło wołać: „Precz z Piłsudskim!” „Precz z wojskiem polskim”.

Wzburzona publiczność rzuciła się w kierunku, skąd dochodziły okrzyki i sprawców zamieszania rozproszyła.

Zuchwałego zamachu na żołnierzy polskich dopuścili się żydzi-bolszewicy około godz. 5 1/2 po poł. na ul. Królewskiej. W czasie tym z dowództwa 1-ej brygady (na Krakowskim Przedmieściu) powracał do koszar na ul. Ciepłą, oddział z 20-tu żołnierzy, z których 5-u tylko było uzbrojonych w karabiny. Gdy oddział znalazł się przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Królewskiej, z przejeżdżającej bryczki, na której siedziała grupa żydów, posypały się strzały rewolwerowe do żołnierzy, poczem napastnicy popędzili szybko ul. Marszałkowską, w kierunku ul. Siennej i dalej ku ul. Wielkiej.

Zaskoczeni tym zamachem żołnierze polscy puścili się w pogon za uciekającymi i dopiero na ul. Siennej, gdy pogon zdawała się już utrudniona, dali salwę z karabinów. Bryczka przewróciła się na rogu Wielkiej i Ślizkiej, a z pośród uciekających jeden padł trupem, dwu zraniono i aresztowano, dwaj inni zaś, których widziano z rewolwerami w rękach - zbiegli. Z dowodów, znalezionych przy zabitym, stwierdzono, że był to 36-letni Jakiel Frydman, zamieszkały przy ul. Grójeckiej No 55.

W ciągu dnia agitatorzy i emisariusze bolszewicy ponawiali na ulicach napadnięcia na oficerów i żołnierzy polskich i usiłowali ich rozbrajać. Pomoc napadniętym okazowali skauci, studenci i publiczność, reagując na wszelkie objawy zamachów bolszewickich. Zatrzymywano również agitatorów-żydów, nawołujących do rewolucji, do pogromu sklepów, i przy wielu z nich znajdowano rewolwery. W ciągu dnia odstawiono na odwach wojskowy 30-u takich napastników i agitatorów prawie wyłącznie żydów, dotkliwie poturbowanych przez ludność na miejscu schwywania.

Wrogi nastrój w stosunku do żołnierzy polskich ujawniali bolszewicy warszawscy już od rana. Oddział żołnierzy bez broni, gdy powracał po nabożeństwie z kościoła garnizonowego przy ul. Długiej, spotkał tłum żydów podobno „bundzistów”, który zachował się wyzywająco, jednak nie odważył się napastować żołnierzy.

Okolo godz. 12 w poł., gdy pochód bolszewicki, złożony z samych żydów, po wyjściu jakoby z teatru „Argus” przy ul. Bielańskiej (gdzie wśród wiecowników miał się znajdować między innymi, delegat bolszewicki z Rosji) skierował się przez Graniczną, na ul. Królewską i tu rozpoczął manifestację: „Precz z Polską!” „Niech żyje Lenin!” „Niech żyje rewolucja!” „Precz z wojskiem polskim” - natknął się na publiczność polską, która poczęła reagować. Doszło do starcia, z którego wielu agitatorów wyszło pobitych, między innymi dwaj studenci-żydzi (jeden z nich - jak stwierdza raport Pogotowia - Marceli Hufnagel).

Ponieważ napotkany oddział żołnierzy polskich przyjęty był wyzwiskami obraźliwymi, żołnierze dali salwę z karabinów. Gromada bolszewicka rzuciła się do ucieczki.

W dzielnicach żydowskich formowały się wielokrotnie pochody, zamierzające opanować więzienie przy ul. Dzielnej (t.zw. Pawiak) i uwolnić przestępców kryminalnych. Zamiarom tym przeszkodzono i zapewniono więzieniu odpowiednią ochronę.

O g. 5 po południu, w ogrodzie Saskim, na przechodzącego żołnierza polskiego napadł z tyłu jakiś żyd i ugodził go nożem w plecy. Żołnierza odwieziono do szpitala.

O godz. 8 1/2 wieczorem zawiadomiono 11-ty komisariat, że w kolonji Staszycy, przy ul. Filtrowej, leży jakiś raniony człowiek. Stwierdzono, iż jest to 18-letni Stanisław Krzyszcza i że otrzymał ranę w lewy bok podczas strzelania przez patrol policyjny. Krzyszczaka odwiozło Pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

Wczoraj wieczorem na ul. Marszałkowskiej grupa publiczności wezwała kilku przechodzących żołnierzy polskich oraz przygodnie znajdujących się „doborczyków” i udała się z nimi do domu Nr 79, wskazując drukarnię, w której wydawany jest organ bolszewicki *Nasza Trybuna*. Zniszczono wszystkie znalezione papiery i zatrzymano wszystkich znajdujących się tam pracowników owego pisma do czasu zjawienia się żandarmerji wojska polskiego.

Wczoraj wieczorem, około g. 11, tłumy młodzieży, obrawszy sobie posterunek przy dworcu wiedeńskim - poczęły rozbrajać podążających na dworzec oficerów i żołnierzy niemieckich. Gdy wieść o tem doszła do komendy wojsk polskich - wysłano niezwłocznie oddział, któremu broń skonfiskowaną wydano. Nie obeszło się jednak bez wypadków. Ktoś z tłumu wystrzelił z rewolweru do wartownika na froncie dworca. Żołnierze niemieccy odpowiedzieli salwami. W zamęcie, jaki się wytworzył, nie można było zasięgnąć dokładnej informacji o zajściu, wiadomo tylko na razie, że są trzy osoby ranione z pośród osób cywilnych.

Akcja ze strony jednostek czy grup cywilnych w rozbrajaniu niemieckich wojskowych jest bardzo niepożądana, gdyż daje to pole do nadużyć i tą drogą broń może się łatwo dostać do rąk niepożądanych. W sprawie zaniechania wszelkich odruchowych poczynań w tym kierunku ze strony osób cywilnych - ma być wydana stosowna odezwa do ludności Warszawy.

Przejęcie broni i.t.p. od żołnierzy niemieckich spoczywa na polskich władzach wojskowych, które są już w pertraktacjach z zawiązaną w Warszawie niemiecką radą żołniersko-robotniczą.

W kilku okręgach milicyjnych miasta i na przedmieściu zawiązały się wczoraj narodowe stráže okręgowe, które czuwać mają nad bezpieczeństwem i okazywać pomoc milicji.

Z Pałacu usunięto napisy niemieckie. Sądy niemieckie przestały funkcjonować. Sądownicy niemieccy otrzymują dziś pensje.

O godz. 1 po poł. wojsko polskie zajęło gmach odwachu na placu Saskim oraz pałac namiestnikowski, w którym mieściło się gubernatorstwo niemieckie. Na gmachach wywieszono flagi polskie.

Dziś w godzinach rannych odbywa się przejmowanie poczty przez władze polskie.

Na gmachach pocztowych na placu Wareckim zdjęto napisy niemieckie.

Do g. 12 załatwiano publiczność przy 3 okienkach, przyjmując listy polecone i pieniężne i wypłacając należności z przekazów pocztowych.

W południe pocztę zamknięto.

Dzisiaj od rana trwa w dalszym ciągu rozbrajanie wojskowych niemieckich.

O godz. 9-ej zrana, gdy rozbrajano przy zbiegu Nowego Światu i alei Jerozolimskiej wojskowego niemieckiego, z ogródka przy kawiarni Nadświdrzańskiej, gdzie mieści się urząd kolejowy niemiecki, dano trzy salwy. Zraniono ciężko mężczyznę i kobietę.

Z bramy domu w al. Jerozolimskich, gdzie mieści się komisariat niemiecki, policja niemiecka zdjęła szyldy.

Okolo godz. 11-ej zdjęto wszystkie szyldy z gmachu No 4 przy ul. Nowy Świat, w którym mieści się niemieckie biuro kolejowe i usunięto z przed gmachu budkę wartownika. Dokonano tego przy udziale strażaków, gdyż szyldy wmurowane były bardzo trwale.

Na gmachu uniwersytetu wywieszono ogłoszenie Komitetu wykonawczego akademickiego, oznajmiające studentom, że stolica jest w niebezpieczeństwie i że wszyscy są potrzebni na miejscu, aby wypełnić szeregi legjonu akademickiego, który będzie pod dowództwem komendanta Piłsudskiego. Zbiórka w gmachu uniwersytetu o godz. 4-ej, dla oficerów i podoficerów o 3-ej.

Przed południem na mieście ukazały się samochody z czerwonymi sztandarami; znajdujący się w nich wojskowi niemieccy witali ludność ukłonami; odpowiadano im życzliwie.

Wczoraj o godz. 6-ej wieczorem w Modlinie wypuszczono wszystkich więźniów politycznych; już dziś przybyli oni do Warszawy.

W ciągu dnia wczorajszego zaszło mnóstwo epizodów na ulicach. Epizody te miały wszędzie niemal związek z powszechnym przeciwbolszewickim nastro-

jem, jaki ogarnął całą ludność stolicy. Emisarjusze rosyjscy, którzy w ciszy przygotowywali się ze swymi warszawskimi kamratami i którzy wcześniej byli poinformowani o rozpoczynającym się w sobotę likwidowaniu okupacji - wyruszyli na ulicę, myśląc, iż pójda za nimi tłumy i że nad Warszawą rozpostrzą swój krwawiący sztandar wrzaskliwą, wyzywającą i do głębi wstrząsającą poczucie narodowe każdego polaka postawą swą, dali bolszewicy warszawscy w porę sygnał alarmowy, który obudził i uprzytomnił stolicy, czego się ma spodziewać po gościach wschodnich. Świadomość grozy, tak dobrze już znany z rządów bolszewickich w Rosji - podnieciła czujność i uwagę ludności stolicy, która dała odruchowo przykład, że nie da się steryzować, w tak doniosłym, decydującym o przyszłości narodu momencie.

Wzorowy też przykład dali żołnierze polscy, strażnicy polscy, którym wypadło też bronić honoru żołnierskiego. Zjednali sobie szczere uznanie i życzliwość ludności Warszawy za swą postawę, za gorliwą służbę żołnierską. Kilku z nich stało się wczoraj ofiarą mściwości żydów-bolszewików. Nie odstraszy to żołnierza polskiego, który szedł już na ciężki bój pod hasłem niepodległości Polski i wytrwa wierny swym ideałom na stanowisku...

Emisarjusze urzędowi czy też miejscowi wyznawcy bolszewizmu kręcili się w niedzielę wszędzie, gdzie liczniejsze gromadki omawiały na ulicach sytuację. W pojedynkę bali się jednak występować ze swoimi hasłami; tu i owdzie byli jednak nieostrożni i mocno tego później żalowali. Przykładem zajścia na rogu ul. Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej. Jakiś żydek tłumaczył grupie stojących, że „u nas” nie może być inaczej niż w Rosji i że trzeba rozpocząć od rozbijania sklepów. Nietylko nie wywołał on efektu, ale spotkało go niegrzeczne potraktowanie - czmychnął, gdyż zgromadziły się momentalnie wrogo dla idei bolszewickich usposobione tłumy.

Marki polskie.

Wśród licznych spraw, jakie się wysunęły na czoło życia codziennego podczas dni przełomowych, przeżywanych przez kraj cały i Warszawę, jedną z najważniejszych jest sprawa pieniędzy polskich.

Bez pieniędzy niema wymiany, niema obiegu dóbr (poza wymianą t.zw. naturalną); bez wymiany niema życia.

Z tego też względu uznać należy za rzecz, niecierpiącą zwłoki, ustalenie na czas najbliższy polskiego aparatu emisyjnego i obiegu znaków płatniczych w Polsce.

Niemiecka rada żołniersko-robotnicza w Warszawie.⁷

Wczoraj odbyło się zebranie żołnierzy niemieckich, na którym ukonstytuowała się niemiecka rada żołnierska i robotnicza. Przedstawiciel rady żołnierskiej w rozmowie z naszym współpracownikiem prosił o zaznaczenie, że głównym zadaniem rady jest osiągnięcie porozumienia ze społeczeństwem polskim, w celu

⁷ „Kurier Warszawski”, 11.XI.1918, nr 312.

umożliwienia żołnierzom, stojącym załogą w Królestwie swobodnego wyjścia z krajów okupowanych.

Dziś odbędzie się drugie posiedzenie rady żołnierskiej, na którym roztrząsana będzie sprawa złożenia broni. Delegat rady żołnierskiej prosił nas również o nadmienienie, że komitet ściślejszy wybrany na zgromadzeniu wczorajszym, wydał kolegom stanowczy zakaz sprzedawania lub rozdawania broni osobom cywilnym. Wydanie podobnego zakazu tłumaczy się tem, że wczoraj zdarzył się szereg takich wypadków.

Rady powstały we wszystkich kompanjach, bataljonach i urzędach. Rady te wybrały delegatów do rady warszawskiego garnizonu. Rada ta wybrała ściślejszy komitet, złożony z 4-ch osób, jako delegację do pertraktowania z kom. Piłsudskim. Wczoraj właśnie, o g.11 wiecz., delegacja Rady żołnierzy niemieckich w Warszawie udała się do kom. Piłsudskiego w celu omówienia sprawy spokojnego powrotu żołnierzy niemieckich, urzędników i urzędniczek cywilnych do kraju.

Chodziło o to, aby Piłsudski, jako wódz narodu, zwrócił się do społeczeństwa polskiego z odpowiednią odezwą, wyjaśniającą obecne stanowisko żołnierzy i oficerów niemieckich, jako gości w Królestwie Polskiem, którzy nic innego nie pragną, jako tylko możliwie najszybciej powrócić do swej ojczyzny. Piłsudski przyrzekł, że uczyni wszystko, co jest w jego mocy, aby prośbie delegacji Rady żołnierskiej zadość uczynić.

Dziś mają się ukazać w tej sprawie dwie odezwy: jedna od rady żołnierskiej garnizonu warszawskiego, druga od komendanta Piłsudskiego.

Również w innych garnizonach, na prowincji tworzą się rady żołnierskie. Cała władza wojskowa w Warszawie spoczywa w rękach głównej rady żołnierskiej. *Deutsche Warschauer Zeitung* podlega już Radzie żołnierskiej, jest organem, jako *Rote Fahne*. (Czerwony Sztandar).

O utworzeniu się niemieckiej rady żołnierskiej w Warszawie telegraficznie zawiadomiono kanclerza Rzeszy Eberta.

*Kartki ulotne.*⁸

Prowokacja.

Nie pora w tej wulkanicznej chwili obchodzić sprawy drażliwe tak, jak wyżeł skulonego jeża. Czas najwyższy, aby powiedzieć otwarcie Europie, do czego nacjonalizm żydowski u nas dąży, i aby temu nacjonalizmowi dowieść, że my doskonale rozumiemy jego tendencje, że orientujemy się w sytuacji, że robimy wprost nadludzki wysiłek, aby zdeptać ten lont, który on do beczki z prochem przykładą.

Cała Warszawa rozbrzmiewała wczoraj echemi „rewolucji żydowskiej”. Tem słowem ochrzcił lud polski awantury uliczne, wywołane w godzinach popołudniowych i wieczornych przez pospólstwo żydowskie i pod komendą zawodowych agitatorów. Tłum nalewkowski już w sobotę wieczorem urządził wiec uliczny, rozbrzmiewający wrzaskami: „Precz z Polską! Niech żyje bolszewizm!” A

⁸ „Kurier Warszawski”, 11.XI.1918, nr 312.

wiece te i pochody powtórzyły się wczoraj. Przyczem wydawano okrzyki tak prowokacyjne, jak: „Precz z Piłsudskim!”, „Precz z armją polską!”.

I nie dość tego. Na ul. Marszałkowskiej żydowscy agitatorzy wzywali głośno do „rozbijania sklepów” a na Nalewkach tłum chałaciarzy wtargnął do tramwaju i bez wszelkiego powodu poturbował kilka osób z publiczności polskiej. Dla ukoronowania zaś dzieła, rzucono się z nożami i rewolwerami na legionistów.

To są gołe fakty o przerażająco jasnej i wyrazistej wymowie. Niepodobna przepuścić, aby to, co działo się wczoraj na ulicach Warszawy, miało znaczenie jakiegoś epizodu, przypadkowej awantury, głupiego wybryku jednostek. Prowokacje żydowskie powtarzały się bowiem od soboty wieczorem przez całą niedzielę w różnych stronach miasta, a miały zgoła niedwuznaczne znamiona planowej organizacji. Uczestniczyły w nich całe gromady żydów, działające według komendy jakiś indywiduów, które posługiwały się gestem i tonem naczelników.

Niepodobna też przypuścić, aby to wszystko było tylko fanfaronadą polityczną, wyładowaniem brawury, manifestacją nacjonalizmu, lubującego się w pokazywaniu Polsce języków żydowskich, bo Nalewki, jak cała Warszawa, wiedzą doskonale, że atmosfera jest przepelniona elektrycznością i że, kiedy jak kiedy, ale dzisiaj z ogniem igrać nie wolno.

O cóż więc chodzi? Gdzie jest źródło chałatowego awanturnictwa? Jaki jest cel tej niebezpiecznej roboty nacjonalistów żydowskich?

Postawmy kropkę nad „i”. Jest to dalszy ciąg tej hecy, którą już od kilku miesięcy syonizm i nacjonalizm żydowski prowadzi w prasie amerykańskiej i angielskiej, aby przekonać kierowników polityki koalicyjnej, reformatorów starej i prawodawców nowej Europy, że Polska jest „klasycznym krajem pogromów żydowskich”, że nie zasługuje na wolność, że w ostatecznym razie tak ją skrzępować należy, aby żydzi w niej stanowili państwo w państwie, państwo pozostające pod opieką obcych mocarstw. Polska ma być traktowana jeszcze podejrzliwiej, jak niegdyś Turcja, której, jak wiadomo, na mocy tak zw. „kapitulacji”, odebrano prawo sądownictwa nad cudzoziemcami, przebywającymi w obrębie jej granic.

Chodzi tedy o to, aby bezpośrednio przed wielkim kongresem Europy wywołać sztucznie na polskiej ziemi „pogromy” i ten krwawy dokument rzucić na stół kongresowy.

Wszystkie oskarżenia żydowskie były dotychczas tylko „nastrojową” robotą, - robotą bez „corpus delicti”, Wywoływały niepokój, budziły tu i owdzie instynkty śledcze w stosunku do Polski, psuły nam na wszystkie strony opinię, ale na pytanie prokuratorów: „Jakie są dowody sprawy?” bąkały tylko jakieś nieokreślone ogólniki, cytowały błahostki, lub rzucały fakty podrabiane i retuszowane, które przy dokładniejszym badaniu były tak podobne do prawdy, jak krokodyl do wiewiórki.

Nacjonałiści żydowscy zrozumieli, że mimo całej potęgi inspirowanej przez siebie prasy, wielka komedia p.t. „Pogromy w Polsce” zaczyna być podejrzaną i krytyka kongresowa może ją... wygwizdać. Więc rozpoczęło się gorączkowe poszukiwanie dowodów, a gdy ich w całej Polsce nigdzie nie znaleziono, *Sanhedryn* nacjonalistyczny ogłosił hasło - prowokacji. Wydano rozkaz tajemny, aby za jaką bądź cenę wywołać pogromy żydowskie. Postanowiono pluć w oczy polakom, zagrać na strunach dusz polskich, nękanym strachem przed zarazą

bolszewicką, drażnić nasz entuzjazm dla armji narodowej, deptać publicznie nasze świętości, bezcześcić bohaterów, uwielbianych przez tłumy, a wreszcie napaść zbrojnie na polskich żołnierzy.

Niech krew się poleje, niech lud, zniecierpliwiony prowokacją, rzuci się na sklepy żydowskie, niech pogrom splugawi świętą godziną odrodzenia polskiego, byle tylko mózdz położyć na stole kongresowym ten krwawy dokument, i powiedzieć: „Oto jest Polska”.

Takie jest źródło, taki jest cel prowokacji żydowskiej.

Miałażby ta gra nikczemna się udać? Miałażby ta najpodlejsza z podłości nacjonalistycznych istotnie posadzić Polskę na sądnej ławie przed kongresem narodów, postawić ją tam jak pokutnicę, w włosiennicy i łańcuchem na szyi?

Do tego nie dopuścimy. Zaciskaliśmy zęby dotychczas, zaciskać je będziemy i nadal. Poskromimy prowokatorów tak, jak na czujny, roztropny i kulturalny naród przystało, lecz do pogromu porwać się nie damy.

11 listopada 1918

Rada regencyjna do narodu polskiego.⁹

Wobec grożącego niebezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego, dla ujednolicenia wszelkich zarządzeń wojskowych i utrzymania porządku w kraju, Rada regencyjna przekazuje władzę wojskową i naczelne dowództwo wojsk polskich, jej podległych, brygadjerowi Józefowi Piłsudskiemu.

Po utworzeniu Rządu narodowego, w którego ręce Rada regencyjna zgodnie ze swymi poprzednimi oświadczeniami, zwierzchnią władzę państwową złoży, brygadjer Józef Piłsudski władzę wojskową, będącą częścią zwierzchniej władzy państwowej temuż narodowemu rządowi obowiązujące się złożyć, co stwierdza podpisaniem tej odezwy.

Dan w Warszawie, dnia 11 listopada 1918 r.

†Aleksander Kakowski
Józef Ostrowski
Zdzisław Lubomirski
Józef Piłsudski.

Odezwę powyższą ustalono na wczorajszym posiedzeniu Rady regencyjnej u regenta Ostrowskiego. Posiedzenie trwało od godz. 5 do 10 wiecz. Około godz. 8 wiecz. przybył do Rady regencyjnej komendant Piłsudski, któremu Rada przekazała swoją władzę.

Konferowali też z Radą regencyjną przedstawiciele aktywistów: marszałek b. Rady stanu Fran. Pułaski, Antoni Łuniowski i Wł. Zawadzki.

Po zebraniu komendant Piłsudski udał się do siedziby komisji porozumiewawczej, gdzie się odbyły dłuższe narady.

Po konferencji, odbytej z Radą regencyjną, kom. Piłsudski naradzał się z szeregami wojskowych, poczem późno wieczorem był obecny na konferencji komisji stronnictw demokratycznych, która przeciągnęła się do godz. 1-ej w nocy.

Jak nas informują, przystępuje kom. Piłsudski dziś do tworzenia rządu narodowego. W tej sprawie wejdzie komendant Piłsudski w porozumienie ze wszystkimi stronnictwami politycznymi wszystkich dzielnic Polski. Po przeprowadzeniu pertraktacji, a więc jak przypuszczają już za trzy dni nastąpią ostateczne postanowienia w sprawie składu osobistego rządu narodowego.

Dziś spodziewany jest szereg zarządzeń wojskowych, które wyda już komendant Piłsudski.

Ze sfer wojskowych informują nas, że istniejące ośrodki organizacji wojskowej pozostaną nadal w niezmienionej formie.

⁹ „Kurier Warszawski”, 12.XI.1918, nr 313.

Polska Agencja telegraficzna (P.A.T.) donosi z Krakowa, że jako delegaci stronnictw politycznych Galicji wyjeżdżają do Warszawy na zaproszenie Rady regencyjnej następujący politycy:

Z narodowej demokracji: Ptaś, Sobieski i Rymar, z ludowców: Długosz, Tetmajer, Bardel i Witos; z demokratów dr Tertil i niezawisły demokrata Śliwiński; z konserwatystów hr. Baworowski, bar. Goetz oraz socjaliści Klemensiewicz i Moraczewski.

Pierwszy dzień wolnej Warszawy.¹⁰

Piłsudski naczelnym wodzem. Tworzy Rząd Narodowy.

Rada regencyjna postanowiła przekazać władzę wojskową i naczelne dowództwo wojsk polskich jej podległych brygadierowi Piłsudskiemu.

Komendant Piłsudski będzie tworzył rząd narodowy, w ręce rządu narodowego wytworzonego przez Piłsudskiego złoży Rada regencyjna swą władzę.

Jak się dowiadujemy komendant Piłsudski ma zamiar w tej sprawie porozumieć się ze wszystkimi stronnictwami i partjami istniejącymi w Polsce.

Po porozumieniu się ze stronnictwami komendant Piłsudski poweźmie odpowiednią decyzję.

Warszawa, d. 11 listopada 1918 r.¹¹

11. XI, godz. 11-ta. Te trzy dziwnie, niemal mistycznie jednakowe liczby - to ścisła data, kiedy naczelne dowództwo niemieckie musiało marszałkowi Fochowi oddać zgodę na jego warunki kapitulacji. Data zakończenia największej w dziejach świata wojen...

Tedy nasz etap przedostatni. Jeszcze trzydzieści dni oczekiwania, te trzydzieści dni, przez które toczyć się mają rokowania pokojowe.

Jesteśmy zwycięzcami! Ten okrzyk nie jest wpływem manii wielkości. Niewielu nas było na polach Francji, pod dowództwem generalissimusa Focha, -ale ci, co byli, stanęli tam nie z przymusu, lecz oddawali krew swoją, zawołani nieodwołalnym przecuciem, że Polak walczyć może z własnego wyboru tylko po stronie koalicji. Niewielu ich tam było, więcej jednakowoż, niż się koalicja spodziewać mogła. Nieliczne tysiące, ale ani jeden z pośród nich inny, jak tylko bohater. Niewielu - ale imię Polski nieśli w huraganach męstwa, potomkowie szwoleżerów i husaryji, podziw budzący w naczelnej komendzie Francji, Anglii, Stanów Zjednoczonych.

Niewielu ich było na polach Francji z bronią w ręku, ale cały instykt narodu, całe pragnienie uciemięzonego kraju stało bez przerwy po tej stronie, której oni przypisali swe życie i zwycięstwo. Wszystko, co było zdrowiem i trzeźwością w politycznej umysłowości polskiej, to już w dniu 1-go sierpnia 1914-go roku-bez namysłu, bez deliberacji-opowiedziało się za sojuszem moralnych sił naszych z koalicją, nie zaś za stroną przeciwną. Dla tego sojuszu najpoważniejszy odłam

¹⁰ „Kurier Polski”, 12.XI.1918, nr 279.

¹¹ „Tygodnik Ilustrowany”, 16.XI.1918, nr 46.

społeczeństwa zdecydował się zamknąć serca twardym kluczem przymusu wewnętrznego - i wbrew wołaniom uczucia, wbrew żywiołowej, odwiecznej niechęci, opowiedzieć się raczej za Rosyą, niż za mocarstwami centralnymi. To była po rozbiorach największa nasza ofiara; uczyniliśmy ją dlatego, że poza Rosyą stała zachodnia koalicja. Duch Europy powinien wiedzieć, ile to kosztowało nas, wychowanców szkoły apuchtinowskiej. Zamykaliśmy oczy ducha, by nie patrzeć na swe postanowienie, a jednak po męsku przeprowadziliśmy do granic faktu to zrozumienie, że raczej to, niż iść ręką w rękę z Centrum Europy.

Bóg wynagrodził nam to zaparcie się - wynagrodził upadkiem Rosyi. Od tej pory droga nasza stała się jasną. Zrozumieli to i ci, czczeni dziś słusznie w narodzie, którzy zrazu, na progu wojny, wychodzili z wręcz przeciwnego negatywu: raczej z mocarstwami centralnymi nawet, byle przeciw Rosyi.

Po upadku Rosyi, chcąc okazać wierność koalicji, naród polski zdecydował się przenieść drugie z kolei upokorzenie. Oto, mogąc już tworzyć rzekomo własną armię, zrezygnował z tego nęcącego prawa, My, najbardziej rycerski lud w Europie, my którzy Chocim, Kirchholm, Kłuszyn, Somosierrę nosimy po dziś dzień żywe w sobie, jakbyśmy to my, dziś żyjącym padali tam trupem, a zwyciężyli: my, fanatycy szabli i szeregu wojennego - myśmy tęskniącym synom naszym musieli zakazać czynu.

Dlaczego? Oto dlatego, że nie mieliśmy pewności, czy wróg, rezerwujący sobie nad wojskiem polskim dowództwo, nie zechce użyć naszej siły zbrojnej, bezpośrednio, czy pośrednio - przeciw koalicji. Nie postawiliśmy armii - bośmy sobie przyrzekli być sojusznikiem koalicji.

Jakże małoduszne były głosy tych zaślepieńców, którzy wówczas wołali, że rezygnacja ta jest zanikiem zmysłu państwowego i wygaśnięciem tradycji wojskowej w Polsce! Spójrzycie dziś na Polskę, spójrzycie dziś, gdy wiemy, że minęły obawy o wrogie użycie armii polskiej przeciw koalicji! Czy nie widzicie entuzjazmu, większego niż był za czasów Dąbrowskiego? Zamknięte wyższe uczelnie, bo młodź nie chce być gdzieindziej, jak tylko pod sztandarem. Chłopięta z gimnazyów dziś dźwigają karabin. Przyjrzyjcie się biurom werbunkowym. Komisye zapasowe nie mogą nadążyć pracy. Obywatelstwo daje do szeregu synów swoich, ekwipuje ich w konie i rynsztunek. Chłop sam na siebie nakłada podatek wojskowy. Spracowane na roli parobczaki pielgrzymują do koszar. Stolica dźwięczy ukochanym szczękiem pałaszy. Blade grottgerowskie twarze przybierają marsa, by z rutyną starego wiarusa znosić trud wiary. Liche wojenne kubraki cywilne i maciejówka, a na niej - duma serc młodzieńczych: orzeł srebrny, znak Rzeczypospolitej, na ramieniu karabin - żołnierz! A tłum, patrzący na nich, tłum wszystkich warstw: ile radości, ile niemego aplauzu serc, jaka masowa chluba: - oto macie wasz zanik rycerskości w Polsce.

Staje w przededniu Pokoju nowy łam armii koalicyjnej. Zapał wojskowy przeleciał już na skrzydłach ducha po całym kraju i armia będzie. Nie ostoją mu się zakusy wroga zewnętrznego. Błogosławiona jest ta godzina powstawania armii. Pokolenie przyszłych budowniczych Ojczyzny przejdzie dobrą szkołę ładu i karności. W koszarach, w okopach, na mustrze, w polu, w niewygodach, a zawsze w entuzjazmie patriotycznym - synowie nasi ujdą najgorszej zarazy: chaosu politykowania, na który nas starszych los już skazał. Nie będą wiedzieć, co to jest

partya, stronnictwo. Mają jedno tylko stronnictwo: Polska. Tam pod karabinem: hrabicz, młody szlagon, syn inteligencji, rękodzielnik, chłop, robotnik, nędzarz zjedną się w jedno koleżeńskie bractwo, w jedną pod płaszczem Ojczyzny solidarność; jedna kroma chleba, jeden humor żołnierski, jedna powinność i jedno ukochanie rzeczy: to może będzie nareszcie szkoła przyszłej demokracji. Tej prawdziwej demokracji, gdzie każdy każdemu ufa, każdy równy w prawach, każdy sługa wspólnego obowiązku, a tylko zdolności osobiste zadecydują o jednym szewronie więcej na rękawie. Nikt nie przepada dlatego, że jest proletaryuszem, jak chciały dawne normy; nikt nie przepada też dlatego, że jest „dziedzicznie obciążony tytułem magnackim”, jak głosi psychoza demagogii.

Pod stłanzą! Bodajbyśmy nie tylko mieli armię, ale bodajbyśmy jak najprędzej stali się uzbrojonym narodem!

Staniemy pod bronią. Pod przewagą tego momentu patryotycznego przycichnie też i wszelaki bolszewizm. Dzień niedzielny 10-go listopada był wielkim dniem w historii naszego kraju, bo pokazał, udowodnił, jak elementarnie nienawistnym jest bolszewizm całemu społeczeństwu.

To nie my, „burzuje”, nie my, „szlachta”, lecz tłum, lud stawiał czoło semickim agitatorom Lenina i Trockiego. Trzeba było widzieć ogień w oczach tego ludu, gdy próbowano go prowokować okrzykami takimi, jak: „precz z Polską!” „precz z wojskiem polskim”!

Ten lud jest demokratyczny, jakim być powinien, ale demokracyzm jego jest z bieli i amarantu. Do tłumów stolicy bolszewizm nie dotarł. I tu znowu, nie wiedząc z góry o tem, instynkt naszych mas pozostaje w zgodzie z koalicją. Bo oto weźmy do ręki sprawozdanie z pertraktacji rozejmowej posłów węgierskich z generałem francuskim Franchet d'Esperay'em; przedstawiają mu delegata „rad robotniczo-żołnierskich” budapeszteńskich, kapitana Czernyaka. Bolszewik węgierski przygotowany jest na konwencyonalne: „bardzo mi miło” ze strony generała-republikania; niestety, zamiast tych słów, z ust Francuza pada krótkie a ostre, jak szczęk karabina:

- Jakże nisko pan upadłeś!

A teraz druga wieść:

Berlin, 11.XI. Poseł niemiecki w Hadze donosi, że, według wiarogodnych informacji z kół koalicyjnych, koalicja nie zawrze pokoju z bolszewickimi Niemcami, w państwie bowiem takim nie znalazłaby się władza rządowa z powagą i dłuższem trwaniem, z którą liczyłyby się można było.

Cóż to jest bolszewizm? Jest to wczorajszy niewolnik, który dziś chce być autokratą. Bolszewizm powstać może w społeczeństwach, gdzie byli ciemniejsi i ciemniejsi - gdzie oba te pojęcia stały się ideałem dla władzy. Bolszewizm jest więc możliwy w Rosyi, w Niemczech lub na Węgrzech. Nie może natomiast zrodzić się w szczerych demokracjach, we Francyi, Anglii, we Włoszech, w Stanach Zjednoczonych. Nie może powstać w Polsce, bo Polska była organizmem demokracji podówczas, kiedy absolutyzm trwał jeszcze we Francyi lub we Włoszech. Wolność obywatelska tak jest przyrodzona Polakowi, jak wzrok i słuch. Nikogo nie dziwiło w zaraniu XIX stulecia, że mieszczanin Staszic doszedł do pierwszych w kraju dostojęństw, nikogo dziś nie dziwi, że odwieczny szlachcic

Piłsudski wyszedł ze służby ludowi na miejsce, które przed nim miał tylko Kościuszko i Chłopicki.

Pokażcie mi jedno prawe serce Polaka, które dziś nie bije dumą, entuzjazmem, na myśl, że Piłsudski, redaktor „Robotnika”, a z drugiej strony Witos, chłop wiejski, stoją na czele narodu obok Dmowskiego i Paderewskiego? Im więcej nazwisk, ukochanych przez lud, im więcej nazwisk, które rzetelną, mądrą pracą, zasługą dochodzą do przodownictwa, tem większy dowód dojrzałości społeczeństwa. My się boimy tylko tych nazwisk, które dlatego są u steru, że obok nich, w ich stronnictwach, wszyscy są jeszcze mniej zdolni.

Naczelnny wódz Piłsudski! Oto wyraz chwili dzisiejszej.

Komendancie! Stanowisko Twoje w Polsce obecnej to coś więcej, niż władza nad szeregami. Przychodzisz w chwili, kiedy każdy z nas czuje się żołnierzem - i przez to Tobie jest podwładnym. Nie znajdziesz nikogo, ktoby za Tobą nie powtórzył Twych słów: „Chcę ostatnią kroplę krwi oddać Ojczyźnie i ludowi!” Nie chcemy tylko, by nas, warstwy posiadające czy majątek, czy kulturę, czy patriotyzm, eliminowano z pojęcia ludu. W duchu naszego języka lud a naród - to jedno. „I pokazałem wam lud, co się zwał ludem Polaków” - mówi Słowacki w „Złotej Czaszce”, gdy pokazał całą Polskę od magnata po chłopca. Takim ludem chcemy być - takiego ludu naczelnym wodzem jesteś - Ty. Nie zmarnuj tego.

Jan z Marnowa.

Kronika polityczna.¹²

Sądząc z dotychczasowych faktów zanoszą się na śpieszne utworzenie przez Piłsudskiego rządu narodowego z przewagą lewicy demokratycznej, w którego ręce Rada regencyjna przekaże swą władzę.

Gdyby - wbrew przewidywaniom - sprawa utworzenia rządu narodowego przewlokła się, wówczas komendant Piłsudski obejmie władzę nad wszystkimi siłami zbrojnymi w Polsce i wyda odezwę do narodu, zawiadamiającą o swych zamiarach, na najbliższą przyszłość, nawołującą społeczeństwo do spokoju, porządku i zachowania równowagi.

W tej roli komendant Piłsudski już zaczyna od dziś występować i wydaje odpowiednie zarządzenia. Był w prezydium rady ministrów, w niemieckiej radzie żołnierskiej, w południe był oczekiwany w Radzie regencyjnej, przemawiał około siedziby niemieckiej rady żołnierskiej do zgromadzonego tłumu, nawołując do spokoju, mianował prof. Bernera komendantem nad młodzieżą akademicką.

Największą troską komendanta Piłsudskiego jest, aby nie dopuścić do rozlewu krwi ani do ekscesów przy ustępowaniu żołnierzy niemieckich z Warszawy.

Dziś Piłsudski porozumiewał się telegraficznie z rządem tymczasowym w Lublinie. Dziś jeszcze spodziewany jest przyjazd do Warszawy komendanta wojska polskiego w b. okupacji austriackiej Rydza-Śmigłego i członka rządu tymczasowego lubelskiego posła Moraczewskiego.

Oczekiwany jest także przyjazd posłów z Krakowa i Poznania. Wiemy, że i z Krakowa telegrafowano do posłów Korfantego i Seydy o jaknajprędzy przyjazd do Warszawy.

¹² „Kurier Warszawski”, 11.XI.1918, nr 312.

Dzień dzisiejszy ma być decydujący.

Wczoraj przybył do Warszawy p. A. Rosset, łącznie z p. Czarniawskim.

Delegowany przez Koło międzypartyjne do Lublina dla przeprowadzenia rokowań z przedstawicielami lewicy, zwłaszcza stronnictwa ludowego. P. Rosset złożył niezwłocznie sekretarjatowi K.M. sprawozdanie, z którego wynika, że stanowisko stronnictwa ludowego (Witos, Stolarski, Stapiński) jest przychylnie utworzeniu rządu koalicyjnego z większością stronnictw ludowych i radykalnych.

Polska Agencja telegraficzna donosi:

Na licznych zebraniach, osób, należących do stronnictw zachowawczych, które odbyło się d. 9 b.m. w Krakowie pod przewodnictwem Zdzisława hr. Tarnowskiego, uchwalono następujący protest:

„Wobec wiadomości o powstaniu rządu samozwańczego w Lublinie, podnoszą zebrani jaknajbardziej stanowczy protest przeciw jego utworzeniu i uznają za nagłą konieczność, aby wszystkie stronnictwa w państwie polskim, stojące na gruncie utworzenia na drodze legalnej najwyższej władzy państwowej, zajęły stanowczo stanowisko przeciw działaniom, które zamiast tworzyć praworządne państwo, rzucają hasła, mogące w chwili jego tworzenia się zakwestjonować jego byt przez wywołanie bezładu i anarchji”.

Rezolucje, uchwalone na zebraniu Polskiej partii postępowej w dniu 10 listopada r.b. o godz. 12-ej w południe, w sali tow. higienicznego:

1) Natychmiastowe utworzenie rządu narodowego, reprezentującego wszystkie dzielnice zjednoczonej Polski z przewagą przedstawicieli stronnictw ludowych i robotniczych.

2) Rada regencyjna winna natychmiast oddać swą władzę w ręce rządu narodowego.

3) Okupanci winni natychmiast opuścić ziemie Polski i przelać administrację w ręce rządu narodowego.

4) Okupanci winni natychmiast oddać na rzecz państwa polskiego kopalnie i koleje.

5) Rząd narodowy winien natychmiast wejść w ścisłą łączność z państwami koalicyjnymi.

6) Rząd narodowy winien w jaknajkrótszym czasie zwołać sejm ustawodawczy, reprezentujący wszystkie dzielnice zjednoczonej Polski, oparty na powszechnym, równym, bezpośrednim i tajnym głosowaniu bez różnicy płci.

7) Polska winna być rzecząpospolitą z prezydentem na czele, ustrojem parlamentarnym, rządem odpowiedzialnym przez parlamentem i armią podlegającą temuż rządowi.

Z dni przełomu.¹³

1,184 dni okupacji.

Okupacja niemiecka, rozpoczęta rano d. 5-go sierpnia 1915 r., trwała do niedzieli d. 10 września* r.b., czyli ogółem 1,184. Zarząd miejski postanowił szczególnie opracować i wydać na podstawie dokumentów historii okupacji niemieckiej w Warszawie. Projekt ten, powzięty przez radę miejską, magistrat zatwierdził. O opracowanie historii okupacji magistrat zwrócił się do Zdzisława Dębickiego. Oczywiście praca ta na jej ukończenie należyte wymaga dłuższego czasu.

Włościanie - w obronie Warszawy.

Do jednego z księży zgłosiła się wczoraj delegacja włościan z pow. puławskiego z oświadczeniem w imieniu gminy, iż wiedzą o agitacji żydowsko-bolszewickiej w Warszawie, wrogiej narodowi polskiemu, włościanie gotowi są w liczbie 8.000 przybyć z siekierami i kosami, aby bronić serca Polski, przed wraźmi zakusami.

Dowóz żywności.

Zwolnieni od dozoru na posterunkach pośrednicy, przewożący kolejami i kolejkami żywność do Warszawy, którą dotychczas musieli starannie ukrywać, obecnie z tryumfem wwożą do miasta nabyte na wsi zapasy, wywieszając w oknach wagonów demonstracyjnie szynki, kiełbasy, polcie słoniny i.t.d. Dowóz żywności jest bardzo obfity, ceny jednak są wciąż wysokie, jak przy istnieniu posterunków. Jedyne mięso nieco spadło w cenie.

Sądy.

W godzinach południowych p. Błaszowski, prezes sądu okręgowego, przejął akta spaw, które pozostawały jeszcze w wydziałach sądów niemieckich: żandarmerja wojska polskiego zabrała pieniądze, znajdujące się w kasie sądów niemieckich.

Podatki.

Wczoraj jeszcze poczta miejska doręczała mieszkańcom Warszawy wysłane pod datą sobotnią wezwania urzędu egzekucyjnego prezydum policji niemieckiej, domagające się uiszczenia podatków pod groźbą egzekucji. Niektóre osoby tych spóźnionych wezwań nie przyjmowały, nie chcąc płacić 10-fenigówek, inne przyjmowały, lecz już tylko jako „pamiątkę” dbałości okupantów o ściąganie podatków.

W ostatnich tygodniach wielu mieszkańców naszego miasta, trafnie przewidując moment kapitulacji Niemców, ociągało się z uiszczaniem im podatków, wobec tego ocalono dla skarbu polskiego znaczne sumy. Jeden z rejentów warszawskich ocalił w ten sposób około 100.000 marek opłat z ostatnich dwóch tygodni dla skarbu polskiego.

Napisy niemieckie.

Do wieczora usunięto niemal wszystkie szyldy niemieckie; na budkach z książkami i gazetami napisy przemałowano na polskie; w godzinach wieczornych na gmachu przy zbiegu Nowego Świata i al. Jerozolimskich, mieszczącego biura

¹³ „Kurier Warszawski”, 12.XI.1918, nr 313.

* Winno być - listopada [red.].

kolejowe, umieszczono napis: „Dyrekcja polskich kolei państwowych okręgu warszawskiego” i wśród pewnych sfer kupców, do niedawna posiadających szyldy dwujęzyczne, język polski stał się bardziej popularnym; napisy niemieckie zamalowywano, jak to czyniono przed kilku laty z szyldami rosyjskimi. Szczegół charakterystyczny: ci sami zelanci, których tak bardzo (i słusznie) kłóły w oczy pozostałe po ewakuacji szyldy rosyjskie, obecnie zachowywali się zupełnie spokojnie wobec szyldów niemieckich.

Wyzwoleni...

Wyzwoleni...Tak, jak i my, z łańcuchów niewoli rozkuci; tak, jak i my, w jedną całość narodową zjednoczeni.

Szli wczoraj przez ulice Warszawy w mundurach niemieckich jeszcze, z trójbarwnymi jeno francuskimi kokardami przy czapkach.

Szli przez ulice miasta ze słowami pieśni na ustach, ze słowami uskrzydłonej pieśni wolności, marsyljanki, którą wczoraj po raz pierwszy jawnie w rodowitym języku francuskim na ulicach miasta śpiewać mogli. Szli jaśni w promieniu z tą dumą i radością, co im w oczach płonęła i szerokie piersi męskie rozpierała.

Szli tak, jak i my, zwycięscy, bo niedarmo tyle ofiar z krwi swej złożyli w tej wojnie, która im i nam największy tryumf wielkiej idei narodowej przyniosła.

Szli wczoraj przez ulice miasta dzielni alzacczycy i lotaryńcycy, którym obowiązek okrutny obcy mundur na ramiona włożył, szli wczoraj z sercem otwartym, które przecież im nigdy gorącym tętnem francuskim pod mundurem niemieckim bić nie przestawało.

A otaczała ich zwartem kołem publiczność polska, bratając się teraz z synami Alzacji i Lotaryngji we wspólnym szczęściu i radości, - tak, jak się z nimi dawniej w niedoli wspólnej bratała.

I szły ku górze okrzyki: „Niech żyje Francja!”, „Niech żyje Alzacja i Lotaryngja!”

A oni nam wołaniami na cześć wolnej niepodległej i zjednoczonej Polski odkrzyknęli, wzamian za okrzyk na cześć Foch'a okrzykiem na cześć Piłsudskiego odpowiadając.

Na Zamku.

O godz. 10-ej rano urzędnicy wydziału reemigracyjnego min. spr. wewn. pp. H. Gruber, Wł. Umiński, K. Obersztyn i J. Zalewski objęli w imieniu rządu polskiego na Zamku oddziały: reemigracji i spraw jeńców, oddział wywiadowczy oraz poczty i telegrafu, a także kasę.

Ruch reemigracyjny, z powodu przejmowania władzy przez rząd polski, może być na przeciąg kilku dni wstrzymany.

Konnica polska.

Okolo godz. 5 przez Nowy Świat przeciągnął konny oddział wojska polskiego, uzbrojony w lance niemieckie, na koniach, odebranych Niemcom; z tą samą bronią i na tych samych koniach przedwczoraj jeszcze krążyły po mieście naszym patrole niemieckie, które warszawiaczy ochrzczili mianem „niemieckich kozaków”. Warszawiaczy gorąco witali przejeżdżających żołnierzy polskich.

Samochody.

Ruch uliczny wczoraj zaznaczył się wielką liczbą samochodów, które wojsko polskie odebrało Niemcom; napisy niemieckie przemalowane na polskie: „Samo-

chód wojska polskiego", samochodami temi odwożono do komendy z różnych miejsc odebrane Niemcom karabiny, rewolwery, kulomioty i amunicję. Kilka samochodów zostawiono do tymczasowego użytku niemieckiej radzie żołnierskiej, krążyły one po mieście z czerwonymi chorągiewkami i z napisami na froncie „Hoch Piłsudski”.

Na ulicach Warszawy.

Niektóre oddziały wojska niemieckiego w Warszawie, które się nie poddały władzy niemieckiej rady żołnierskiej i po zdemokratyzowaniu swego ustroju wewnętrznego do pewnego stopnia, zachowują dawną karność i subordynację wobec oficerów, noszących nadal swe odznaki, wyraziły zgodę na rozbrojenie pod warunkiem otrzymania stosownego rozkazu wojskowego. Oddziały te, które początkowo chciały kraj opuścić z bronią w rękę, obecnie - według zasięgniętych przez nas informacji - decydują się na dobrowolne rozbrojenie, zobowiązując się oddać broń regularnemu oddziałowi wojskowemu.

Do rządu takich oddziałów należy również oddział niemiecki, stojący załogą w gmachu ratuszowym. Wczoraj, oddziały polskie, pełniące straż na placu Teatralnym, powzięły samorzutnie inicjatywę zdobycia i rozbrojenia owego oddziału niemieckiego, rozpoczynając ostrzeliwanie gmachu ratuszowego.

Niemcy odpowiedzieli również strzałami z karabinów maszynowych, przy czym rzucili też kilka granatów ręcznych.

Ztąd długo trwała uporczywa strzelanina, która obeszła się szczęśliwie bez wypadków poważniejszych, a ustała późno w nocy dopiero po otrzymaniu wyraźnych instrukcji kierowniczych.

Wówczas wyjaśniła się też sytuacja cała.

Pod wieczór na ulicach Warszawy zrzadka już tylko spotkać można było wojskowego lub urzędnika niemieckiego; uzbrojonych Niemców nie widać już wcale; w ostatnich dniach okupanci wydali broń i naboje nawet tym urzędnikom, którzy ściśle wojskowej służby nie pełnili, lecz po wczorajszym dniu ta broń niemiecka przeszła w ręce polskie; milicja warszawska, która do wczoraj pełniła służbę bezpieczeństwa nieuzbrojona należycie wskutek zakazu okupantów i bezbronność swą opłacała niejednokrotnie życiem w starciach z uzbrojonymi bandytami, wczoraj krążyła po ulicach miasta uzbrojona w odebrane Niemcom karabiny z bagnietami; w takich karabiny uzbrojona młodzież P.O.W. brała wczoraj czynny udział w oczyszczaniu Warszawy.

Wczoraj o g. 6 w., jakaś grupa demonstrantów wykrzykiwała na Nowym Świecie i Krakowskim Przedmieściu: „Precz z Piłsudskim”, „Precz z polskim wojskiem” itp. Uczestników tej demonstracji w liczbie 18-tu legjoniści aresztowali.

W niedzielę, podług prasy żydowskiej, odbywały się w Warszawie narady między przedstawicielami żydowskich partii lewicowych w sprawie utworzenia związku międzypartyjnego. Odbywały się także narady między przedstawicielami polskich a żydowskich partii lewicowych.

Zargonowy *J. Wort* pisze: *Bund* ogłosił ogólny strajk polityczny w całej (?) Warszawie. Praca we wszystkich (żydowskich zapewne) fabrykach i warsztatach

została wstrzymana. Z tego powodu nie wyszły także numery popołudniowe gazet żydowskich; dopiero o godz. 6 wieczorem robotnicy drukarscy przystąpili do pracy.

„Działacze żydowscy i młodzież żydowska w Warszawie - jak pisze *J. Wort* - zajęli się organizowaniem samoobrony żydowskiej. W sprawie tej wieczorem odbyło się kilka narad”.

Od młodzieży polskiej pochodzenia żydowskiego.

Nadchodzi dzień, gdy umęczona ludzkość zaznawać zacznie wypoczynku po najstraszniejszej z wojen.

W taki dzień radości życia i kresu umęczeń nam trzeba iść do szeregów żołnierza polskiego.

Umocnić - zespolić - zjednoczyć Polskę! Oto hasła które winny rozpalic naszą wolę czynu.

Niemasz mocniejszego dziś w Polsce wołania jak: „do szeregu, pod broń!”

Ojczyzna w niebezpieczeństwie - Ona wzywa was, którzy w piersi nosicie jej imię, którzy życie wzięliście z jej męki i niewoli - Ona wzywa was do swej obrony!

Związek młodzieży polskiej „Żagiew”, ruszając pod Sztandary Armji Narodowej, Was, którzy ideje, głoszone przez Związek za swoje uznajecie, wzywa do tłumnego wstępowania do wojska.

Wierzymy, że spełnicie wasz obowiązek, że nikogo z was nie zabraknie w liczbie tych, którzy poniosą ochotnie w ofierze Ojczyźnie swe młode siły, krew i życie!...

Tylko wspólny solidarny trud zdoła umocnić szczęśliwość odrodzonej Ojczyzny.

Niech ustana dziś wszelkie waśnie i spory, niech zatra się antagonizmy wyznaniowe.

Braterstwo krwi, oddanej Ojczyźnie, będzie tą pieczęcią, którą utrwalicie zgodę i łączność wszystkich mieszkańców Polski.

Pod broń!

Niech żyje Niepodległa, Zjednoczona Polska!

Niech żyje Republika Polska!

Niech żyje Armja Narodowa!

Związek młodzieży polskiej „Żagiew”.

Komendę nad milicją miejską objął wczoraj p. Jan Gorzechowski (pseud. Jur), b. szef żandarmerji I-szej brygady.

P. Gorzechowski znany jest w Warszawie jako ten, który podczas dni rewolucyjnych w roku 1906 w przebraniu rotmistrza żandarmerji rosyjskiej, pod nazwiskiem bar. Butberga, wprowadził z Pawiaka 10 więźniów politycznych. Milicja otrzymała wczoraj broń palną.

Z dni przełomu.¹⁴

Warszawa wstała dziś ze snu z zapytaniem na czołach: co przyniesie dzień dzisiejszy?

Odpowiedzi płyną ze wszystkich stron, płyną tak szybko i takiej liczbie, że niepodobna wszystkich w lot pochwycić. Notujemy tedy tylko najważniejsze.

W oczekiwaniu.

To jest ogólne zamię dnia dzisiejszego. Warszawa, a za nią kraj cały - czeka. Czeką na tego, który przyjdzie, umie ster władzy silną, umiejętną, sprawną dłoń. Kraj cały wraz ze stolicą wyjdzie na jego spotkanie z radosną gotowością, z chęcią służenia wielkiej wspólnej sprawie. Wielki okrzyk wydobywa się z piersi narodu:

- Chcemy Rządu Narodowego!

Przekazywanie urzędów.

Dziś przed południem przybyli do zastępcy prezesa ministrów, dr. Wróblewskiego, komisarze niemieccy przy rządzie polskim, hr. Lerchenfeld, radca Żychliński i hr. Hutten-Czapski i oświadczyli, że przekazują całą administrację okupacji władzom polskim.

Obejmowanie urzędów administracyjnych już się rozpoczęło. Chodzi obecnie o spokój, któryby zapewnił przejęcie bez przeszkód zarządu cywilnego.

Utworzona będzie ze strony niemieckiej komisja likwidacyjna, która pod osłoną rządu polskiego przekazywać będzie dokumenty, akta, archiwa. Komisja funkcjonować będzie jako ciało dyplomatyczne.

Od wczesnego ranka odbywa się w Warszawie przejmowanie przez władze polskie urzędów niemieckich i czynności urzędowych, sprawowanych dotychczas przez urzędników niemieckich.

Rano przekazano w ręce polskie cytadelę, którą zajął bataljon wojska polskiego z majorem Szyndlerem na czele. Niemcy początkowo usiłowali zatrzymać artylerię, jednakże ustąpili i oddali wszystkie działa wraz z parkiem artyleryjskim, zaprzęgami i.t.d. wojsku polskiemu.

Również dziś rano odbyło się przejęcie kolei. Jak wiadomo, w Warszawie, na rogu Nowego Świata i Alei Jerozolimskich, mieściły się niemieckie dyrekcje kolejowe: jeneralna i czwarta.

Obie są już w rękach polskich. Przejmowanie odbyło się pod naczelnym kierownictwem inż. Eberhardta, p.o. ministra kolei.

Wszystkie posterunki służbowe na kolejach obejmują urzędnicy i funkcjonariusze polscy. Funkcjonariusze niemieccy pozostają tylko na razie i jedynie w takiej liczbie, jaka konieczna jest do wprowadzenia polskiego personelu służbowego.

Prezesem warszawskiej dyrekcji kolejowej, obejmującej całą dotychczasową okupację, niemiecką, mianowany jest inż. Władysław Jakubowski; naczelnikiem wydziału ruchu - inż. Czapski; wydziału mechanicznego - inż. Dziewoński, wydziału drogowego - inż. Bieniecki; gospodarczego - inż. Marchwiński.

¹⁴ „Kurier Warszawski”, 11.XI.1918, nr 312.

Polski urzędnik kolejowy, p. Wielowiejski, podniósł z głównej kasy stacji Warszawa wiedeńska 300.000 marek, które przekazał drogą urzędową do skarbu polskiego.

Delegaci Związku kolejowego, pp.: Zakrzewski i Stawski, utworzyli ochronę stacji Warszawa Wiedeńska. Robotnicy warsztatów (polacy) dziś zrana objęli opiekę nad stacją pod kierownictwem p. Gardowskiego.

Kilkanaście lokomotyw cofnięto z drogi do rewizji na stacji Warszawa wiedeńska.

Wiceprezes Związku kolejowego, inż. Filip Wrotnowski, przez całą noc obsadzał służbę na różnych stacjach. Tymczasowo mianowani są zarządcami na stacjach: Warszawa kowelska - p. Krycki, Warszawa wiedeńska - p. Leśniewski, Warszawa brzeska - p. Skolimowski, Warszawa petersburska - p. Ekersdorf, Warszawa kaliska - p. Nowakowski.

Niemieccy urzędnicy i pracownicy kolejowi wystąpili do inż. Lewickiego, prezesa Związku kolejowego, z prośbą o ułatwienie im wyjazdu i danie specjalnego pociągu. Uchwały są w toku.

Na życzenie władz kolejowych podajemy do wiadomości, że wszyscy kolejarze proszeni są, aby się stawili na swoje dawne stanowiska na kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Żegluga.

Dzisiaj odbyło się objęcie całej żeglugi w byłej okupacji niemieckiej przez pułkownika marynarki polskiej Nowotnego. Objęcie nastąpiło z polecenia ministerjum wojny. Wolni inżynierowie oraz studenci politechniki proszeni są o zgłaszanie się na ul. Nowo-Miodową No 1 do sekcji żeglugi.

W ratuszu.

W biurach policji niemieckiej odbywa się w dalszym ciągu przekazywanie urzędów milicji miejskiej.

Do naczelnika milicji miejskiej, p. Szacińskiego, zgłosił się był przedstawiciel „Polskiej organizacji wojskowej”, oświadczając, że objąć ma komendę nad strażą bezpieczeństwa publicznego w Warszawie. Komendant Warszawy, pułkownik Minkiewicz, polecił p. Szacińskiemu pełnić nadal swoje obowiązki. Zająście to, miejmy nadzieję, będzie załagodzone i wyrównane.

Tu przy sposobności nadmienić należy, że milicja miejska jest przeciążona pracą i nie może podołać nad miarę sił obowiązkom. Konieczne jest, aby organizacje społeczne i sportowe przyszły milicji z pomocą. Przecież organizacje te tworzyły się specjalnie w tym celu.

Prezes rady miejskiej, p. Ignacy Baliński, i prezydent miasta, p. Piotr Drzewiecki, złożyli dziś wizytę komendantowi Piłsudskiemu, celem powitania go w imieniu stolicy.

12 listopada 1918

Objęcie naczelnego dowództwa przez komendanta Piłsudskiego.¹⁵

Wczoraj o godz. 11 przed południem komendant Piłsudski przybył poraz pierwszy do sztabu jeneralnego i objął urządowanie. Po przeszło godzinnej konferencji z szefem sztabu jen. Rozwadowskim, jeneralnym inspektorem Szeptyckim i kierownikiem ministerjum pułk. Kroczyńskim, przedstawili się kom. Piłsudskiemu wszyscy oficerowie sztabu. Od każdego z osobna odbierał komendant raport, zapytując o funkcję i dotychczasową służbę, poczem wygłosił do zebranych oficerów przemówienie, w którym podkreślił, że oceniać każdego z podwładnych sobie będzie jedynie wedle rezultatów jego pracy.

Pierwszy rozkaz kom. Piłsudskiego.

Objąwszy naczelne dowództwo wojsk polskich, komendant Piłsudski wydał następujący rozkaz dzienny L.I:

Warszawa d. 12 listopada 1918 r.

ŻOŁNIERZE!

Obejmuję nad wami komendę w chwili, gdy serce w każdym polaku bije silniej i żywiej, gdy dzieci naszej ziemi ujrzały słońce swobody w całym jej blasku. Z wami razem przeżywam wzruszenie tej godziny dziejowej, z wami razem ślubuję życie i krew swoją poświęcić na rzecz dobra ojczyzny i szczęścia jej obywateli.

Żołnierze! W ciągu wojny światowej w różnych miejscach i warunkach tworzyły się próby formacji wojskowych polskich. Przy kalectwie - zdawało się - nieuleczalnym naszego narodu próby nawet, gdy były szczytne i bohaterskie, były z konieczności karle i jednostronne. Pozostałością tych stosunków jest niejednorodność szkodliwa wojsku. Liczę na to, że każdy z was potrafi siebie przezwyciężyć i zdobędzie się na wysiłek dla usunięcia różnic i tarć, klik i zaścianków w wojsku, dla szybkiego wytworzenia poczucia koleżeństwa i ułatwienia pracy.

Żołnierze! Cały nasz naród staje teraz przed zagadnieniami, które rozwiązać będzie mógł tylko przy nadzwyczajnym wysiłku i naprężeniu swej siły i woli. W swoim zakresie zagadnienia te stają i przed nami. Rozwiązać je będzie nam tem trudniej, że twarda nasza służba nakłada nieraz ciężaru więcej na uczucia i serca żołnierza. Zarówno w najradośniejszych, jak i najcięższych chwilach żołnierz musi być opanowany i zrównoważony, zdolny do wykonania swego zadania w porządku i dokładnie. Wykroczenia pod tym względem są tem łatwiejsze, gdy wszystko dokoła w tej podniecającej chwili nie ma tych dodatkowych ciężarów, jakie zawsze na sobie niesie żołnierz.

¹⁵ „Kurier Warszawski”, 13.XI.1918, nr 314.

Chciałbym, abym pod tym względem nie potrzebował robić wam wyrzutów i abym mógł, składając sprawę ze swych czynności przed narodem, powiedzieć sumiennie o sobie i o was, że byliśmy nie tylko pierwszymi, lecz dobrymi żołnierzami zmartwychwstałej Polski.

Rozkaz ten przeczytać przed frontem podwładnych mi oddziałów.

Józef Piłsudski.

Kronika polityczna.

Otrzymujemy następujące pismo: Nie będąc w możności osobiście podziękować wszystkim, którzy w dniu mego powrotu do Warszawy, pośpieszyli złożyć mi dowody swojej pamięci i życzliwości, na tej drodze wyrażam swoją serdeczną podziękę.

Józef Piłsudski.

Odezwy Komendanta Piłsudskiego.¹⁶

OBYWATELE I OBYWATELKI!

Od dziś obejmuję naczelną komendę nad siłą zbrojną Polski.

Wielki przewrót w Niemczech postawił na straży interesów narodu niemieckiego rząd ludowo-socjalistyczny. Okupacje w Polsce przestają istnieć. Żołnierze niemieccy opuszczają naszą ojczyznę. Rozumiem w pełni rozgoryczenie, jakie we wszystkich kołach społeczeństwa obudziły rządy okupantów. Pragnę jednak, abyśmy nie dali się porwać uczuciom gniewu i zemsty. Wyjazd władz i wojsk niemieckich musi odbyć się w najzupełniejszym porządku. Nikt niepowołany nie ma prawa występować z jakimkolwiek zarządzeniami w stosunku do uchodzących żołnierzy. Radzie żołnierskiej, utworzonej przez garnizon niemiecki w Warszawie, wskazałem, aby w okresie, niezbędnym dla ukończenia odjazdu, rozkazała wszystkim załogom i placówkom zachowywać się tak, jak tego wymaga nowy stan rzeczy zarówno w Polsce, jak w Niemczech.

Obywatele! Wzywam Was wszystkich do zachowania zimnej krwi, do równowagi i spokoju, jaki powinien panować w narodzie, pewnym swej wielkiej i świetnej przyszłości.

Józef Piłsudski.

Warszawa, 12 listopada 1918 r.

Rada regencyjna zwróciła się w dniu 11 listopada 1918 r. do mnie z prośbą o podjęcie się utworzenia Rządu narodowego, w którego ręce gotowa jest złożyć swą władzę.

Porozumiałem się również z tymczasowym Rządem Ludowym Republiki Polskiej w Lublinie i postanowiłem wezwać przedstawicieli stronnictw celem poznania ich zapatrywań na tę sprawę.

Józef Piłsudski.

Warszawa, dnia 12 listopada 1918 r.

¹⁶ „Kurier Warszawski”, 12.XI.1918, nr 313.

Przed utworzeniem rządu narodowego.¹⁷

W sali przyjęć palacu Kronenberga od godz. 2-ej po południu do późnej nocy przyjmował wczoraj komendant Piłsudski przedstawiciele stronnictw, celem wybadania opinii ugrupowań politycznych w sprawie utworzenia rządu narodowego. Podczas konferencji obecny był również płk. Sosnkowski.

Z ugrupowań ludowych pierwsza zgłosiła się na konferencję delegacja polskiego zjednoczenia (część stronnictwa, która nie skonsolidowała się z polskim stronnictwem ludowym z Galicji). W skład delegacji wchodził ks. Starkiewicz, Wład. Uciński, Józef Siemieński, Wład. Adamczyk i W. Jedyński. W imieniu swego ugrupowania delegaci wyłuszczyli powody, dla których nie godzą się na niektóre punkty programu rządu lubelskiego, a przede wszystkim na kontrolę nad własnością i wyrazili życzenie, by utworzony został rząd ogólnonarodowy, oświadczając przytem, że w głównych sprawach politycznych uzgodniają swe stanowisko ze stanowiskiem galicyjskiego P.S.L.

Następnie komendant konferował z delegacją polskiego stronnictwa ludowego (dawniejsze zjednoczenie ludowe, które złąło się z galicyjskiem P.S.L.). W skład delegacji wchodził: Antoni Kujawa (z gostyńskiego), W. Górski (z Podlasia), Franc. Wojda, P. Skierski, M. Rykowski (z łowickiego), Jakób Gwiazda (z ziemi krakowskiej), W. Mazurek (z miechowskiego), Al. Lejman, St. Lewy (z łódzkiego) i Henryk Wyrzykowski (z Warszawy).

Konferencja trwała krótko. Delegaci ludowców oświadczyli zgodnie, że mają bezwzględne zaufanie do komendanta Piłsudskiego i znając jego demokratyczne przekonania, stwierdzone życiem komendanta, poddają się jego decyzjom co do składu rządu narodowego.

W dalszym ciągu w sprawie utworzenia rządu konferowali z komendantem Piłsudskim przedstawiciele następujących stronnictw żydowskich: grupy ludowców żyd. pp. Pryłucki i Hirschhorn, niezawisłych żydów pp. Perec i Wiślicki, partii sjonistycznej, pp. M. Brande, Grünbaum i Lewito, Polay-Syonu pp. Katzelsohn, Mozes i Jarblum. Delegaci Polay-Syon wyrazili życzenie utworzenia rządu socjalistycznego i wypuszczenia więźniów politycznych. Komendant Piłsudski przyrzekł rozpatrzyć powyższe postulaty.

Delegaci ligi państwowości pp. dr. Radziwiłłowicz, Dziewulski i Simon, złożyli wobec komendanta następujące oświadczenie: „Uważając, że rząd narodowy, tworzony przez komendanta Piłsudskiego, najprędzej może doprowadzić do konsolidacji społeczeństwa i wobec tego daje największe gwarancje zabezpieczenia niepodległości i zjednoczenia Polski oraz jej granic, Liga państwowości pol. wyraża gotowość całkowitego poparcia tego rządu. Liga państwowości stwierdza również konieczność natychmiastowego rozpisania wyborów do sejmu ustawodawczego”.

¹⁷ „Kurier Warszawski”, 13.XI.1918, nr 314.

Następnie przyjął komendant Piłsudski delegatów partji żydów-polaków pp. Sterlinga, adw. prz. Berensona i konsula Eigera oraz delegację koła patryjotów-polskich, wyznania mojżeszowego, złożoną z pp. H. Nussbauma, M. Poznańskiego i H. Cylkowa.

O godz. 6 m. 30 wieczór stawiła się delegacja koła międzypartyjnego, w której skład wchodził pp. Kiniorski, Bądziński, Herse, Staniszkis, Dymowski, Rosset, Tallen-Wilczewski i St. Nowodworski.

Ze wszystkich oświadczeń programowych i taktycznych, jakie złożyli wczoraj przedstawiciele stronnictw komendantowi Piłsudskiemu wyróżnia się stanowisko Koła międzypartyjnego, które oświetlił p. Stefan Bądziński.

Na szereg pytań, skierowanych przez Piłsudskiego do Koła międzypartyjnego, p. Bądziński odpowiedział mniej więcej w sposób następujący:

Sytuacja polityczna wewnątrz kraju jest bardzo trudna, gdyż stronnictwa nie mogą dojść do porozumienia w najważniejszej sprawie, mianowicie co do utworzenia rządu narodowego. P. Bądziński wyraził nadzieję, że komendantowi Piłsudskiemu niewątpliwie uda się podjętą przez niego misję doprowadzić do pomyślnego wyniku.

Co do zadań rządu narodowego, to w rozumieniu Koła rząd przyszedł powinien przede wszystkim zwołać sejm. Z chwilą zebrania się sejmu rola rządu powinna być skończona. Obecnie najpilniejszym zadaniem rządu ma być utrzymanie ładu i porządku w kraju, zorganizowanie administracji państwowej, a przede wszystkim utrzymanie wszystkich istniejących agend państwowych i społecznych. Co do zasadniczych reform społecznych, a zwłaszcza agrarnych, to przerastają one kompetencję rządu przedsejmowego. Należy ograniczyć się raczej do prac przygotowawczych dla sejmu.

Gabinet powinien mieć wyraźne oblicze zewnętrzno-polityczne, zwłaszcza w stosunku do koalicji. Do rządu nie mogą wchodzić ludzie, którzy byli przeciwni koalicji, gdyż mogłoby się to odbić na stosunkach międzynarodowych.

Mówiąc o konstrukcji gabinetu, p. Bądziński zaznaczył, że w Królestwie Polskim istnieją 3 obozy: społeczno-radykalny, społeczno-umiarkowany i żywioty ludowe z Królestwa i Galicji.

Koło należy do obozu społeczno-umiarkowanego, aczkolwiek pod względem swego składu społecznego przedstawia się niejednolicie, gdyż ma w swoim łonie nie tylko prawicę, lecz przedstawicieli warstw ludowych i robotniczych. Rząd narodowy musi być najwierniejszym odzwierciedleniem tego podziału na obozy polityczne i im dokładniejsze będzie to odzwierciedlenie, tem lepiej rząd podoła swemu zadaniu, jak zorganizowanie kraju, utrzymanie porządku i ładu, utworzenie wojska i zapewnienie skarbowi potrzebnych funduszy.

Dalej, zdaniem Koła międzypartyjnego, rząd nie powinien być zbyt liczny. Należy utworzyć tylko tak zw. Agendy rzeczowe z uwzględnieniem oczywiście interesów Wielkopolski, Ślązka i kresów wschodnich. Więc przede wszystkim należy wziąć za podstawę kryterjum polityczne, ażeby zaś strona fachowa gabinetu nie ucierpiała, powinno się zwrócić uwagę na kwalifikacje wiceministrów.

Następnie przyjęci byli reprezentanci naczelnego komitetu demokratycznego pp. Więckowski, Rawicz i Gliwic oraz polskiego stronnictwa demokratycznego pp. Starczewski i Knoll.

W związku z tworzeniem gabinetu, również p. Al. Lednicki odbył konferencję z kom. Piłsudskim.

Z kolei zjawiała się delegacja kresów wschodnich, złożona z pp. hr. Łubieńskiego, Obiezińskiego i Rybińskiego.

Późno wieczorem stawili się reprezentanci Związku budowy państwa polskiego, a więc: Pułaski, Zbrowski, W. hr. Rostworowski, prof. W. Zawadzki, A. Łuniewski, L. Kuczycki, W. Kutyłowski, Lutomski i Maciej ks. Radziwiłł.

P.M. Zbrowski akcentując potrzebę szybkiego utworzenia rządu, podnosił, iż na czas do zwołania sejmu należy powołać do życia radę zwierzchnią, której przewodnictwo powinno spocząć w rękach komendanta. Następnie p. Kulczycki wskazywał konieczność uregulowania stosunków w Galicji wschodniej a p. Pułaski zwrócił uwagę na potrzebę nawiązania stosunków z Ukrainą. Poruszono również sprawę kresów wschodnich.

Ponadto konferował komendant z delegacją Związku pracy i stronnictwa Niezawisłości narodowej.

Zjawiała się także delegacja Związku ortodoksów, złożona z pp. El. Kirschbauma, J. Trokenheima, Schwarzsteina i Rechtmanna.

Zaznaczyć należy, że z P.P.S. konferował komendant Piłsudski jeszcze przed rozpoczęciem oficjalnych narad ze stronnictwami.

Bund nadesłał list, w którym oświadczył, iż rozmowę uważa za bezskuteczną, gdyż nie godzi się z intencjami programu kom. Piłsudskiego.

S.D.K.P. i L. zawiadomiła, iż zaproszenia na konferencję nie otrzymała. Lewica P.P.S. nie odpowiedziała na zaproszenie.

Kronika polityczna.¹⁸

Mimo wielkiego przemęczenia kom. Piłsudski niezwłocznie przystąpił do utworzenia rządu narodowego. Zaraz dzisiejszej nocy z polecenia komendanta wysłano zaproszenie przedstawicielom wszystkich bez wyjątku stronnictw polskich. Stronnictwo żydowskie oraz partia socjalno-dem. K.P.iŁ. zostały również uwzględnione.

Dziś od godziny 2 po poł. w pałacu Kronenberga komendant Piłsudski będzie przyjmował przedstawicieli stronnictw celem porozumienia się w sprawie utworzenia rządu. W kołach politycznych istnieje nadzieja, że o ile reprezentanci Galicji i Poznańskiego dziś przyjadą, rząd polski może już jutro być faktem dokonanym.

Dziś w południe kom. Piłsudski i poseł Ignacy Daszyński konferowali z zastępcą prezesa ministrów dr. Wróblewskim w sprawach administracyjnych.

¹⁸ „Kurier Warszawski”, 12.XI.1918, nr 313.

Komendant Piłsudski odbył dziś dłuższą konferencję z szefem sztabu gen. Rozwadowskim, inspektorem armji jen. Szeptyckim i kierownikiem ministerjum spraw wojskowych pułk. Wroczyńskim.

Kiedy dziś rano przedstawiciele ministerjum spraw zagranicznych zjawili się u b. komisarza niemieckiego przy rządzie polskim hr. Lerchenfelda, aby przejąć tajne archiwum polityczne, tenże oświadczył, że archiwum nie odda, powołując się na prawo eksterytorjalności. Dowiadujemy się, że komend. Piłsudski z uwagi iż hr. Lerchenfeld i ks. Ettingen oświadczyli, że są przedstawicielami nowego rządu republiki niemieckiej, zapewnił im bezpieczeństwo i własność archiwum. Nie wiemy dotychczas, ażeby hr. Lerchenfeld notyfikował swój nowy urząd rządowi polskiemu.

Kronika polityczna.¹⁹

Z kół blizkich osobie komendanta donoszą nam:

Wczoraj powrócił komendant Piłsudski po konferencji z przywódcami stronnictw politycznych o godz. 11 wieczorem niezmiernie zmęczony. Do godz. 1-ej załatwiał sprawy niecierpiące zwłoki, które jednak po tej godzinie zmuszony już był przerwać z powodu osłabienia. O godz. 3-ej w nocy zaszła potrzeba wezwania lekarza. Dr. Michał Dehnel stwierdził stan silnego wyczerpania, co się tłumaczy tem, iż komendant Piłsudski od chwili przyjazdu przy intensywnej pracy nie sypiał dłużej, niż 4 godziny na dobę.

Mimo to komendant dziś znowu jest czynny.

Komisarzem rządu polskiego na etapy mianowano p. Franciszka Godlewskiego z Siedlec. Mianowani są także komisarze do poszczególnych powiatów obszaru etapowego.

Od zarządu głównego Związku budowy państwa polskiego otrzymujemy komunikat następujący:

1) W dniu 11 b.m. w południe na posiedzeniu łącznem delegatów stronnictw, skonfederowanych w Związku B.P.P. oraz bezpartyjnych członków Związku powzięta była jednomyślnie uchwała, aby zakomunikować Radzie regencyjnej oraz p. Józefowi Piłsudskiemu, iż zdaniem Związku byłoby najpomyślniejszem z punktu widzenia interesów państwowych i narodowych, wyjściem z sytuacji obecnej, gdyby Rada regencyjna przelała swoją władzę zwierzchnią na p. Józefa Piłsudskiego, wobec którego Związek B.P.P. żywi całkowite zaufanie, że utworzy on jaknajszybciej rząd narodowy, zapewni utrzymanie porządku w kraju i przedsięweźmie energiczną, nie wyłączając zbrojnej, obronę naszych kresów wschodnich.

2) Treść uchwały powyższej zakomunikowana była Radzie regencyjnej przez delegatów Związku B.P.P. onegdaj około godz. 7 wieczorem. Delegaci omawiali z Radą regencyjną formy, w jakich powyższa zmiana organizacji państwowej mogłaby dojść do skutku.

¹⁹ „Kurier Warszawski”, 13.XI.1918, nr 314.

3) Związek B.P.P. wyraża całkowite zadowolenie z tego układu, jaki nastąpił pomiędzy Radą regencyjną a komendantem Piłsudskim i był dziś w prasie ogłoszony.

4) Po powzięciu w dniu 11 b.m. uchwały, przytoczonej w p. 1-ym niniejszego komunikatu, niezwłocznie był w imieniu Związku B.P.P. wysłany list do komendanta Piłsudskiego w propozycją, aby delegacja Związku była przez niego jeszcze tego samego dnia lub nazajutrz przyjęta.

Konferencja przedstawicieli Związku z p. Piłsudskim wyznaczona była na wczoraj godz. 8 1/2 wiecz. w pałacu Kronenberga.

Sekretarjat polskiego Koła demokratycznego, dawniej tzw. Bloku narodowego, zwrócił się do komendanta Piłsudskiego z adresem następującym:

„Staliśmy i stoimy na gruncie zjednoczenia i niepodległości Polski oraz szczerze demokratycznego jej ustroju. W reformach społecznych pragniemy pójść jak najdalej, nie wyłączając zmian radykalnych, zgodnych z wolą narodu, w sejmie wolnym wyrażoną.

Pragniemy uniezależnienia bytu polskiego od wpływów obcych, sądząc, że z własnego ducha żyć powinniśmy, aby własne siły wytworzyć.

Mając niezłomną wiarę, że pan, panie komendancie, jest uosobieniem wszystkich tych idei, które pragniemy urzeczywistnić, przychodzimy z całym zaufaniem, aby stanąć przy Tobie i oddać się do Twojego rozporządzenia”.

Warszawa, d. 12 listopada 1918 r.

Za sekretarjat polskiego Koła demokratycznego (dawniejszy Blok narodowy) Podpisali: *Leonard Bobiński, Józef Skłodowski, Kazimierz Kujawski, Kazimierz Pawłowski, Władysław Chrzanowski.*

Dnia 8-go b.m. odbyło się w centralnem Tow. rolniczem zebranie pracowników tej instytucji.

Na zebraniu powyższem uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

„Pracownicy centralnego Tow. rolniczego w tej przełomowej, a wymagającej stanowczych czynów dla dobra kraju naszego chwili, łączą się z patriotycznym usiłowaniem tych wszystkich, którzy czynem postanawiają bronić życia narodo-owego Polski, zarówno na granicach jej, jak i wewnątrz kraju.

Pracownicy C.T.R. odrzucają wszelkie zgubne dla Ojczyzny walki partyjne i klasowe, postanawiają na wezwanie uznanego przez całą Polskę, prawowitego Rządu Narodowego, stawić się do służby narodowej, a w pierwszej linii pod sztandary wojska polskiego dla obrony ziemi rodzinnej od wrogów, zagrażających jej, tak z zewnątrz kraju, jak i wrogów wewnętrznych, którzyby zamierzali burzyć kulturalny dorobek społeczeństwa polskiego.

Pracownicy C.T.R. bez różnicy przekonań politycznych, wzywają pracowników innych polskich instytucji społecznych do natychmiastowego powzięcia uchwał, zmierzających do oddania się na usługi odradzającej się Ojczyzny.

Niech żyje zjednoczona Polska!

Niech we wspólnym zapale patriotycznym zaginą waśnie stronnictw politycznych.

W naszym ręku złożona jest przyszłość Ojczyzny naszej. W jedności siła”.

Doraźnie zebrano na skarb narodowy 2,500 marek, 20 rb. złotem i 5 rb. srebrem.

Suma na ten cel stale jeszcze wzrasta, w miarę powracania będących w objęz-dzie pracowników C.T.R.

Prócz tego z funduszków młodej jeszcze, bo dopiero od 2 lat istniejącej Kasy przeczności uchwalono zakupić pierwszą polską pożyczkę wewnętrzną za 25,000 marek czyli za większą część zebranych oszczędności.

Kronika polityczna. [fragm.]²⁰

[...] Otrzymaliśmy odezwę następującą wydaną dzisiejszej nocy:

„Obywatele żydzi!

„W tej najtrudniejszej chwili, jaką przeżywa odradzająca się Rzeczypospolita Polska, zwracamy się do was wszystkich z wezwaniem do zachowania spokoju i do bezwzględного posłuchu prawowitej władzy wraz z całym społeczeństwem, albowiem od tego zależą losy Narodu Polskiego, a tem samem i nasz los.

„Wierzcie, iż pragnieniem całego społeczeństwa polskiego jest, aby nic nie zakłóciło uroczystej chwili budowy Rzeczypospolitej Polskiej.

„Zachowajcie zimną krew, przeciwstawcie się wszelkiemu warcholstwu i podszeptom jednostek, wrogich Narodowi Polskiemu, patrzcie z otuchą i wiarą w oczy budzącego się Państwa.

„Zaufajcie Władzy i Armji Polskiej, tym jedynym w dobie dzisiejszej obrońcom, którzy stoją na straży spokoju w stolicy i kraju. Oddajcie się pod ich opiekę, gdyż dążymy wraz z całym Narodem do jednego wspólnego celu, aby wolność i sprawiedliwość zapanowała dla wszystkich obywateli Polski.

„Niech żyje niepodległa i zjednoczona Polska!

„Niech żyje Rzeczypospolita demokratyczna!

Zarząd warszawskiej gminy starozakonnych, Związek rabinów Państwa Polskiego, Rabinat warszawski, Związek ortodoksów, Partja równości obywatelskiej żydów polskich.

Warszawa, w listopadzie 1918 r.

Z rady miejskiej.²¹

(Posiedzenie z dnia 12 listopada)

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej prezes Ig. Baliński otworzył następującym przemówieniem:

„Panowie radni i przedstawiciele magistratu.

Nadszedł dla nas dzień prawdziwej radości i istotnego wesela.

Kiedy na posiedzeniu w dniu 10 października święciliśmy tu i potwierdziliśmy deklaracjami stronnictw stanowczo uznanie przez świat cały Niepodległości Zjednoczonej Polski, sięgającej do morza i obejmującej wszystkie ziemie swoje, nie byliśmy jeszcze bynajmniej wolni i niepodlegli.

²⁰ „Kurier Warszawski”, 12.XI.1918, nr 313.

²¹ „Kurier Warszawski”, 13.XI.1918, nr 314.

Od kilkunastu dni zaledwie nastał dzień prawdziwej wolności dla pewnych części Polski, a od wczoraj zaledwie dla stolicy państwa Polskiego, dla Warszawy.

Niema już nigdzie flag i znaków niemieckich, niema ich na zamku, ani na ratuszu, niema już okupantów niemieckich, niema już żadnych okupantów.

Jesteśmy sami panami i gospodarzami w tem sercu naszego domu, władni dom ten urządzić jak chcemy, wyłącznie według woli wolnego narodu.

Panowie! Od lat wielu, od lat półtorasta przeszło Warszawa nie miała tej istotnej, prawdziwej, jedynie należnej każdemu narodowi wolności. I jeszcze przed upadkiem Rzeczypospolitej rezydowali tu oparci na bagnietach rozmaici Repnini, Siwersi i Igelströmy. Potem kilka miesięcy wolności za Kościuszki, od powstania Kilińskiego do rzezi praskiej, potem, nie licząc wojennych czasów Księstwa Warszawskiego, kilka miesięcy w 30 i 31 roku.

I oto wybiła godzina sprawiedliwości dziejowej. Ostatni z trzech dwugłowych orłów, co chcieli na śmierć rozszarpać Orła Białego, runął i przepadł. Niema już króla pruskiego, niema już władzy pruskiej, ruskiej czy rakuskiej nad Warszawą. Dziedzic krzyżactwa, dziedzic tych margrafów i kurfürstów brandeburskich, zwyciężony i wygnany z własnego kraju.

Wczoraj jeszcze, dziś jeszcze służalcy jego bronili tu resztek zagrabionego mienia, padały strzały, nawet tu w tej sali są ślady: aliści niema ich już nareszcie, Warszawa jest wolna.

O, niech na wieki, żyje ta wielka chwila początku istotnej wolności Polski i jej stolicy.

Panowie! Z kazamatów magdeburgskich powrócił tu pozawczoraj więziony przemocą bohater narodowy, który całe życie poświęcił niezłomnej walce z najpotężniejszymi autokratami państwa, który przewodząc w tej walce, zdobył miłość i zaufanie najszerzych warstw całego narodu - Józef Piłsudski.

Powrócił, objął władzę wojskową i tworzy obecnie Rząd Narodowy. Uczcijmy i powitajmy go w tej stolicy należnym okrzykiem: Niech żyje Piłsudski!

Panowie radni! W imieniu prezydium oświadczam i potwierdzam to, co jest i było zawsze przekonaniem całej naszej rady, że ordynacja tej rady, zarówno jak innych ciał samorządowych miejskich i wiejskich ostać się nie może, bo 1) była nam narzucona: 2) jest wadliwa i nieodpowiadająca naszym postulatami demokratycznym. Przyjęliśmy ją pod przymusem dla ratowania choć części zasobów i urzędzeń gospodarczych oraz protestowania przeciwko gwałtom i rabunkom.

Obecnie oczywiście ordynacja ta winna być przez rząd w porządku, jaki uzna za właściwy, jaknajprędzej zreformowana i przekształcona do gruntu, w tem będziemy wszyscy współdziałali.

Mamy nadzieję, że przekształcenie to nastąpi szybko, tymczasem panowie radni, wszyscy mieszkańcy wolnej stolicy Rzeczypospolitej Polskiej - wzywamy was do zachowania ładu, porządku i zgody.

Niech wie świat, niech wie historia, że w Polsce ład, porządek i zgoda - to nie był ład i porządek śmierci pod grozą nahajki, pikelhauby i karabinu, według słów któregoś z carów „L'ordre regne á Varsovie, ale żywy płynący z wewnętrznego ducha i godności prawdziwie równych wolnych obywateli”.

Po przemówieniu tem rozległy się oklaski i okrzyki „Niech żyje Polska”, „Niech żyje Piłsudski!”

Piłsudski - obywatelem honorowym Warszawy.

Po przerwie rada miejska przyjęła jednomyślnie i gorąco oklaskiwany wniosek o nadaniu obywatelstwa honorowego bohaterowi narodowemu, komendantowi Józefowi Piłsudskiemu.

Z dni przełomu.²²

Delegacja polskiego Zjednoczenia ludowego, złożona z Ks. Starkiewicza, Wł. Ucińskiego, W. Adamka i red. Sיעińskiego, wczoraj o godz. 1 po poł. powitała komendanta Piłsudskiego. Ks. Starkiewicz przemówił w te słowa: Komendancie! Mamy zaszczyt powitać cię w imieniu polskiego Zjednoczenia ludowego i wyrazić radość z Twego powrotu, oraz cześć najgłębszą, jako dla tego, w którym dzisiaj lud polski widzi jedyne zbawcę ojczyzny. Niesiemy ci nie tylko słowa, ale i czyny w oświadczeniu, stosownie do uchwały ostatniego zjazdu P.Z.L., że lud chce ci dać pod rozkazy armję, do której jednak pragnie być wezwany drogą regularną do poboru.

W dalszym ciągu włościanin Uciński powiedział: Komendancie! W imieniu ludu polskiego, którego jestem synem, składam ci najgorętsze pozdrowienie z zapewnieniem, że lud nasz zawsze stał na gruncie narodowym i całkowicie jest ci oddany, jako wyrazicielowi jego myśli i - komendancie, czeka twego wezwania.

Komendant serdecznie dziękował i gdy poruszył sprawę wyżywienia żołnierzy, red. Sיעiński powiedział: Komendancie! Lud polski nie pozwoli swemu żołnierzowi mrzeć głód.

Koleje.

Linje kolejowe w t. zw. Dyrekcji warszawskiej (b. okupacji niemieckiej) mają 8 oddziałów, których naczelnicy poobsadzali swoich pomocników na stanowiskach.

Dziś, o godz. 10-ej rano z dworca Warszawa wiedeńska wyruszył pociąg, który rozwiezie urzędników i funkcjonariuszy kolejowych na miejsca ich urzędowania. Wszyscy kolejarze, którzy wyjadą tym pociągiem, muszą mieć dyplomy z biura Związku zawodowego kolejarzy. Wszyscy pracownicy kolejowi powinni stawić się na swoje dawniej zajmowane stanowiska.

Na kolejach mnożą się kradzieże. Okoliczni mieszkańcy rozkradają materiały kolejowe. Funkcjonariusze mają немало trudu, aby ustrzedz powierzone im materiały.

W b. niemieckiej IV dyrekcji kolejowej (na rogu Nowego Świata i Al. Jerozolimskich) znalazły polskie władze kolejowe kilka milionów marek. Obliczanie tych sum trwa.

Ruch pasażerski będzie mógł rozpocząć się za dwa lub trzy dni i oczywiście, z początku, nie będzie mógł być sprawny, co zapewne publiczność zechce uwzględnić i usprawiedliwić. Komunikacja na wschód doprowadzona będzie do terenów wątpliwych, których przynależność terytorjalna nie jest ustalona. Na owe tereny pociągi będą mogły się zapuszczać jedynie pod osłoną wojskową. Na kolejach w b. okupacji niemieckiej zostaje chwilowo część personelu niemiec-

²² Kurier Warszawski", 12.XI.1918, nr 313.

kiego jedynie po to, aby wprowadzić i obznajmić urzędników polskich. Dzieje się to na życzenie władz polskich, tę to krótką jeszcze obecność urzędników niemieckich zapewne również zechce publiczność uwzględnić i traktować ich tolerancyjnie.

Związek zawodowy kolejarzy państwa polskiego (b.Stow. wz. Pomocy kolejarzy), obejmuje kolejnictwo w Królestwie Polskiem. Na wszystkich stacjach kolejowych zjawiają się kolejarze ze specjalnymi mandatami Związku i opaskami, opatrzonemi stemplem, na rękawach, obejmują swoje dawne stanowiska.

Ostatni pociąg niemiecki.

Stacja Tłuszcz na Petersburskiej. Warty już niema i kręcą się tylko tu i ówdzie żołnierze niemieccy i zdają się nic nie wiedzieć, co się tam w ojczyźnie ich dzieje. Urzędnicy na stacji wszyscy „funkcjonują”, tak jak zwykle. Naczelnik jednak już wie „wszystko”, mówi mi o tem szeptem, dodając - Pewnie to będzie ten ostatni nasz pociąg, którym pan jedziesz teraz do Warszawy. Podróżnych mniej, niż zwykle”.

Siadamy - jedziemy. Do Wołomina doskonale, do Ząbków dobrze, a od Ząbków już nie dobrze. Zaczynamy z różnych niewiadomych przyczyn i powodów stawać i to coraz częściej i dłużej. Wreszcie most i dworzec kowelski. Ci i owi trwożliwi głośno sobie powtarzają: „Chwała Bogu! Już”.

Alt tu dopiero zaczyna się przystawanie i to co chwila. W tem głuchy strzał, potem drugi, trzeci, wreszcie całe salwy. Stajemy. Ktoś tam z plantu woła: „Rabują!” „Co?” Ktoś odpowiada: „Składy kolejowe”. Tłum rośnie w oczach nieopodal. Już widać polskiego milicjanta z najeżonym bagnetem, a oto drugi zaczem inni, są i cywilni uzbrojeni. I znowu strzały, tem razem bliżej. Stajemy na chwilę dłuższą. Ludzie, co śmielsi, wychodzą z wagonów. Jacyś uzbrojeni panowie rozmawiają z prowadzącymi pociąg, niemcami. Zjawia się oficer polski: coś decyduje. Pociąg rusza. I znowu ta sama scena. Wreszcie dworzec warszawsko-wiedeński. Trochę cywilnych na peronie, pozatem sami żołnierze. Widać poskładaną porządnie broń i inne wojskowe rzeczy. Jakiś cywilny młodzieniec odpowiada komuś: - To już nasze wszystko, odebraliśmy”.

Wychodzą.

Ach, Boże, już sztandary nasze powiewają z balkonu. Tłumy ludzi. Napisy niemieckie ze ścian i murów znikły.

Już tedy jesteśmy naprawdę gospodarzami u siebie. Już...

m.

Uwolnienie więźniów politycznych.

Wczoraj prokurator sądu apelacyjnego w Warszawie, p. Jerzy Skokowski, wydał polecenie niezwłocznego uwolnienia więźniów politycznych i administracyjnych ze wszystkich więzień w Warszawie, oraz we wszystkich miastach b. okupacji niemieckiej. W tym celu delegowani byli do więzień warszawskich podprokuratorowie sądu okręgowego, którzy w kancelariach więziennych zbadali akta każdego z więźniów politycznych, zarówno skazanych już, jak i uwięzionych prewencyjnie. Uwolniono zarazem wszystkich aresztowanych w drodze administracyjnej z tych lub innych powodów. Takież zarządzenia telegraficznie przesłano

przez prokuratora sądu apelacyjnego do wszystkich prokuratorów sądów okręgowych na prowincji.

Wszędzie zarząd więzień przeszedł w ręce polskich władz sądowych.

Cytadela.

Jak już donosiliśmy, całą cytadelę wczoraj w południe przekazano władzom polskim. W cytadeli jest niemiecki telegraf bez drutu, zdalny do użytku. W składach twierdzy pozostawiono zapasy amunicji, znaczną liczbę karabinów, armat, kilkaset wozów obozowych, jaszczyków, lawet i inny materiał bojowy.

Objęcie sądów.

W głównym skrzydle pałacu Paca urzędował jeszcze sąd najwyższy niemiecki.

Wczoraj o godz. 1 po poł. prezes polskiego sądu okręgowego p. Błaszowski w asystencji wiceprezesów pp. Lemieszewskiego i Nieznańskiego udał się do przewodniczącego sądu okupantów p. Ritschera i zażądał od niego oddania gmachu, akt, dokumentów i kasy. Żądanie to bezzwłocznie wykonane było i obecnie cały pałac Paca jest w rękach polskich.

Poczta.

Rozpoczęte wczoraj obejmowanie poczty warszawskiej przez władze polskie wywołało tymczasową przerwę w korespondencji dla osób cywilnych; informuje o tem umieszczone na drzwiach gmachu obwieszczenie, które zapowiada przywrócenie poczty dla ludności cywilnej w ciągu paru dni.

Tramwaje.

Wczoraj w godzinach południowych przedstawiciel ministerjum wojny w obecności dyrektora tramwajów, p. Gustawa Wertheima oraz członka magistratu, inż. Alfonsa Kühna, pojechał specjalnym wagonem do biur dyrekcji na Woli i dokonał aktu przejęcia przedsiębiorstwa w ręce polskie. Dyrektor Wertheim zebrał wszystkich naczelników wydziałów i oznajmił, że po wykonaniu przez magistrat Warszawy warunków umowy, zawartej z zarządem tramwajów w dniu 10 maja r. b., zarząd przedsiębiorstwa obejmie magistrat. Do tego czasu p. Wertheim w imieniu zarządu upoważnił inż. Kühna do zarządzania eksploatacją w zastępstwie dotychczasowego zarządu tramwajów. Takież upoważnienie inż. Kühn otrzymał od p. prezydenta miasta.

Pzypomnieć tu należy, że jak wiadomo, konsorcjum administracji tramwajów miejskich zawarło z zarządem m.st. Warszawy umowę, na której mocy zrzekło się praw swoich na rzecz miasta wzamian za wypłacenie jednorazowo sumy 700,000 rb. Ta wypłata zapewne w dniach najbliższych nastąpi.

Skończyła się zatem osławiona gospodarka panów Rummla i Auerbreta, prowadzona według udoskonalonych zasad rabunku i bezwzględności. Ile ta gospodarka kosztowała Warszawę, do jakiego zniszczenia doprowadziła tabor, wykaże to wkrótce dokładne obliczenie. Udręczenia, jakie znosiła Warszawa wskutek brutalności, pychy i arogancji panoszących się w tramwajach Niemców, ograniczenia liczby tramwajów, przeznaczenia specjalnych, najlepszych wagonów dla

przedstawicielei „narodu panów”, (wagonów, które zresztą najczęściej bywały puste), - są to rzeczy - zbyt świeże i zbyt boleśnie zapisane w pamięci Warszawy, aby trzeba było o nich się więcej rozwodzić.

Koło patriotów polskich wyznania mojżeszowego nadsyła nam następującą odzież:

DO LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ!

Polska wstaje żywa! Polska Kazimierza Wielkiego, która w XIV wieku żydom wszędzie tropionym dała przytułek i schronienie, Polska Zygmuntowska, która żydów od prześladowań i ucisku osłaniała, prawami i przywilejami obdarzała, Polska Stefana Batorego, która w XVI wieku ohydne a rozpowszechnione w świecie całym obwinienia żydów o mordy rytualne za niezgodne z prawdą i rozumem ogłosiła, a oskarżycieli śmiercią karać postanowiła, Polska porozbiorowa rozdarta i spętana, która ilekroć głos wydobyć mogła, to był to zawsze głos, wolności i równości.

Tej Polsce powalonej, rozbitej i zgnębionej, gdy zrywała się do walki o byt niepodległy, najświetlejsi z pośród żydów obywatele składali w ofierze mienie swoje i życie. Tak było w roku trzydziestym, tak było w sześćdziesiątym trzecim. W roku trzydziestym przedni obywatele starozakonni stolicy powołując się na konstytucję Królestwa, upraszali rząd, „aby raczył przedstawić dyktatorowi tych mieszkańców wyznania mojżeszowego, którzy ani ubiorem, ani wychowaniem, ani uczuciami nie różnią się od innych mieszkańców, jako klasę ludności, gotową poświęcić wszystko dla wspierania jego wielkich zamiarów”. Nie tylko majątkiem - pisali do Najwyższej rady narodowej, w podaniu z d. 20 grudnia 1830 r. - lecz także osobami swymi pragniemy służyć sprawie publicznej, a nieprzychylenie się do naszej prośby napęłniłoby nas wielkim smutkiem, a kraj pozbawiło pomocy, jaką niezawodnie przynieść mogą nasze szczere chęci”.

Po roku 63 nie było w kraju inteligentnej rodziny żydowskiej, w którejby ojcowie lub synowie nie ucierpieli za udział w powstaniu. Stały dzieci po stronie matki - jak odrzekł nadrabbin Warszawy, Meisels, ówczesnemu namiestnikowi na jego zapytanie, dlaczego żydzi buntują się przeciwko cesarzowi, który ojcem jest dla nich.

A potem, w ciężkich latach upadku ducha narodowego, wielu obywateli wyznania mojżeszowego służyło krajowi na wszystkich polach pracy społecznej i kulturalnej.

Aż tu naraz pogromy i rugi żydów, organizowane w Rosji przez rząd carski przesiedliły do nas kilka dziesiątków tysięcy żywiołu obcego, który pod grozą doznanych krzywd przeniósł ze swego dawnego środowiska skupioną niechęć do nowego otoczenia, nieszanowanie i pomijanie powagi praw narodu nieopartej na sile.

Napływowy, obcy ten żywioł z szorstką na dobitkę polewą rosyjską obudził powszechną niechęć; ekonomicznie i kulturalnie silniejszy od miejscowego ludu żydowskiego, srodze zaniedbanego, zdołał wciągnąć go w sferę swych interesów, myśli i uczuć, coraz różniejszych, coraz dalszych od dążeń i ideałów narodu polskiego. Doszło do tego, że rozeszła się droga tego ludu z drogą narodu, z którym dobre i złe losy dzielił przez lat sześćset. I zapomnieli żydzi, że przed

wiekami zewsząd tropieni, znaleźli wytchnienie na tej ziemi, zapomnieli, że w epoce swej potęgi Polska osłaniała ich prawami, których gdzieindziej nie mieli, że przez lat sto z okładem wraz z nią przenosili męki niewoli, że z mocy obcych wpływów i obcych ustaw wielu praw byli pozbawieni, zapomnieli, że w zeszłym stuleciu, na chwilę głos uzyskawszy, ogłosiła Polska żydów za równych wszystkim obywateli kraju. Zapomnieli, a nie mogli im o tem przypomnieć ci z Rosji przybysze, którzy ich prowadzili do żargonowego nacjonalizmu, do hebrajskiego sjonizmu, od narodowościowego Bundu, do beznarodowościowej socjaldemokracji.

Żydzi! Polska wstaje żywa! Wszyscyśmy przez usta swych przedstawicieli uznali Państwo Polskie i ustaw jego poszanowanie zapowiedzieli. Ale bez tych oświadczeń Polska będzie dość silna, ażeby prawom wydanym posłuch nakazać.

W tej wszakże doniosłej a ciężkiej chwili odrodzenia Ojczyzny i wyzwolenia powszechnego trzeba nie z nakazu, lecz z własnego poczucia służyć Jej wszystkimi siłami swojemi. Dlatego, nie tylko oświadczać gotowość ofiar ze swego mienia i życia, lecz czynami ofiarności naszej dowieść winniśmy!

Kogo nie trawi tęsknota do wzgórz Syonu, a dzieci swoje nie jako gości, lecz jako domowników w Polsce zostawić pragnie, niechaj w tym momencie, kiedy ojczyźnie potrzeba wytężenia sił i gromadzenia środków, śpieszy z pomocą!

Wstępujcie do wojska!

Składajcie na skarb narodowy!

Z dni przełomu.²³

Życie ulicy warszawskiej poczyna płynąć raźniej i spokojniej. Rozproszyły się już nieprzeliczone tłumy, zalewające chodniki, ulice i place. W ruchu wielkomiejskim daje się już odczuwać nieco mniejszą nerwowość. Po zrozumiałem napięciu i silnych wstrząśnieniach nastąpiła reakcja: może też przyszło i zrozumienie, że najwłaściwsze dziś miejsce dla każdego kochającego Ojczyznę polaka jest przy swoim właściwym warsztacie pracy. A rozpościera się przed nami tej pracy łan nieprzejrzany. Niechże wyjdą na niego oracze do trudu zbożnego, do pracy wytrwałej i umiejętnej.

Jak się zdaje, zapалу i ochoty do tej pracy nie braknie. Daje się to zauważyć w niektórych państwowych instytucjach centralnych. Poczyna w nich być coraz tłumniej i gwarniej. Dotyczy to przede wszystkim ministerjum komunikacji. Gromadzi się tam raźnie i ochoczo ruchliwa brać kolejarska, otrzymując wyznaczone posterunki w różnych dzielnicach kraju. Pociągi codziennie rozwożą tych pionierów budzącego się życia.

Za nimi pójdą inni.

Objęcie zamku.

Wczoraj wieczorem władze wojskowe polskie z ramienia komendy miasta objęły w posiadanie zamek. Na zamku wywieszono polską chorągiew.

²³ „Kurier Warszawski”, 13.XI.1918, nr 314.

Odebranie Ratusza.

W walce na placu Teatralnym otrzymujemy szczegóły następujące:

Kilkugodzinne obleganie nocy wczorajszej gmachu ratusza, zakończyło się kapitulacją prezydenta policji niemieckiej v. Glasenappa, który odmawiał początkowo wydania akt policji niemieckiej i przygotowanego do wywiezienia obfitego majątku, składającego się między innymi: z broni, zapasów różnych skonfiskowanych w Warszawie materiałów i towarów. Siedziby głównej v. Glasenappa (lewe skrzydło ratusza wraz z wieżą strażacką), strzegł od niedzieli oddział wojska niemieckiego, który obstawił się kartaczownicami.

Taka na fortecę policji niemieckiej rozpoczął się, jak już notowaliśmy - o g. 12 1/2 w nocy, po rozstawieniu odpowiednich sił zbrojnych, pod filarami gmachu teatru Wielkiego i wyjść od ul. Daniłowiczowskiej. Niemcy odpowiadali na ataki zrzadka, używając również granatów. Najsilniejsza kanonada, którą słychać było w całej dzielnicy trwała do g. 2 1/2 w nocy, około g. 5-ej zaś b. prezydent policji v. Glasenapp zgodził się oddać zgromadzony w ratuszu majątek upoważnionym do tego przedstawicielom władz polskich. Czynności odbiorcze odłożono do g. 10-ej rano, na razie zaś ustawiono warty wojskowe i milicyjne.

Przejmowanie obficie nagromadzonego w ratuszu majątku przeciągnęło się do g. 3-ej po poł. W skład komisji specjalnej wchodziłi przedstawiciele żandarmerji i policji polskich, oraz władz ministerjalnych polskich, zajmujących się odbiorem broni i zdobytego na ludności polskiej „łupu wojennego”.

Odebrano duży zapas broni ręcznej, karabinów, nabojów, granatów, 2 kartaczownice, z nagromadzonego zaś „łupu wojennego” duże zapasy różnych towarów, przygotowane do ładowania w obfitą kolekcję nagromadzonych na podwórzu ratuszowem skrzyń i pudeł.

Podczas oblężenia urzędnicy policji niemieckiej popalili mnóstwo akt i ksiąg. Ponieważ znaleziono w kasach znacznie mniejszą sumę pieniędzy, niż być powinno według posiadanych informacji - jest przypuszczenie, że przygotowani do wyjazdu policjanci niemieccy rozebrali między sobą poważniejsze sumy, zamierzając je wywieźć. Aby temu przeszkodzić, dokonywano ścisłej rewizji, wychodzących funkcjonariuszów policji niemieckiej. P. v. Glasenapp przebywa obecnie w cytadeli, gdzie znajduje się również kap. Rummel, administrator tramwajów.

Wiadomości bieżące.

Z miasta.

= Hold magistratu.

Wczorajsze posiedzenie magistratu rozpoczął prezydent miasta, inż. Piotr Drzewiecki przemówieniem, w którym zaznaczył, iż magistrat poraz pierwszy obraduje bez nadzoru władz obcych, pod patronatem władz narodowych.

W związku z tem przemówieniem magistrat powziął jednogłośnie następującą uchwałę:

„Magistrat m.st. Warszawy na pierwszym posiedzeniu po oswobodzeniu stolicy i kraju, pełen bezmiernej radości, że odtąd bez przeszkód dla dobra Ojczyzny będzie mógł pracować, składa hold komendantowi Józefowi Piłsudskiemu, w którego ręce cały naród ufnie swe losy złożył”.

= Z rady miejskiej.

Wczoraj rada miejska uchwaliła wniosek następującej treści:

„Zważywszy, że wobec wyzwolenia Warszawy z pod wszelkiej obcej przemo-
cy staje się rzeczą możliwą zmiana ordynacji wyborczej w myśl zasad sprawie-
dliwego przedstawicielstwa całej ludności miasta; że zanim będzie możliwe nale-
żyte przeprowadzenie tej reformy już dziś jest rzeczą niezbędną uzupełnienie
składu rady miejskiej przez powołanie przedstawicieli ludności robotniczej, nie-
dostatecznie w radzie miejskiej reprezentowanej, rada miejska wyłania komisję
5-iu osób, która na najbliższym posiedzeniu złoży wniosek w przedmiocie nie-
zwłocznego uzupełnienia składu rady miejskiej.

Do komisji wybrano radnych: Brzezińskiego, Nowickiego, Libickiego, Be-
rensona i Makowskiego.

= Na cześć Wilsona.

Wczoraj w godzinach południowych na jednym z domów przy placu Zbawi-
ciela ukazała się gwiazdzista flaga Stanów Zjednoczonych.

Wywieszeniu tego sztandaru towarzyszył gorący zapal publiczności, wśród
której znajdowali się również żołnierze alzacczycy z trójkolorowymi kokardami.

Wznoszono gromkie okrzyki na cześć Wilsona. Ktoś wzniósł po angielsku
okrzyk:

„For ever Wilson! For ever the United States of America”.

13 listopada 1918

Warszawa, dnia 13 listopada 1918 r.²⁴

W ciągu dwudziestu czterech godzin, żywiołowym jakimś odruchem, Warszawa zrzuciła z siebie pęta okupacji, niszcząc jej zewnętrzne znaki, wracając w posiadanie urzędów i gmachów, które po przemocy rosyjskiej - przemoc pruska w swe władanie wzięła.

Ruch rewolucyjny wśród żołnierzy niemieckich ułatwił znakomicie zadanie. Stolica Polski odzyskała swą wolność niesłychanie małym kosztem. Życie uliczne nie uległo przerwie, mimo strzelaniny, która w kilku punktach miasta była dość gęstą.

Radosny fakt ten skojarzył się z powrotem z kom. Piłsudskiego. Los chciał, że kom. Piłsudski, więziony przez władze pruskie przez czternaście miesięcy w Magdeburgu, przybył do Warszawy w dniu, który kładł kres znienawidzonym rządóm okupacyjnym.

Cały naród oczekiwał tego powrotu z upragnieniem. W chaosie, który zapanał w ostatnich tygodniach w Polsce, nazwisko Piłsudskiego budzi nadzieję i wiarę, że on jeden przez swą popularność i zaufanie, jakie posiada w szerokich warstwach, zdoła Polskę od głębszych wewnętrznych przewrotów uchronić. Ogół polski rozumie, że dawny ład przedwojenny musi podlegać wielkim przeobrażeniom. Lud i warstwy pracujące zdobywają wszędzie prawa, które i w Polsce muszą być ich udziałem. Polska jest wszakże tym krajem, w którym wielkie przemiany społeczno-polityczne miały przebieg spokojny. Zamach stanu z dn. 3 maja 1791 r. jest jedynym w swoim rodzaju przykładem „łagodnej rewolucji”. Jeśli głębsze przeobrażenie stosunków społecznych staje się w Polsce nieuniknionem, - a tak mniemać należy, - miejmy nadzieję, że kom. Piłsudskiemu uda się przeprowadzić je bez silniejszych wstrząśnień.

Pokój przychodzi w szalonej wicherze rewolucyjnej. W Rzeszy Niemieckiej zwały się w ciągu paru godzin wszystkie trony. W Berlinie hula rewolucja, która coraz silniej nabiera cech bolszewickich. Nie jest pewnem, czy uchronią się od pożogi Francja i Włochy. Niebywale w dziejach świata upokorzenie, jakie narzuciły Niemcom Cesarzskim zwycięskie państwa koalicyjne, obaliły trony dynastów germańskich: wywołując jednak ruch rewolucyjny, naraziły własne kraje na niebezpieczeństwo.

Jak się ułożą stosunki powojenne w Europie w tych warunkach, trudno dziś prorokować. Nas zresztą obchodzi przedewszystkiem Polska. Nadchodzi moment, w którym będziemy musieli wyteńczyć wszystkie starania, by odzyskać Ojczyznę, naszą nieuszczipłą, w najpomyślniejszych warunkach dalszego rozwoju. Ta konieczność wspólnego wysiłku musi być głównym, decydującym czynnikiem. Gdybyśmy przez niezgody i anarchję mieli zmarnować ten moment szczę-

²⁴ „Świat”, 16.XI.1918, nr 46.

śliwy, historia i przyszłe pokolenia nie wybaczyłyby nam nigdy. W Bogu nadzieja, że udźwigniemy ciężkie zadania, jakie Los na nasze barki włożył.

R.

Kronika polityczna.²⁵

Sprawa utworzenia rządu narodowego stała się obecnie tak nagłą, że zwłanie z jego powołaniem grozi krajowi poważnym niebezpieczeństwem. Rozumiał to komendant Piłsudski, i usiłował powołać rząd jak najprędzej. Jednakże konferencje z politykami i narady w stronnictwach przedłużały się wczoraj, nie doprowadzając do szybkiego wyniku.

Już wczoraj uporczywie powtarzano, że rząd późnym wieczorem będzie ogłoszony, a przynajmniej wiadomo będzie, kto stanie na jego czele. Wymieniano nawet nazwiska kandydatów na prezesa ministrów, mianowicie posłów Witos a i Ignacego Daszyńskiego, ale nic pewnego nie można było jeszcze powiedzieć, kto obejmie ster władzy.

Zdaje się, że głównym szkopułem przy tworzeniu rządu były dwa ścierające się prądy: narodowo-socjalistyczny i ludowy.

W sferach politycznych opowiadano wczoraj, że kwestja prezesury rządu narodowego była już wczoraj przedmiotem żywych rozważań. P. Witos miał oświadczyć, że zrzeka się osobiście stanowiska premiera. Jednocześnie imieniem pewnych kół politycznych Galicji zastrzegł się przeciw kandydaturze posła Daszyńskiego. Przeciw tej ostatniej kandydaturze oświadczyli się również narodowi demokraci, którzy chcieliby widzieć na tem stanowisku posła Witos a.

Komendant Piłsudski przez cały dzień wczorajszy zajęty był konferencjami w sprawie tworzenia rządu Między innymi w godzinach przedpołudniowych przyjął delegatów demokracji narodowej pp.: Gościckiego i Paderewskiego, delegację Koła międzypartyjnego pp.: Bądzińskiego i Czerniewskiego.

Wczoraj, jak już donosiliśmy, przybyli do Warszawy przedstawiciele galicyjskiej demokracji narodowej z posłem dr. Głabińskim na czele.

Wczoraj przed południem przybyli delegaci innych stronnictw galicyjskich, wezwani przez komendanta Piłsudskiego na narady w sprawie utworzenia rządu narodowego.

Z ramienia galicyjskiego polskiego Stronnictwa ludowego przyjechali posłowie: Witos, Tetmajer i Bardel, z ramienia polskiego Stronnictwa demokratycznego poseł dr Tertil, ponadto przybyli pp.: Stapiński, dr. Doboszyński, hr. Skrzyński, przedstawiciel konserwatysów, dr. Halban i przedstawiciel P.P.S. poseł Klemsiewicz.

Konferencja posłów galicyjskich z komendantem Piłsudskim rozpoczęła się o godz. 5-ej po południu w jego prywatnem mieszkaniu przy ul. Mokotowskiej 50.

W konferencji tej, oprócz wymienionych posłów brali udział pp: dr. Głabiński, Ptaś, Sobieski, prof. Surzycki i Rymar.

²⁵ „Kurier Warszawski”, 14.XI.1918, nr 315.

Konferencja, która miała charakter głównie informacyjny, przeciągnęła się do godz. 7 wieczorem.

Przyjazd przedstawicieli Wielkopolski oczekiwany jest dziś rano.

Politycy galicyjscy przybyli z Krakowa do Warszawy pierwszym pociągiem, prowadzonym przez personel polski na zaproszenie rady regencyjnej i komendanta Piłsudskiego. Nie przyjechali jeszcze pp. Długosz, Baworowski i bar. Götz-Okocimski, których przybycie było zapowiedziane.

Od jednego z uczestników konferencji, którą odbył wczoraj komendant Piłsudski z politykami galicyjskimi, dowiadujemy się jeszcze następujących szczegółów:

Wczoraj o godz. 5 ppoł. Piłsudski konferował z przedstawicielami polskiego stronnictwa ludowego; o godz. 6 wiecz. z przedstawicielem polskiej demokracji Tertilem, ostatnim prezesem Koła polskiego w Wiedniu, obecnie wiceprezesem polskiej komisji likwidacyjnej w Galicji.

Politycy galicyjscy oświadczyli, że misję Piłsudskiego przyjmują z najwyższym zaufaniem i oczekiwaniem, które jest na ustach całego społeczeństwa. W ciągu konferencji wypowiedziano się za rządem koalicyjnym i rychłym zwołaniem sejmu konstytuującego. Wyrażono gotowość przyjęcia i poparcia daleko idących reform społecznych.

Postawiono na pierwszym planie wdanie się w sprawę Lwowa w sposób zdecydowany, aby położyć tamę gwałtom i rozlewowi krwi.

Omawiano tak i przebieg działalności polskiej komisji likwidacyjnej i wyrażano potrzebę unormowania stosunku tej instytucji do naczelnych władz państwowych w Warszawie.

Dotychczas nie konferował jeszcze kom. Piłsudski tylko z przedstawicielami Wielkopolski.

Tymczasowe kierownictwo ministerjum spraw zagranicznych objął z dniem wczorajszym p. Tytus Filipowicz, przedstawiciel rządu polskiego w Wiedniu.

Otrzymałmy następujący komunikat:

„Dnia 10-go b. m. na zebraniu żydowskich organizacji zawodowych, kulturalnych i politycznych został wybrany komitet z 15-u osób, którego zadaniem jest dbać o bezpieczeństwo ludności żydowskiej w Warszawie.

Z powodu wypadków, jakie miały miejsce w pierwszych dniach tego tygodnia, komitet wydelegował pp. A. Truskiera i W. Wiślickiego do komendantów pułkownika Minkiewicza i majora Modelskiego dla przedstawienia im sytuacji oraz żądań przedsięwzięcia środków dla ochrony ludności żydowskiej, co powyżsi uczynić obiecali. W tym też celu, komitet wydał odezwę do obywateli miasta.

Również wybraną była delegacja w osobach radnych pp: dr. S. Poznańskiego i R. Szereszowskiego, oraz Z. Weicmana do komendanta Piłsudskiego.

Na wniosek komitetu, naczelnik straży narodowej pułkownik Jaźwiński upoważnił do zorganizowania oddziałów żydowskiej straży bezpieczeństwa, które

będą przydzielone do ogólnej straży pod komendą pułkownika Jaźwińskiego i na razie w liczbie 300 pełnić będą służbę od jutra wieczorem w okręgach żydowskich.

Straż ta ma zadanie wyłącznie milicyjne i do pełnienia funkcji policyjno-politycznych używaną nie będzie.

Komitet wyłonił komisję prawniczą, do której zgłaszać się mogą poszkodowani w godzinach między 10 a 3 i od 5 do 7 - mieści się narazie przy komitecie (ul. Senatorska No 22, m. 28)."

Z dni przełomu.²⁶

Straż narodowa w Warszawie.

Na Warszawę o okręgi podmiejskie sformowała się straż narodowa pod komendą pułk. Jaźwińskiego. Do pomocy oddano mu dotychczasowego komendanta milicji miejskiej, porucznika M. Łączkowskiego. Straż narodowa znajduje się pod ogólnymi rozkazami komendanta miasta, pułkownika Minkiewicza.

Straż narodowa wzięła pod ochronę magazyny, składy, urzędnia i budowle miejskie, w części i rządowe, jak również ma strzedz bezpieczeństwa na ulicach.

Jest ona podzielona na 5 rejonów, a mianowicie: 1-szy rejon obejmuje komisariaty: 2, 3, 5 i 26 pod komendą pl. Jana Gebethnera, II-gi rejon obejmuje komisariaty: 6, 6, 19, 22 i 23 pod komendą p. K. Noskiewicza; III-ci rejon obejmuje komisariaty 1, 8, 10, 11 i 12 pod komendą p. Kl. Starzyńskiego; IV-ty rejon obejmuje komisariaty: 9, 13, 16, 20 i 21 pod komendą p. T. Dymowskiego; V-ty rejon, obejmuje komisariaty: 14, 15, 17 i 18 pod komendą p. Emila Rauera.

Miejsca urzędowania pp. rejonowych pomieszczone są jak następuje: dla I-go rejonu - biuro komisariatu 4; dla II-go rejonu - biuro komisariatu 6; dla III-go rejonu - biuro komisariatu 12; dla IV-go rejonu - biuro komisariatu 13 i dla V-go rejonu - biuro komisariatu na Pradze.

Chcący wziąć udział w tej pożytecznej pracy winni zapisywać się u pp. rejonowych w miejscach ich urzędowania.

W myśl warunków organizacji, ustalonych na naradzie, odbytej w dn. 10 b. m. przez prezydum magistratu z komendantem m. stol. Warszawy, pułk. Minkiewiczem, magistrat uchwalił przyznać i wypłacić potrzebującym członkom straży narodowej podczas obowiązkowego pełnienia służby, ewentualnie w przeciągu najbliższych trzech tygodni, wynagrodzenie: szeregowcom po mr. 10, podoficerom po mr. 12 i oficerom po mr. 15 dziennie oraz jako dodatek żywnościowy: szeregowcom i podoficerom po 2.75 mr. i oficerom po 5 mr. dziennie. Wypłata dokonywana będzie co tydzień według list, ułożonych i poświadczonych przez naczelnika milicji miejskiej z ogólnych funduszków miejskich. Jednocześnie magistrat uchwalił wystąpić do ministerjum spraw wewnętrznych o zwrot w przyszłości ze skarbu państwa sum, wydatkowanych na cel powyższy.

²⁶ „Kurier Warszawski”, 13.XI.1918, nr 314.

Manifestacje wczorajsze.²⁷

Po manifestacjach wczorajszych gromadziły się w różnych miejscach, a zwłaszcza na pl. Zamkowym, na Krakowskim Przedmieściu i na placu Saskim liczniejsze grupy, przysłuchujące się gawędom na temat wydarzeń bieżących. Przeważały w rozprawach tych symptomy pocieszające: - wszelkie wywody o potrzebie zachowania ładu i karności przyjmowane były wszędzie z uznaniem, próby zaś agitacji emisariuszów czy sympatyków anarchizmu spotykały się z ostrym sprzeciwem. Okrzyki: „Niech żyje Polska!”, „Niech żyje Piłsudski!” chwytane były w lot przez tłumy. Tu u ówdzie robiono owacje przechodzącym w grupach żołnierzom polskim.

Z okazji tłumnego gromadzenie się ludności na ulicach, agitatorzy bolszewicy, niezrażeni niepowodzeniem, usiłowali szerzyć swoje idee wyrotowe. Mówcy bolszewicy, gdy tylko rzucili słowa: „Precz z wojskiem polskim!”, „Przecz z Piłsudskim!”. „Niech żyje Lenin i Trocki!”, chwytani byli przez uczestników pochodu i odstawiani do komendy wojskowej.

Takie epizody uliczne rozgrywały się wczoraj w południe na placu Saskim, na Królewskiej i w in. miejscach. Burzono się nie tylko przeciwko wypelzającym ostrożnie propagatorom anarchji, lecz i występującym jawnie sympatykom, obstawianym za przyznaniem takim agitatorom wolności słowa.

Do komendy wojskowej na placu Saskim uczestnicy pochodu odstawili 7-iu zatrzymanych na ulicy agitatorów bolszewickich, na Królewskiej schwytano 4 takich agitatorów, bardzo przyzwoicie ubranych.

Tak więc manifestacja wczorajsza miała charakter wyraźnie antybolszewicki.

Dopiero wczoraj po południu zdołaliśmy wyjaśnić powody, dla których komendant Piłsudski zjawił się w czasie wczorajszej demonstracji P.P.S. na zamku. W ubikacjach zamku przebywa jeszcze oddział adeptów niemieckiej szkoły kadetów, który podlega wprawdzie niemieckiej radzie żołnierskiej, ale rada z pewnych względów nie bierze za zachowanie się tego oddziału odpowiedzialności. Kiedy pochód ruszył z pl. Saskiego ku Zamkowi, kadeci niemieccy uzbrojeni w karabiny, wysunęli karabiny maszynowe z okien. Te niepokojące przygotowania groziły nieobliczalnymi skutkami, tembardziej, że przed Zamkiem znajdował się także oddział P.O.W., oddział milicji uzbrojonej i wojska polskiego. W obawie więc, aby nie doszło do krwawego starcia, komendant udał się na Zamek i zanim zbliżył się pochód, wszedł do sal zajętych przez kadetów. Powitano go tu owaacyjnie i usprawiedliwiono się tem, że obrona była wymierzona przeciwko „bolszewikom”. Komendant wytłumaczył kadetom, że pochód organizowany jest przez inną partję. Delegacji P.P.S. z p. Jodkiem na czele polecił porozumienie się z radą żołnierską. Rezultatem tego porozumienia było wywieszenie flagi czerwonej.

Ewakuacja Niemców.

Zarząd kolei postanowił wysłać dziś z Warszawy, w kierunku Mławy, dwa pociągi specjalne ewakuacyjne, odwożące niemieckich wojskowych i urzędni-

²⁷ „Kurier Warszawski”, 14.XI.1918, nr 315.

ków do ojczyzny. Postanowiono wysłać jednym z tych pociągów około 1,500 Niemców, drugim około 1,300.

Niezależnie od tego, zarządzono wysłanie dziś pociągiem osobowym, dążącym w stronę Mławy, około 800 Niemców, pociągiem zaś osobowym, idącym w stronę Sosnowca - około 400 Niemców.

Zakrzątnięto się również około wyprawienia dziś z Warszawy pociągu sanitarnego ewakuacyjnego z mniej więcej 600 chorymi Niemcami.

= Akademia studencka.²⁸

Dziś na akademii studenckiej w Filharmonii wykonany będzie marsz p.t. „Orły do lotu”, kompozycji Emila Młynarskiego, pod dyktando samego twórcy.

Słowa pióra Ignacego Nowakowskiego brzmią:

„OREŁY DO LOTU!”

Józefowi Piłsudskiemu
wodzowi armji polskiej.

Orły do lotu!
Gdzie mieczów szczyk,
Gdzie armat huk
I śmierci jęk!
Urągać wam podąży wróg,
Powalcie go u waszych nóg
Więc naprzód, marsz!
Piersią wolności polskiej broń!
Choć morze krwi,
Choć pęka skroń,
Hej naprzód wiara!
Z nami Bóg!
Rycerzu nasz, zakuty w stal,
Jak wichur pędź, jak burza wal,
Bo już się złoty ozwał róg!
Hej naprzód śmiało z nami Bóg!

O Stwórco, Polsce szczęściem świeć!
Najeźdźców przemoc daj nam zmóźdz!
Zwycięstwo da nam ujrzyć cud
Niech żyje wódz i polski lud!

Z polskiego Klubu artystycznego.

Dziś odbędzie się drugi z rzędu wieczorów autorskich, organizowanych przez sekcję literacką polskiego Klubu artystycznego. P. Bruno Winawer odczyta szereg utworów własnych.

Początek o godz. 8 1/2 wiecz. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

= Akademia studencka.²⁹

²⁸ „Kurier Warszawski”, 13.XI.1918, nr 314.

²⁹ „Kurier Warszawski”, 14.XI.1918, nr 315.

(D.) Wieczór wczorajszy w Filharmonji należał nietylko do wysoce artystycznych, lecz do najsympatyczniejszych w sezonie: urządziła go młodzież akademicka; to wystarczyło, aby piękna sala zapełniła po brzegi najwytworniejsza publiczność, która przyjmowała z równą serdecznością artystów, jak i organizatorów.

Program świetnego koncertu, który dyr. Emil Młynarski prowadził z precyzją, w wysokim stylu artystycznym, rozpoczęła orkiestra filharmoniczna odegraniem „Stepu” Noskowskiego. Orkiestra, oprócz tego, w dalszym ciągu wykonała doskonale „Suitę polską” Stojewskiego oraz „Polonię” Edwarda Elgara, dzieło elektryzujące i piękne, w którym oddźwięk znajdują hymny narodowe polskie. „Polonię” zakończyła wczoraj „Marsylianka”. Podczas wykonywania naszych hymnów i Marsyljanki publiczność powstała z miejsc swoich i burzą oklasków zamafestowała swoje gorące uczucia patriotyczne.

Dyr. Młynarski rozwinął w odtwarzanych utworach całe ich bogactwo kolorystyczne; we własnej zaś prześlicznej kompozycji „Orły do lotu” zamknął głęboki wyraz natchnienia, ujętego w formę wytworną, pełną bujnej fantazji i siły. Jest to marsz, majestatyczny w swym pochodzie i rytmie.

„Orły do lotu” wykonał p. Wacław Brzeziński, który nadto odśpiewał z wysokim artyzmem wczoraj arję z pięknej opery R. Statkowskiego „Filenis” oraz duet z p. Lucyną Messalówną z opery Masseneta „Tais”.

Zanakomita prymadonna operetkowa okazała się wczoraj niemniej znakomitą śpiewaczką operową, wykonała bowiem partję Tais idealnie, zarówno pod względem kunsztu śpiewaczego, jak i interpretacji artystycznej. Czarowała głosem i wdziękiem w śpiewie, urok zaś roztaczała w tańcu gawota (z p. Zajlichem) i mazura solo.

Publiczność nie chciała się rozstać ze swą ulubienicą, a nieporównaną artystką.

Wykwintna gra na fortepianie prof. Michałowskiego, który uraczył słuchaczy Chopinem, oraz wspaniała deklamacja p. Stefana Jaracza doznały owacyjnego przyjęcia.

Akompaniował do śpiewu wyborny pianista: dyr. Elszyk.

14 listopada 1918

MIANOWANIE PREZESA MINISTRÓW.³⁰

Do ob. Ignacego Daszyńskiego w Warszawie.

Mianuję Pana prezydentem ministrów rządu Republiki Polskiej i polecam Panu przedłożenie mi listy członków Rządu.

Warszawa, dnia 14-go listopada 1918 r.

J. Piłsudski m.p.

Ignacy Daszyński m.p.

Wyszędłszy z niemieckiej niewoli, zastałem wyzwalającą się Polskę w najbardziej chaotycznych stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych, wobec zadań niezmiernie trudnych, w których lud polski sam musi wykazać swoją zdolność organizacyjną, bo żadna siła z zewnątrz nie może mu jej narzucić. Uważałem za swój obowiązek ułatwić ludowi pracę organizowania się i postanowiłem rozważyć rolę i znaczenie przywódców polskich stronnictw ludowych, które miały nadać charakter nowemu rządowi.

W rozmowach, prowadzonych z przedstawicielami niemal wszystkich stronnictw w Polsce, spotkałem się, ku wielkiej mej radości, z zasadniczym potwierdzeniem mych myśli. Przeważająca większość doradzała utworzenie rządu nie tylko na podstawach demokratycznych, ale i z wybitnym udziałem przedstawicieli ludu wiejskiego i miejskiego. Licząc się z potężnymi prądami, zwyciężającymi dzisiaj na Zachodzie i Wschodzie Europy, zdecydowałem się zamianować prezydentem gabinetu p. posła Ignacego Daszyńskiego, którego długoletnia praca patriotyczna i społeczna daje mi gwarancję, że zdoła w zgodnej współpracy z wszystkimi żywiołami przyczynić się do odbudowy dźwigającej się z gruzów Ojczyzny.

Ciężkie położenie ludu nie pozwoliło mu wyłonić z pośród siebie licznych sił fachowych, których kraj dzisiaj potrzebuje; zażądałem więc od p. prezydenta ministrów, aby licząc się z tem, wzmocnił skuteczność pracy swego gabinetu przez udział w nim wybitnych sił fachowych, niezależnie od ich przekonań politycznych.

Z natury położenia Polski jest charakter rządu aż do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego prowizorycznym i nie dozwala na przeprowadzenie głębokich zmian społecznych, które uchwalić może tylko Sejm Ustawodawczy. Przekonany, że twórcą praw narodu może być tylko Sejm, żądałem zwołania go w możliwie krótkim kilkumiesięcznym terminie.

Licząc się w wyjątkowym pod względem prawnym położeniu narodu, wezwałem p. prezydenta ministrów, aby mi przedłożył projekt utworzenia najwyż-

³⁰ „Kurier Warszawski”, 14.XI.1918, nr 315.

szej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej aż do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego, obejmującej wszystkie trzy zabory.

Liczne uwagi i programowe żądania stronnictw, złożone na moje ręce, przekazuję niniejszem Rządowi Republiki.

Warszawa, d. 14 listopada 1918.

J. Piłsudski m.p.

Przed gabinetem Daszyńskiego.³¹

Od rana do późna w nocy konferował wczoraj p. Daszyński z przedstawicielami stronnictw w sprawie utworzenia rządu. Wieczorem panowało przekonanie, że rząd lada godzina będzie utworzony; niebawem jednak wyłoniły się nowe przeszkody, z których powodu decydujące postanowienia musiano odłożyć do dnia dzisiejszego.

W kuluarach pałacu Kronenberga informowano, że p. Daszyński projektuje gabinet, w którym obok prezesa zasiadałoby 14 ministrów. Z liczby tej 4 teki otrzymaliby socjaliści, 5 ludowcy a 5 tek przypadłoby fachowcom bez różnicy przekonania. Wczoraj wyrażano domniemanie, że teki fachowe, przynajmniej częściowo, dostaną się demokratom. Kwestja rozdziału tek ludowych pomiędzy stronnictwa chłopskie nastęrczała najwięcej trudności i przyczyniła się w znacznym stopniu do odroczenia ostatecznych decyzji. Dla polskiego stronnictwa ludowego z Królestwa, będącego w ścisłym porozumieniu z całym blokiem lewicy, ofiarowywano 3 mandaty, dla galicyjskiego zaś P.S.L. z Witosem na czele i ludowców Królestwa, skonsolidowanych z tem stronnictwem, przeznaczono tylko 2 mandaty. Na taki rozdział mandatów ludowcy galicyjscy i ich członkowie z Królestwa zgodzić się nie chcieli.

Dwukrotna konferencja z posłem Witosem i jego towarzyszami politycznymi nie doprowadziła do skutku. O g. 9 p. Daszyński wezwał do siebie po raz trzeci p. Witosę, ale ten nie przybył na konferencję. Właściwie cały spór redukowal się do tego, że p. Witosę żądał dla swoich towarzyszy z Królestwa *minimum* trzech mandatów.

Około g. 11 w nocy mówiono w sferach politycznych, że Daszyński zgodził się uczynić zadość temu żądaniu.

Drugim nie mniej ważnym powodem, dla którego decyzja nie mogła już wczoraj zapaść, była jasno tłumacząca się konieczność uwzględnienia życzeń delegatów W. Księstwa Poznańskiego, którzy przyjechali dopiero późno wieczorem i to nie w komplecie, gdyż poseł Seyda przybyć miał dopiero nocnym pociągiem.

Dziś o g. 11 przed południem, konferować oni będą z komendantem Piłsudskim, następnie zaś przystąpią do narad z prezesem rządu.

Późno wieczorem jako prawdopodobną podawano następującą, niekompletną listę członków gabinetu. Dla Poznania dwie teki, z tego jedna dla p. Englicha. Z galicyjskiego stronnictwa ludowego pp.: Witos i Tetmajer, z P.P.S. pp. Moraczewski, Ziemecki, Arciszewski i Daszyński. Zjednoczenie stronnictw demokra-

³¹ „Kurier Warszawski, 14.XI.1918, nr 315.

tycznych p. Sapiński. Polskie stronnictwo ludowe z Królestwa (lewica): pp. Praus i Thuguth. Stronnictwo niezawisłości narodowej: p. Medard Downarowicz.

Rzecz oczywista, że lista powyższa jest tylko kombinacją, skonstruowaną według prawdopodobieństwa i należy traktować ją z zastrzeżeniem.

Do informacji powyższych dodać należy, że o g.10 wieczorem rozpoczął p. Daszyński naradę z centralnym komitetem robotniczym. Konferencja przeciągnęła się do późna w nocy.

Następnie po tej konferencji zapowiedziana była jeszcze narada z członkami rządu lubelskiego, z których jednak nie wszyscy przybyli do Warszawy.

Przyjazd przedstawicieli zaboru pruskiego.

Oczekiwani od dłuższego czasu z niecierpliwością delegaci zaboru pruskiego przybyli wczoraj wieczorem. Delegację składają: dr. Zakrzewski, ks. kanonik Lisiecki, Korfanty, Zygmunt Chłapowski i Adam hr. Żółtowski, jako przedstawiciele W. Księstwa Poznańskiego; p.Sosiński - jako reprezentant Ślązka, dr. Łaszewski z Grudziądza.

Dziś spodziewany jest przyjazd pp. ks. Stychla, Wł. Grabskiego, Wł. Seydy i Franciszka Morawskiego.

Wskutek przybycia niecierpliwie oczekiwanych przedstawicieli zaboru pruskiego do Warszawy ostateczna decyzja co do utworzenia gabinetu ulegnie z natury rzeczy kilkunastogodzinnej zwłoce.

Wiadomości bieżące.³²

Z miasta.

=Okupacja spekulantów.

Posterunki niemieckie, krępujące dowóz do miasta żywności, zniesiono we czwartek, d. 7 listopada. Ludność Warszawy odetchnęła z ulgą. Była to zapowiedź, że nareszcie po latach ucisku żywnościowego nastąpi zwrot i produkty zaczną spadać w cenie. Ustał wszak jednocześnie wywóz do Niemiec, ustały kosztowne haracze przewozowe i ryzyko.

Niestety, radość i złudne nadzieje krótko trwały. Ustały twarde przepisy okupantów, trwa jednak w całej pełni okupacja paskarzów, spekulantów i wszelkich pośredników. Ta haniebna obręcz wyzysku, stosowana do mas ludności, trwa w pełni. Poza mięsem, które nieznacznie spadło w cenie, inne produkty drożeją. Drożeje masło, mleko, jaja, drób, kasza, śmietana, sery, owoce, warzywa i. t.d. Ludność z przerażeniem patrzy w przyszłość, nie widząc nadziei ratunku. Wszelkie kramarstwo, utworzone przez wojnę, dobrowolnie nie zamierza wyrzec się swych łupów. Stosuje nadal w pełni bezwzględny terror żywnościowy, uśmiechając się cynicznie, gdy kto spyta, kiedy nadejdzie kres zdzierstwu i wyzyskowi.

Na ten stan muszą się znaleźć najostrzejsze, bezwzględne środki represyjne. Wszak gdy spadły krępujące nas więzy, które osłaniały spekulację u nas, nie

³² „Kurier Warszawski”, 14.XI.1918, nr 315.

może nadal istnieć takie potworne położenie, aby jedna grupa ludności teroryzowała wyzyskiem całe masy mieszkańców Warszawy. Osiem dni wolnego dowozu, w ruchu kolejowym, bo trwa dowóz kolejkami, parowcami i wozami, dostatecznie chyba świadczą, iż polipy spekulacji dobrowolnie nie ustąpią. Zabezpieczenie pod tym względem ludności jest jednym z kardynalnych warunków spokoju i równowagi. Odpowiednie organa rządowe winny mieć to na uwadze i rozpocząć akcję zaradczą.

= Warszawa w nocy.

Po zniesieniu okupacji część zakładów restauracyjnych i kawiarni przedłuża nieco godziny otwarcia, nie nadużywając zresztą pierwszych dni wolniejszego oddechu. Publiczność wskutek tego nieco dłużej krąży po ulicach - mniej więcej do godz. 1-ej w nocy trwa w śródmieściu ruch dosyć ożywiony.

Poza tem przez całą noc czuwają nad miastem obrońcy porządku. Krążą patrole konnicy, często mkną samochody z uzbrojonymi żołnierzami, jeżdżą również dorożkami żołnierze z karabinami po różnych dzielnicach miasta. Gmachy publiczne strzeżone są przez warty legji akademickiej i członków straży narodowej.

Ciszę nocną przerywają strzały. To warty dają w ten sposób znak czuwania, strzelając w górę i ostrzegając żywioty wrogie porządkowi społecznemu, iż miasto jest bronione.

Niezdrowy natomiast pierwiastek wprowadzają w życie miasta, tolerowane dotychczas przez b. władze okupacyjne, potajemne nocne zakłady. Mając gości przeważnie z pośród sfery urzędniczej niemieckiej i z pośród przeróżnych szumowin, w rodzaju defraudantów, paskarzy i.t.d., zakłady te, czynne przez całą noc, sieją zarazę, wpuszczając młodzież nieletnią, krzewiąc alkoholizm i rozpustę i stanowiąc, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, czynnik wysoce demoralizacyjny. W interesie spokoju i zdrowia społecznego należałoby raz zerwać z protekcyjnym w stosunku do owych nor potajemnych, istniejących już całe lata bezkarnie, owszem, otaczanych dotychczas szczególną opieką.

Pochód narodowy.³³

W sali klubu międzypartyjnego w Stow. Techników odbyło się wczoraj wieczorem zebranie organizacyjne w sprawie urządzenia w Warszawie w najbliższą niedzielę, d. 17-go b.m. pochodu narodowego.

Przewodniczył p. Antoni Marylski. Zebrani wypowiedzieli się o ogólnych celach i o charakterze obchodu. Obchód musi nosić charakter ogólnie narodowy, musi się odbyć pod hasłem zjednoczenia wszystkich warstw społecznych dla wspólnej pracy dla dobra zjednoczonej Polski, przez wojsko i skarb, przez skupienie się wszystkich około idei narodowej.

Obchód powinien się zacząć od dziękczynnego nabożeństwa w świątyniach, poczem nastąpi pochód na ulicach Warszawy; wieczorem odbędą się zebrania i odczyty.

Przez dzień wczorajszy zgłosiły swój udział w obchodzie instytucje następujące:

³³ „Kurier Warszawski”, 15.XI.1918, nr 316.

Polska Macierz szkolna; polski klub mieszczański; Tow. kropli mleka; Związek stróżów domów i służb katolickich; Koło pracy kobiet, katolicki Związek kobiet polskich; chrześc. Tow. ochrony kobiet; Stow. Ziemianek, polski Związek zawodowy ogrodników; Tow. pszczelniczo - ogrodnicze; Kaleta ludowa; warsz. Tow. łyżwiarskie. Tow. wiosłarskie; „Rozwój”, Tow. opieki nad zwierzętami; Zjednoczenie mieszczańskie; komitet giełdowy warszawski; warsz. Tow. weterynarskie; centralny Związek właścicieli nieruchomości; Stow. Rob. Chrześcijan; Stow. właścicieli nieruchomości (Miodowa 3); Lutnia; okrąg I warsz. Tow. Sokół; Stow. restauratorów; cech kuchmistrzów; Tow. popierania przemysłu metalowego; kursa zawodowego wykształcenia ślusarzy i pokrewnych rzemiosł; Tow. muzyczne i śpiewacze „Orpheon”, zgromadzenie felczerów; polski Związek pracy; Stow. lokatorów; narodowy Związek robotniczy; Koło kresowe; zjednoczenie narodowe; szkoła zawodowa czeladzi rzemieślniczej; warsz. Tow. opieki nad dziećmi więźniów; Stow. przyjaciół Marymontu i Powązek; Tow. prawidłowego myślenia; centr. Tow. rolnicze; Stow. nauczycielstwa polskiego; Stow. nauczycielstwa szkół początkowych; Tow. miłośników historii; Związek buchalterów; Stow. kupców polskich; warsz. Tow. artystyczne; Stow. Dowborczyków; Tow. weteranów r. 63-go; Stow. pracowników handlu i przemysłu rolniczego; Stow. leśników polskich; „Sokół” IV”, Tow. higieny praktycznej; Koło patriotów polskich; wyższa szkoła ogrodnicza; Związek kupców; R.S.O.; polskie Tow. pomocy ofiarom wojny; „Dźwignia”, Stow. artystów teatrów warszawskich; Tow. przemysłowców budowlanych; Zbór ewangelicki; Tow. sybiraków; Tow. przyjaciół Woli; Tow. odrodzenia Polski w duchu chrześcijańskim; Straż obywatelska, stronnictwo narodowej demokracji; Stow. wiosłarek.

Zebranie wybrało wydział wykonawczy, do którego weszli pp.: Antoni Marylski, jego przewodniczący, Józef Petrycki (sekretarz), Wacław Kremky (skarbnik), oraz członkowie: Jan Rudnicki, St. Lipczyński, Gebethnerówna; prof. Biedrzycki, ks. Kaczyński, Lustański, Ratuszyński, Bol. Olszewski, inż. Dymański, Piszczalowski, Hahnówna, dr. Załuska, prof. Staniszkis, Thones, Liciński, pastor Głoch, mec. M. Korenfeld, Olszamowski, prof. Starczewski, Aleksander John, Rom. Wasilewski.

Biuro obchodu czynne przez cały dzień dzisiejszy i w sobotę w gmachu Stow. techników na 2 piętrze; Stowarzyszenia, które nie uczestniczyły w zebraniu wczorajszym, proszone są o niezwłoczne zgłoszenie się dla wyznaczenia miejsc w pochodzie.

W biurze obchodu będą do nabycia oznaki narodowe, po które można się również zgłaszać do Koła pracy kobiet Jasna 32.

Prace podzielono między następujące komisje: techniczno-muzyczną, odczytową, administracyjną i teatralną.

Obrady trwały do północy, poczem obradowały jeszcze niektóre komisje.

Pochód narodowy.³⁴

Komunikują nam.

„W szerokich kołach naszego miasta podnoszona jest myśl o konieczności dania publicznego wyrazu uczuciom, które ogarnęły wszystkich w tych doniosłych chwilach, gdy stolica Polski po 150 latach różnorodnych okupacji, nareszcie została wolna.

Najlepszą formą takiej manifestacji byłoby zorganizowanie w nadchodzącą niedzielę o jednej i tej samej godzinie we wszystkich świątyniach uroczystych nabożeństw dziękczynnych, z odpowiednimi kazaniami, a następnie rozwinięcie pod sztandarami narodowymi pochodu, na wzór tego, jaki się odbył w r. 1905.

Ponieważ zorganizowanie takiego pochodu, wymaga pewnych czynności przygotowawczych, przeto wszystkie organizacje i Stowarzyszenia, które myśl tę popierają, proszone są o zgłoszenie się przez delegatów do gmachu Stow. techników (Czackiego 5) w dniu dzisiejszym o g. 8 wieczorem.

³⁴ „Kurier Warszawski”, 14.XI.1918, nr 315.

15 listopada 1918

Kronika polityczna.³⁵

P. Daszyński mimo długotrwałych konferencji, nie zdołał wczoraj do późnego wieczoru pozyskać dla swego gabinetu ani ludowców, ani wielkopolan.

Jak już donosiliśmy, narady z polskim stronnictwem ludowym z Galicji, które toczyły się wczoraj w południe, nie wydały rezultatów, jakkolwiek zarysowała się niejaka możliwość kompromisu. W ciągu dnia reprezentanci ludowców mieli zakomunikować p. Daszyńskiemu swą odpowiedź, ale faktem jest, że do późna wieczorem nie stawili się w jego gabinecie.

Natomiast od godz. 6-ej do godz. 9 m. 15 konferował p. Daszyński z przedstawicielami Wielkopolski. Długa, wyczerpująca narada nie doprowadziła do porozumienia. Jak słyhać, rokowania nie zostały zerwane. Dziś w południe posłowie wielkopolscy mają oznajmić p. Daszyńskiemu swoją ostateczną decyzję.

W czasie konferencji z wielkopolanami, kuluary pałacu Kronenberga przedstawiały ożywiony obraz. Zebrało się też wielu wybitniejszych przedstawicieli lewicy, a więc wszyscy członkowie rządu lubelskiego, posłowie: Klemensiewicz, Hipolit Śliwiński i inni. Po skończonej konferencji p. Daszyński przyjął reprezentantów lewicy i oświadczył im, że decyzje odłożone zostały do dnia dzisiaj-ztego.

Późno wieczorem obiegała w sferach politycznych pogłoska, że lista gabinetu, uformowanego poza przedstawicielami Wielkopolski, jedynie z zarezerwowaniem dla nich trzech foteli, ma być ogłoszona jeszcze w nocy.

Naturalnie, że pogłoskę powyższą przyjmowano z najdalej idącymi zastrzeżeniami.

Komendant Piłsudski przyjął wczoraj, o godz. 11-ej przed południem, delegatów Wielkopolski. Konferencja przeciągnęła się do godz. 1 min. 30 po poł. Narady miały głównie charakter informacyjny. Dziś komendant powtórnie przyjmie delegację Wielkopolski.

Na wczorajszym posiedzeniu Klubu mieszczańskiego uchwalono:

- a) wziąć udział w pochodzie narodowym ze sztandarem;
- b) domagać się od komitetu urządzającego pochód:
 - 1) wysłania delegatów do komendanta Piłsudskiego z żądaniem rządu wszechnarodowego, a nie partyjnego.
 - 2) wysłania depeesz: do Wilsona, Clemenceau, Lloyd George'a i Orlanda.

³⁵ „Kurier Warszawski”, 16.XI.1918, nr 317.

Dziś po godz. 9-ej rano przed hotelem Europejskim zgromadził się tłumny zastęp publiczności, na którego czele widniała tablica z napisem: „Niech żyje Korfanty!” Wznoszono okrzyki na cześć Korfantego i innych posłów wielkopolskich, a przechodzące oddziały wojska witał wołaniem: „Niech żyje armja naroda! Niech żyje wojsko polskie!”, na co oficerowie odpowiadali wojskowemi ukłonami.

Po pewnym czasie ukazał się przed hotelem poseł Korfanty. Urządzono mu wielką owację i ofiarowano wiązkę kwiatów. Poseł Korfanty wygłosił do zebranych krótką mowę, przyjętą przez słuchaczy z zapalem.

Po odejściu Korfantego do hotelu, pochód udał się ul. Królewską przed pałac Kronenberga, przed którym przez czas dłuższy wznosił okrzyki: „Precz z Daszyńskim!”, „Niech żyje Korfanty!”, „Chcemy Korfantego!”

Następnie odśpiewano „Rotę” Konopnickiej i udano się przez ul. Traugutta na Nowy Świat.

Wiece wczorajsze.³⁶

I

Wiec, zwołany wczoraj przez Stronictwo narodowo demokratyczne do wielkiej sali Muzeum przemysłu i rolnictwa, stał się wielką manifestacją narodową i gorącym protestem przeciwko temu, co się obecnie dzieje w Warszawie.

To Warszawa, to serce Polski przemówiło na zebraniu wczorajszem całą mocą uczucia nie przez usta mówców, bo byli nimi przedstawiciele: Poznańskiego, Prus zachodnich, górnego Ślązka i Galicji, po raz pierwszy może witający się na tak licznych zebraniach publicznym z braćmi swymi z nad Wisły, w stolicy Polski zjednoczonej, lecz przez odzew, który wrywał się z piersi tłumu zgromadzonego, i przez te oklaski burzliwe, przez te okrzyki niepohamowane: Prowadźcie nas! Bądźcie wodzami naszymi! Niech żyje Wielkopolska! Niech żyje Polska wolna i zjednoczona!

Tu nie było partyjności, tu nie było stronictwa demokratyczno-narodowego lub jakiego innego, tu był głos obywateli i obywaterek Rzeczypospolitej polskiej, pragnących praw równych dla wszystkich w tej wolnej, wyśnionej i wyplakanej przez wieszczów Polsce - macierzy, tulącej wszystkich do matczynej łona.

I czy to przemawiał głosem spokojnym statysta Głębiński lub Seyda; czy to, gdy brzmiał trybun ludowy Korfanty; czy to, gdy drżącemi słowy tęsknoty do wspólnej macierzy opowiadał ks. Pośpiech o wiecu ludowym, zwołanym przed tygodniem na Ślązku - kiedy to 8,000 śląskiego ludu roboczego słuchało na deszczu i słońcu słów radosnego zwiastowania jedności narodowej; czy to, gdy Nowicki zdrowym, serdecznym rozumem wytykał nam istnienie zbyt wielu stronictw i partyjek; czy wreszcie, gdy Łaszewski wyciągał do nas ręce od ludu z nad ujścia Wisły, pragnącego należeć do Polski zjednoczonej, ale tylko Polski ładu bożego - wszystkie serca rwały się do nich, do tych braci z utęsknieniem wyczekiwanych, do tych bohaterów cichej, wytrwałej, uporczywej, nieubłaganej walki z prusactwem.

³⁶ „Kurier Warszawski”, 16.XI.1918, nr 317.

Wszyscy czuli, że w tej Polsce naszej ukochanej nikt nie będzie pokrzywdzony, że najskromniejsza pszczółka, znosząca miód swój do wielkiego ula pracy społecznej w Polsce - znajdzie opiekę i prawo, jeżeli pójdziemy drogą, wskazaną nam przez mówców wczorajszych.

Odezwało się serce Warszawy, zabiło rytmem wielkim, zgodnym, gorącym mocy, pracy, czynu, a przede wszystkim potężnego czynu, aby zwalić to, co nam zagraża.

Cześć wam za to, bracia nasi, cześć!

Wiec zagaił krótkim przemówieniem p. Władysław Jabłonowski i zaprosił na estradę obecnych gości z zaboru pruskiego i z kresów, udzielił głosu doktorowi Stanisławowi Głąbińskiemu.

Mówca przedstawił stan obecny sprawy polskiej, zaznaczając, że nie jest jeszcze załatwiona; przy tworzeniu rządu u nas należy zważać nie tylko na sprawy wewnętrzne, ale również na zewnętrzne, na czele więc rządu powinien stać, mąż cieszący się zaufaniem koalicji, aby, gdy zwołany będzie kongres pokojowy, sprawa polska była rozstrzygnięta zgodnie z dezyderatami naszymi. Następnie mówca - poświęcił gorące słowa patriotyzmowi lwowian, walczących bohaterstwo w oczekiwaniu posiłków, gdy tymczasem Warszawa z dziwną obojętnością traktuje tę sprawę, domagającą się natychmiastowej pomocy.

Drugim mówcą był przedstawiciel kresów wschodnich, redaktor Joachim Bartoszewicz, dowodzący potrzeby przyłączenia tych kresów do Polski zjednoczonej. W chwili, gdy p. Bartoszewicz kończył swą mowę, na salę weszli przedstawiciele Wielkopolski, Prus zachodnich i Ślązka, witani okrzykami i burzą oklasków.

Jako pierwszy z ich grona, przemawiał prezes Koła polskiego w Berlinie, dr. Seyda, wyrażając tęsknotę Wielkopolski do połączenia z macierzą i podkreślając potrzebę jedności i zgody, czego, niestety, wielkopolanie w Warszawie nie zastali.

W tym samym duchu mówił następnie poseł Korfanty, wymownymi słowami zaznaczając potrzebę utrwalenia najpierw bytu Polski, zapewnienia jej granic i wielkości, zanim przystąpimy do wewnętrznego jej urządzenia.

Poseł ks. Pośpiech skreślił gorącymi słowami odrodzenie narodowe Ślązka górnego, wskazując jak teraz, zaledwie po upływie kilku dziesiątków lat od chwili rozpoczęcia odniemczenia tej dzielnicy, lud śląski rwie się do połączenia z Polską.

Poseł Nowicki przedstawił, jak pracują stronnictwa polityczne w Poznańskim, jak pojmują obowiązki swoje, wobec czego przy niewielkiej ich liczbie praca ich jest wydajna, gdy tymczasem u nas rozdrabnia się i osłabia w licznych, małych stronnictwach.

W końcu poseł Łaszewski przemówił w imieniu Prus zachodnich, oświadczając, że dzielnica ta również pragnie gorąco przyłączenia do Polski.

Wszystkie te przemówienia przerywała oklaskami długo niemilkącymi publiczność, przepelniająca wielką salę muzealną. Wiele też setek osób musiało odejść od drzwi sali, nie mogąc się w niej pomieścić.

Po przemówieniach przewodniczący zebraniu, p. Władysław Jabłonowski, odczytał rezolucje poniżej podane, które obecni przyjęli entuzjastyczną jednomyślnością, potem odśpiewano Rotę Konopnickiej.

Protestując przeciwko wszelkim próbom narzucania narodowi samozwańczych rządów, czego wyrazem było powstanie tak zw. rządu lubelskiego, protestując przeciwko powołaniu osób tegoż samozwańczego rządu, przede wszystkim p. Ignacego Daszyńskiego na czoło ogólnonarodowego rządu, protestując wreszcie przeciwko bezkrytycznemu brataniu się z symulującymi socjalistyczny nastrój niedawnymi naszymi prześladowcami Niemcami i wypuszczaniu na wolność najnikczemniejszych z pośród nich jednostek - zebrani na wiecu Stronnictwa demokratyczno-narodowego, d. 15 listopada 1918 r. uchwalają:

1) żądać utworzenia prawdziwego rządu narodowego, złożonego z osób, budzących w całym narodzie zaufanie i dających rekojmię, że tworzenie państwa polskiego nie będzie zdane na łaskę awanturnicznych, partyjnych przedsięwzięć;

2) żądać jaknajszybszego zwołania sejmu ustawodawczego;

3) żądać okazania natychmiastowej zbrojnej pomocy Polakom, bohatersko walczącym we Lwowie;

4) żądać dalszego tworzenia armji narodowej polskiej przy bezwzględnej wyłączeniu z niej cudzoziemców i żywiołów bolszewickich.

II.

Jakaś dziwna moc i potęga męska, jakaś wiara niezłomna i zwycięska biła z tych twarzy ogorziałych i bliznami pooranych, któremi zaludniła się wczoraj sala teatru im. Staszycy przy ul. Śniadeckich.

Zasiedli obok siebie w jednej sali żołnierze polscy z pod zaboru pruskiego, którym los srogi, co przed stu laty z górą żywe ciało Polski na trzy kawały poszarpał, potędze pruskiej służyć kazał. Zasiedli bez różnicy rang i stanowisk i ci z Poznańskiego i ci z Prus zachodnich i ci ze Ślązka górnego, aby się wspólnie nad sprawami najbliżej ich obchodzącymi - naradzić.

Zebrał się na wiec wszyscy wojskowi i urzędnicy niemieccy polacy, którzy w Warszawie na służbie przebywali. Na wezwanie komitetu zwołującego stawili się jak jeden mąż wszyscy.

O godz. 2 1/2 po poł. wiec zagał jeden z organizatorów jego p. Jan Bratkowski z Ostrowa. Powiedział niewiele, bo czyż dużo słów trzeba było, aby cel i zadanie wiecu opowiedzieć towarzyszom zebrany. Ale zato mówił mocno, wzywając ziomeków swych wielkopolan do gromadnego wstępowania do wojska polskiego.

Przy stole przydzielonym zasiedli: p. Edmund Mieloszyński z Ostrowa, przewodniczący, dr. Winc. Nowicki z Bydgoszczy, jego zastępca, pp. Kolszewski i Żuromski z Poznania, jako asesorowie, oraz p. Meissner, sekretarz.

Przewodniczący w szarym pruskim mundurze żołnierskim. Uczestnicy zebrania wszyscy prawie w kurtkach mundurowych. Niewielu dopiero zdążyło zrzucić z siebie ten mundur znieawidzony, ten symbol niewoli, co ich od długich lat szeregów bezlitośnie tłoczył.

Referentem był p. Marcinkowski, słuchacz filozofji uniwersytetu niemieckiego.

Referent roztoczył przed zebranymi całą tragedję Wielkopolski, której synowie znieawidzonej sprawie służyć musieli.

Dziś, gdy nareszcie w gruzy runęła potęga pruska, co się okrutnym pierścieniem zaciskała dokoła szyi narodu polskiego, gdy skutki tego widoczne są już w

Warszawie, gdy Niemcy opuszczają stolicę Polski - czas, aby Polacy, wojskowi Niemcy, przebywający w Warszawie, jasno i wyraźnie określili stosunek swój do wypadków, rozgrywających się ostatnio.

Referent zdawał sprawę z delegacji u komendanta Piłsudskiego. Komendant aprobował stanowisko, zajęte przez delegację, że Polacy wojskowi Niemcy żadną miarą Warszawy wraz z opuszczającą ją nawałą niemiecką, opuszczać nie powinni. Lecz powinni się tu zorganizować i wytrwać aż do ostatecznego rozwiązania sprawy polskiej, gdy słońce całą swą pełnią zabłyśnie już nad całą zjednoczoną ziemią polską. Nie chodzić luzem lecz organizować się powinni wielkopolanie na warszawskim gruncie. Do tego celu zmierza utworzenie specjalnego biura informacyjnego dla wojskowych i urzędników Polaków z zaboru pruskiego, które na dworcu wiedeńskim powstanie. W biurze meldować się powinni wszyscy bez wyjątku, a następnie dokonany będzie podział, w celu najwłaściwszego spożytkowania wszystkich razem i każdej jednostki osobno. Na użytek ich oddane będą całkowicie koszary przy ulicy Ludnej.

W konkluzji referent p. Marcinkowski nawoływał do szeregów wojska polskiego.

Po referencie pierwszy zabrał głos dr. Konrad Kolszewski z Poznania. Mówca zaznaczył, że Polacy, powracający do zaboru pruskiego, zastaną tam wolność, która wykwitła podczas ich nieobecności, a powrócić powinni do domu z poczuciem spełnionego aż do końca świętego swego względem ojczyzny obowiązku.

Następny mówca, dr. Żuromski, podnosił całą wagę momentu, kiedy znaleźliśmy się nareszcie wszyscy „bez nich” - bez „opiekunów”. Mówca powoływał się na świetny artykuł w tej sprawie ziomka swego, Władysława Rabskiego, umieszczony onegdaj p.t. „Bez nich” na łamach *Kuriera Warszawskiego*.

Niezwykłe silne wrażenie wywarło ukazanie się na estradzie żołnierza Lewandowskiego, który teraz dopiero powrócił z niewoli rosyjskiej, przebywszy w niej ostatnie lata wojny. Ze słów mówcy tchnęła wiara i siła niezmożona, a wzywał on zebranych do walki z bolszewizmem rosyjskim, który poznał naocznie, a który niemniej groźnym, niż pruska hakata, wrogiem stać się dla nas może.

Potem przemawiał porucznik Swoboda, który walczył w 2-jej brygadzie pod Hallerem, czekając tej godziny cudu, kiedy wszyscy wrogowie Polski runą ostatecznie. Por. Chocieszyński z Poznania w słowach pięknych i wymownych zaznaczał konieczność zorganizowania się doskonałego przed powrotem do domu. Robotnik Różański podnosił konieczność zapamiętania o wszelkich różnicach stanowych, a rzemieślnik Kozłowski nawoływał do składki na skarb narodowy.

Zabierali głos jeszcze i inni mówcy. Ale entuzjazm największy, który ogarnął wszystkich zebranych, wywołało ukazanie się na sali posłów Korfantego, ks. Pospiecha, Nowickiego i Sosińskiego.

Posła Korfantego, wśród entuzjastycznych okrzyków zgromadzenia, na ramionach wniesiono na estradę przydzieloną.

Wśród powszechnego napięcia uwagi głos zabrał poseł Korfanty, ten mówca z Bożej łaski, który tylokrotnie sprawy naszej bronił przed wrogiem nam forum berlińskim, którego słowo natchnione tylokrotnie elektryzowało nas echem dziennikarskim.

Posel Korfanty wspominał o tych waśniach i swarach partyjnych, które zastał na gruncie warszawskim, wyrażając żal, że z powzięciem wszelkich decyzji ostatecznych nie zatrzymano się jeszcze dzień jeden do przybycia przedstawicieli dzielnicy wielkopolskiej, skoro tyle już czasu stracono na spory i pertraktacje. Nie lekceważąc bynajmniej sprawy reform społecznych, mówca uważa, że odłożyć je należy na później, nasamprzód myśląc tylko i całkowicie o odbudowie niepodległego zjednoczonego państwa polskiego.

„Lud polski przez wybrańców swoich, z jaknajdemokratyczniejszych wyborów pochodzących - mówił poseł Korfanty - sam osądzi, czego mu potrzeba do najlepszego urządzenia wewnętrznego w państwie polskim. Nie potrzebuje on obietnic demagogów i agitatorów, którzy własną pieczęć partyjną przytem upiec pragną”.

Wreszcie mówca zaznaczał, że rząd nie może się opierać na dyktaturze żadnej partji.

Następnie poseł Korfanty zdawał sprawę ze stosunków, panujących w Poznaniu, a ks. poseł Pospiech mówił o stosunkach na Śląsku.

Po wyczerpaniu dyskusji zebrani jednogłośnie powzięli następującą rezolucję:

Zebrani na wiecu w Warszawie w dniu 15 b.m. polacy z byłego zaboru pruskiego, a mianowicie z Wielkopolski, Prus Królewskich i Książących oraz Śląska, w liczbie około 2,000, oświadczają, iż w chwili dziejowego przełomu, gdy na gruzach potęg rozbiorców niepożyta moc narodu polskiego dźwiga zjednoczone, niepodległe państwo polskie, skupienie i zgodne współdziałanie wszystkich sił społecznych jedynie zagwarantować może siłę oraz odporność narodu.

W tem przekonaniu zebrani oświadczają, iż:

1) państwo polskie winno się oprzeć na współpracy wszystkich klas społecznych, równouprawnionych co do praw i obowiązków, oraz na zgodnem współżyciu z ludami sąsiedzkimi;

2) państwo polskie winno stać się orędownikiem sprawiedliwości narodowej oraz społecznej, energicznie wstępując na drogę rozważnych reform społecznych i politycznych;

3) ustrój państwa polskiego, rozciągłość jego granic oraz stosunek do narodów ościennych ustali sejm konstytucyjny, zwołany na podstawie pięcioprymiotnikowego prawa wyborczego w terminie jaknajrychlejszym;

4) armja narodowa winna być tworzona natychmiast na drodze powszechnej powinności wojskowej, jako niezbędny czynnik niezależności zewnętrznej, oraz równowagi wewnętrznej;

5) tymczasowy rząd narodowy wyloniony być winien jak najspieszniej ze zgodnej konsolidacji wszystkich zaborów, oraz wszystkich obywatelskich stronnictw politycznych - i nie powinien nosić cech dyktatury jednej partji lub jednego kierunku. Istnienie jego skończy się z chwilą zwołania konstytuanty.

Oświadczając powyższe, wiec zwraca się do komendanta Piłsudskiego, w którym widzi trwałego głosiciela oraz bojownika haseł Zjednoczenia i Niepodległości, z wyrazami czci i zaufania, i wyraża wiarę, iż wysunięty przez bieg wypadków i własne olbrzymie zasługi na czoło Narodu dzisiejszy spadkobierca Naczelnika Kościuszki niezachwianie dążyć będzie do osiągnięcia oraz utrwalenia

zgody narodowej, na tym fundamencie budując szczęśliwszą przyszłość wyzwolonej i zjednoczonej Polski.

W myśl powyższego zebrani na wiecu w pełnej gotowości oddania sił swoich do pracy obywatelskiej, oświadczają, iż poddają się rozkazom Rządu Narodowego w Warszawie, byli wojskowi armji niemieckiej wzywają naczelną komendę wojsk polskich do przydzielenia ich do istniejących formacji wojskowych, byli zaś urzędnicy wojskowi i cywilni oddają się do dyspozycji rządu, pragnąc pracować przy organizowaniu administracji i gospodarki krajowej na wszelkich wyznaczonych im posterunkach.

Domagajmy się sejmu!³⁷

Imponujące wrażenie wywarł wiec, który się odbył 15 b. m. w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie, a uchwały, powzięte przy udziale przedstawicieli Wielkopolski, głośnem echem rozejdą się po kraju i rozradują każdego, kto się poczuwa być polakiem. Niema dzisiaj miejsca stronnictwom w Polsce. Wszystkie partyjne dążenia zamilknąć powinny wobec głosu, wydzierającego się z piersi każdego syna ziemi polskiej, pragnącego ujrzeć światło przewodnie, domagającego się jak najprędszego zwołania sejmu.

Niestety! najnowsza historia nas nauczyła, jakimi drogami, pełnemi przeszkód i niebezpieczeństw, toczy się wóz przedstawicielstwa narodowego, zanim stanie u wrót konstytuanty. Najlepszym tego dowodem jest rewolucja w Rosji. Ofensywą prowokatorską samozwańczych rządów jest negowanie potrzeby zwołania przedstawicielstwa narodowego, a co najmniej wykazywanie trudności w urzeczywistnieniu tego.

Rewolucja rosyjska ugrzęzła w bagnie bezprawia i przemocy. Kraj cały poddał się rozkładowi czynników, nic wspólnego z krajem nie mających.

Wysiłki patriotyczne mas rosyjskiego społeczeństwa, doprowadziły przedstawicieli narodu do drzwi Taurydzkiego pałacu, ale drzwi te były zamknięte. Już było zapóźno.

Smutny ten przykład powinien nas pobudzić do akcji rychłej, energicznej i skutecznej.

Niech kraj cały stwierdzi tę konieczność i nagłość.

Niech uczestnicy pochodu narodowego, władze miejskie, cechy, towarzystwa naukowe, wszystkie organizacje społeczne, przedstawiciele wszystkich dzielnic Polski, wszyscy po opuszczeniu pochodu narodowego zbiorą się u siebie i gromadnie podpiszą odpowiednią odezwę do komendanta Piłsudskiego, **domagającą się niezwłocznego zwołania sejmu**. Niech te odezwy pokryją tyśiączne podpisy.

Niech za przykładem Warszawy pójdzie kraj cały. Niech się odbędą wszędzie w miastach i na wsi wiece i niech miliony podpisów popłyną tą drogą. Niech zagrzmi potężnie, rozkazująco głos całego zjednoczonego w tem dążeniu narodu.

Władysław Tyszkiewicz.

b. poseł m. Warszawy do Dumy.

³⁷ „Kurier Warszawski”, 17.XI.1918, nr 318.

Pochód narodowy.³⁸

Do patrzących na pochód.

Zwrócono nam uwagę, iż niewątpliwie wszystkie okna i balkony na linii pochodu wypełnią się licznymi osobami, które wygodnie, jak gdyby z łoży teatralnej, będą się przyglądały pochodowi.

Otóż należałoby wyzyskać tę okoliczność w tej formie, aby od tych osób właściciele mieszkania pobierali dobrowolną opłatę - czy to na skarb narodowy, czy na Macierz szkolną, czy na „Dzień przeciwgruźliczy”. Ofiara taka nikogo nie zuboży, a zasilić może poważnie obroną instytucję.

Dekoracja miasta.

Już wczoraj wieczorem rozpoczęto dekorowanie gmachów. Na wielu balkonach powiewają sztandary narodowe. Wspaniale przybrano fronton gmachu Rursy obywatelskiej. Na balkonie umieszczono na olbrzymiej tarczy amarantowej orła Jagiellońskiego. Balkony hotelu Europejskiego przybrano dywanami i godłami narodowymi. Wystawy wielu sklepów przybrano bardzo pomysłowo. Znać było już wczoraj, że stolica nasza godnie się gotuje do zmanifestowania swego charakteru narodowego.

Gmina żydowska.

Kancelarja główna zarządu warsz. gminy starozakonnych zawiadomiła komitet organizacyjny pochodu, że ani rząd ani rabinat w pochodzie uczestniczyć nie mogą z powodu zbyt krótkiego czasu. Natomiast zarząd polecił rabinatowi odprawić nabożeństwa w świątyniach żydowskich za pomyślność ojczyzny.

Kawiarnie i restauracje.

Zgłaszano się wczoraj do biura komitetu z zapytaniem, czy wymagane jest zupełnie zamknięcie na cały dzień publicznych zakładów, jak kawiarnie, restauracje i cukiernie.

Otóż nacisku w tym względzie niema. Właściciele tych zakładów powinni umożliwić swym pracownikom wzięcie udziału w pochodzie, rano jednak przed pochodem i przejściu pochodu zakłady te mogą być otwarte, aby ułatwić odpoczynek i możliwość posilenia się tym olbrzymim tłumom, jakie będą uczestniczyły w pochodzie.

Komitet organizacyjny pochodu usilnie prosi o zgłaszanie się na miejsca wyznaczone (wykaz tych miejsc wczoraj podaliśmy) oraz o przestrzeganie porządku.

Pochód zajmie przed wyruszeniem przestrzeń od kościoła św. Krzyża do Zamku królewskiego. Na dany znak po g. 11 r. pochód wyruszy przez Nowy Świat, Aleje Jerozolimskie, Nowowiejską do placu Zbawiciela. Od placu Zbawiciela do dworca wiedeńskiego pochód winien się rozpraszać w bocznicę ul. Marszałkowskiej.

³⁸ „Kurier Warszawski”, 17.XI.1918, nr 318.

W Gmachu Stow. techników, Czackiego 5, o g. 6-ej w. wygłoszą referaty: Ignacy Grabowski i poseł Sosiński z Poznania.

W Muzeum przemysłu i handlu, Krak. Przedm. 66, o godz. 4-ej po poł. wiec „Rozwoju”. Referenci: dr. Iłski, dr. Dymowski, Wróblewski, Różański i ks. Lisicki z Poznania.

Tow. pop. przemysłu i handlu (Chmielna 13) zawiadamia, że odczyt związany z obchodem narodowym dla członków i ich rodzin odbędzie się dziś, 17-go b.m., o godz. 6-ej wieczorem.

Członkowie Tow. literatów i dziennikarzy polskich, pragnący wziąć udział w pochodzie, mają się zebrać na wyznaczonym im punkcie o godz. 10 i pół rano, przy kościele po-bernardyńskim.

Przedstawicielstwo polskie Litwy i Białorusi prosi wszystkich rodaków, pragnących brać udział w dzisiejszym pochodzie pod sztandarem Orła i Pogoni, o zebranie się o godz. 9, róg placu Wareckiego i ul. Moniuzki - po nabożeństwie kościelnem na Krakowsk. Przedmieściu przy pomniku Kopernika.

Magistratura sądów warszawskich i palestra mają wziąć udział w dzisiejszym pochodzie narodowym.

Zarząd okręgowy stronnictwa N.D. wzywa wszystkich obecnych w Warszawie członków stronnictwa do stawienia się dziś o godz. 10 1/2 rano na Krakowskim Przedmieściu wprost domu, gdzie mieści się P.M.S. (Kr. Przedm. Nr 7) w celu połączenia się z delegacją władz stronnictwa i wzięcia udziału w pochodzie narodowym.

Koło przelożonych szkół żeńskich bierze czynny udział w pochodzie. Pp. przelożone proszone są o stawienie się do Stow. naucz. Pols. (Bracka No 18) dziś o g. 9 rano.

Członkowie Zrzeszenia nauczycieli szkół elementarnych oddziału st. m. Warszawy, życzący sobie wziąć udział w pochodzie narodowym proszeni są o stawienie się punktualnie o godz. 10-ej rano, dnia 17-go b.m. przed kościołem św. Krzyża.

Członkowie Koła prawników polskich, pragnący wziąć udział w dzisiejszym pochodzie narodowym, proszeni są o przybycie o godz. 10-ej rano do siedziby Koła (Rysia 5).

Delegacja adwokatury warszawskiej wzywa członków palestry, ażeby dzisiaj, o godz. 10-ej zrana stawili się w Tow. pracowniczem (ul. Kredytowa 3), w celu wzięcia udziału w pochodzie narodowym.

Polskie Związki zawodowe wezmą udział w pochodzie narodowym i wystąpią ze sztandarem. Pożądane jest liczne przybycie członków. Punkt zborny na ul. Oboźnej, przy teatrze Polskim, o g. 10 i pół rano.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że członków P.P.P. wzywa się do wzięcia udziału w pochodzie narodowym w swoich grupach zawodowych.

Centralne Tow. rolnicze prosi organizacje, pragnące wziąć udział w pochodzie narodowym w dn. 17 b. m. pod sztandarem C.T.R. o przybycie do gmachu C.T.R. (Kopernika 30), o godz. 10 rano, ewentualnie o stawienie się przed g. 11 przed kościołem św. Krzyża, skąd wyruszy pochód.

Członkowie Tow. higienicznego, pragnący wziąć udział w pochodzie narodowym, proszeni są o zebranie się dzisiaj o godz. 10-ej zrana w gmachu Towarzystwa (Karowa 31).

W dzisiejszym pochodzie narodowym biorą udział pracownicy Towarzystwa ubezpieczeń „Przezorność”.

Zarząd Towarzystwa „Rozwój” zawiadamia swych członków, że miejsce spotkania dla wszystkich członków, chcących wziąć udział w pochodzie narodowym, wyznaczone jest w lokalu T-wa „Rozwój” (Żórawia No 2) o godzinie 9 i pół rano.

Przedstawiciele stowarzyszeń i instytucji, którzy mają zebrać się w kościele św. Krzyża, proszeni są o zgłoszenie się do biura obchodu narodowego (Czackiego 5), gmach techników, III-e piętro po karty wstępu. Karty wstępu będą wydawane do g. 9 1/2 rano.

Zarząd warsz. Tow. odontologicznego prosi swych członków, pragnących wziąć udział w pochodzie narodowym, o stawienie się o godz. 10 z rana u zbiegu ulic Traugutta i Mazowieckiej.

W pochodzie narodowym uczestniczyć będzie „Pogotowie wojenne koła polek”.

Posterunek sanitarny polskiego Czerwonego krzyża na czas pochodu umieszczono na Nowym Świecie No 14 w gmachu dyrekcji kolejowej No 4.

16 listopada 1918

Notyfikowanie niepodległego państwa polskiego.³⁹

Do pana prezydenta Stanów Zjednoczonych,
do Królewskiego rządu angielskiego,
do rządu Rzeczypospolitej francuskiej,
do Królewskiego rządu włoskiego,
do Cesarskiego rządu japońskiego,
do Rządu Rzeczypospolitej niemieckiej i
do Rządów wszystkich państw wojujących i neutralnych.

Jako wódz naczelny armji polskiej, pragnę notyfikować rządowi i narodom wojującym i neutralnym istnienie państwa polskiego niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski.

Sytuacja polityczna w Polsce i jarzmo okupacji nie pozwoliły dotychczas narodowi polskiemu wypowiedzieć się swobodnie o swym losie. Dzięki zmianom, które nastąpiły wskutek świątecznych zwycięstw armji sprzymierzonych - wznowienie niepodległości i suwerenności Polski staje się odtąd faktem dokonany.

Państwo polskie powstaje z woli całego narodu i opiera się na podstawach demokratycznych. Rząd polski zastąpi panowanie przemocy, która przez sto czterdzieści lat ciążyła nad losami Polski - przez ustrój, zbudowany na porządku i sprawiedliwości. Opierając się na armji polskiej pod moją komendą, mam nadzieję, że odtąd żadna armja obca nie wkroczy do Polski, nim nie wyrazimy w tej sprawie formalnej woli naszej. Jestem przekonany, że potężne demokracje Zachodu udzielą swej pomocy i braterskiego poparcia polskiej Rzeczypospolitej odrodzonej i niepodległej.

Wódz naczelny
Piłsudski.

Za ministra spraw zewnętrznych
Filipowicz.

Warszawa, 16.XI.1918.

Dzień wczorajszy w pałacu Kronenberga.⁴⁰

Nasze młode życie państwowe zrosło się z murami pałacu Kronenberga. Bogato urządzone, pełne dekoracji pałacowych sale tego gmachu były w ciągu roku niespełna kolebką i grobem czterech gabinetów. Ma już więc pałac Kronenberga swą niedawną, lecz bogatą przeszłość polityczną i pod tym względem kiedyś w przyszłości rywalizować będzie z pewnością z temi gmachami z czasów Stanisława Augusta, z którymi zrosło się w naszym pojęciu znaczenie historyczne Warszawy.

³⁹ „Kurier Warszawski”, 18.XI.1918, nr 319.

⁴⁰ „Kurier Warszawski”, 17.XI.1918, nr 318.

Ale wszystko to już było...

Od kilku dni bramy tego pałacu otwierały się dla nowej fali, która przynosi nowe postacie. Aktorami ruchliwych, gwarnych scen gorączkowego oczekiwania na narodziny nowego rządu są nowi ludzie.

Kuluary pałacu Kronenberga były przez cały dzień wczorajszy widownią nerwowego ruchu, który skupia się od dni kilku około procesu powstawania nowego rządu. Targi polityczne, konferencje, chwile denerwującego oczekiwania, gwar rozmów, pełnych namiętnych akcentów, nowi ludzie, wśród których spotyka się nie rzadko postacie o charakterystycznym wyglądzie wodzów robotniczych - oto wszystko, co ożywia i składa ten ruchliwy obraz, którego jesteście świadkami.

P. Daszyński konferował mozolnie od wczesnych godzin porannych. Po krótkiej naradzie z osobistościami, wyznaczonemi na kandydatów ministerjalnych, odbył konferencje z reprezentantami stronnictw lewicowych, a następnie z ludowcami. Stanowisko ludowców omawiano ze szczególnym zainteresowaniem. Uchodziło za rzecz pewną, że ludowcy przystąpią do gabinetu p. Daszyńskiego, za cenę trzech foteli, lecz kandydatury ludowe ulegały ciągłym zmianom.

Z największym atoli napięciem oczekiwano wyniku konferencji z przedstawicielami Wielkopolski, którzy, jak wiadomo, zajęli opozycyjne stanowisko zarówno do osoby, jak i koncepcji gabinetowej posła Daszyńskiego.

Od godz. 12-iej w południe konferował z nimi p. Daszyński do godz. 2 m. 30.

I tym razem rozmowa nie dała pozytywnego rezultatu. Na uczynioną im propozycję objęcia w gabinecie dwu tek, wielkopolanie oświadczyli, że decyzję swą uzależniają od rezultatu wspólnych narad w pełnym gronie swych towarzyszków i odpowiedź zakomunikują o godz. 7 wieczorem.

W czasie konferencji zjawił się komendant Piłsudski u p. Daszyńskiego. W koluarach mówiono, że komendant Piłsudski usiłuje pogodzić przedstawicieli W. Ks. Poznańskiego z prezesem ministrów.

Przez krótki czas konferował jeszcze p. Daszyński z członkami tymczasowego rządu lubelskiego, poczem na przeciąg dwu godzin przygasło życie polityczne w pałacu Kronenberga.

O godz. 5 m. 30 wieczorem prezes Daszyński przybył powtórnie do pałacu wraz z posłem Moraczewskim. Niebawem w koluarach zjawili się członkowie rządu lubelskiego, przedstawiciele lewicy i p. Minkiewicz, o którym wiadomo już było, że przyjmie w gabinecie tekę aprowizacji.

Oczekiwano przedstawicieli Wielkopolski. Przybyli oni punktualnie o godz. 7-mej. Wśród członków lewicy stracono wszelką nadzieję pozyskania wielkopolan dla gabinetu. Utrzymywano, że rząd utworzony będzie bez nich. Tymczasem powtórnie zjawił się kom. Piłsudski. W związku z jego przyjściem ożyły nadzieje. W koluarach opowiadano sobie, że p. Daszyński gotów jest ustąpić stanowisko premjera posłowi Moraczewskiemu w nadziei, że za cenę tego ustępstwa uda mu się pozyskać wielkopolan. W odpowiedzi na powyższą propozycję, przedstawiciele Ks. Poznańskiego odpowiedzieli, że po naradzie ze swymi towarzyszami zakomunikują odpowiedź o g. 12 w nocy.

Nowa kandydatura na stanowisko premjera wywołała, rzecz prosta, wielkie wrażenie wśród zebranych członków lewicy. Ostateczne decyzje miały więc zapasć dopiero po północy.

Do godz. 3 m. 30 oczekiwano w pałacu Kronenberga na ogłoszenie listy gabinetu. Tymczasem w mieszkaniu prywatnym kom. Piłsudskiego premier p. Daszyński konferował z przedstawicielami Wielkopolski.

Na konferencji zaszła nowa zmiana w sytuacji.

Gdy wreszcie premier Daszyński przybył do pałacu Kronenberga, od osób bliskich mu otrzymali przedstawiciele prasy następujący komunikat:

„Rokowania z przedstawicielami zaboru pruskiego, rozpoczęte w d. 15-go b.m. mają zakończyć się ostatecznie o g. 10 w niedzielę.

Przedmiotem rokowań jest bezwarunkowe wstąpienie reprezentantów zaboru niemieckiego do rządu, który kładzie nacisk stanowczy na to, aby polacy po uwolnieniu się od zaborców nie dzielili się sami na dzielnice odrębne, co wywołałoby podczas rokowań pokojowych straszne skutki dla Polski. Z tego więc powodu należy oczekiwać, że konferencje z delegatami zaboru pruskiego zakończą się utworzeniem wspólnego rządu. Układ stronnictw, proponowany przez premiera ma być w całości dochowany z przyłączeniem się całej dzielnicy zaboru niemieckiego przez odpowiednich ministrów.

Prezes ministrów w tym razie uważałby swoją misję przedłożenia kom. Piłsudskiemu listy członków rządu za szczęśliwie dokonaną i prosiłby komendanta Piłsudskiego o zwolnienie go z urzędu”.

Kartki ulotne.⁴¹

Korfanty.

Bohaterem dnia jest Korfanty.

Cała Warszawa rozbrzmiewa jego nazwiskiem. Gdy mówi na wiecach, sale grzmią oklaskami i szumią zachwytem. Gdy wchodzi do kawiarni, publiczność zrywa się od stołów. Tłumy stoją przed jego hotelem, tłumy pędzą za jego dorożką.

Na czymże polega jego urok magiczny? Zkąd bije źródło tej czci i miłości, która otacza wielkopolskiego trybuna?

Warszawa pamięta czem był dla Polski Korfanty, gdy kraj cały ugiął się pod żelazną stopą okupantów. Pamięta, że gdy nas prusak gnębił bez miłosierdzia i zarygłował nam usta, aby krzyk polski nie przedarł się do Europy, on swoje „*Quousque tandem*” ciskał z trybuny parlamentarnej, on zdierał maskę z twarzy najeźdźców, on wszystkie krzywdy wyliczał i każde kłamstwo niemieckie, każdą obłudę i fałsz okupantów smagał biczem satyry gryzącej.

Mowy Korfantego były rozchwytywane w Warszawie. Brzmiały, jak wielki dzwon sprawiedliwości. Płonęły jak lampy elektryczne wśród ciemnej nocy, krzepiły naród spękany, zapowiadały dzień porachunku wielkiego.

Ale nietylko wdzięczność Warszawy sypie mu kwiaty pod nogi. W tych tłumach nieprzeliczonych, które ku Korfantomu wyciągają ręce, jest jakby modlitwa, jakby wołanie o czyn, który nas zbawi z chaosu.

Ty nas poprowadź. Ty ratuj! Ty bądź sternikiem wśród burzy! - oto on mówi Warszawa. Budzi się miasto i kraj. Wielkopolska położyła ręce na ślepych oczach i stały się widzącymi. Korfanty stał się dla nas symbolem siły. Rzucił pytanie:

⁴¹ „Kurier Warszawski”, 17.XI.1918, nr 318.

„czemże ty jesteś Warszawo? Czy na czerwono pokostowaną agendą rządów partyjnych, czy wielką metropolją narodu, który nie dla jednej klasy, lecz dla wszystkich swych synów chce budować ojczyznę?" I zrozumiała go stolica kraju. Zrozumiała, że być słabym i nie móż iść przeciw fali to tylko nieszczęście, ale być mocnym, nie wyzyskać tej mocy to coś znacznie gorszego.

To zwiastowanie, ten krzyk przebudzenia, ten zdrowy demokratyzm, tę szeroko i trzeźwo pojętą ludowość, która żadnej dyktatury, żadnej narzucającej się mniejszości nie znosi, przyniosła nam Wielkopolska. Cała ulica rozspiewała się hymnem na cześć Poznania. Przemówił znowu zagłuszony przez chwilę wraskiem partyjnym nieśmiertelny instynkt ojczyzny. Miasto zaczyna pojmować tragizm swej sytuacji, zaczyna się bronić, zaczyna apelować od rządów jednego stronnictwa do wielkich rządów narodu.

To wszystko sprawiła Wielkopolska, ta jedyna, jak ktoś powiedział „republika chłopska", w której każdy chłop jest polakiem i każdy chłop ma w swej chałupie da ołtarze: jeden dla Boga, drugi dla ojczyzny.

Słyszycie? Niech żyje Korfanty! To hasło dnia dzisiejszego.

Pochód narodowy.⁴²

Porządek pochodu.

Kościół św. Krzyża: czoło pochodu stanowić będzie duchowieństwo. Dalej postępować będą: 1) władze państwowe; 2) władze miejskie; 3) cechy' 4) Tow. naukowe; 5) przedstawiciele Wielkopolski i innych dzielnic Polski; 6) przedstawiciele Alzacji i Lotaryngii, Stronnictwa polityczne. Lutnia, Orkiestra operowa. Orkiestra strażacka.

Kościół św. Józefa (pp. wizytek): 1) wyższe uczelnie; 2) szkoły średnie i zawodowe.

Kościół co karmelitów: Stowarzyszenia kobiece; instytucje obywatelskie.

Kościół św. Anny (oo. Bernardynów); Stowarzyszenia sportowe; prasa,;teatr.

Kościół św. Marcina przy ul. Piwnej: Instytucje dobroczynne i religijne.

W pochodzie zgłosiło swój udział do wczorajszego wieczoru 110 organizacji.

Wszystkim organizatorom wyznaczono miejsca zborne w 5 kościołach, a mianowicie: grupa 1 - kościół św. Krzyża, grupa 2 - kościół panien wizytek, grupa 3 - kościół po-karmelicki, grupa 4 - kościół bernardynów, grupa 5 - kościół augustinianów.

Czoło pochodu będzie w ten sposób przy kościele św. Krzyża, koniec - na palcu Zamkowym. Pochód wyruszy po nabożeństwie, czyli o godz.11 przed poł. i przejdzie przez Krak. Przemieście, Nowy Świat, aleje Ujazdowskie, Nowowiejską, plac Zbawiciela i Marszałkowską. Na ulicy Marszałkowskiej pochód zacznie się rozpraszać po bocznicach.

Wszystkie organizacje w celu utrzymania należytego porządku winny zgłaszać się na wyznaczone miejsca między godz. 10-11 przed południem.

⁴² „Kurier Warszawski”, 16.XI.1918, nr 317.

Komitet obchodu narodowego w dniu 17-ym b. m. wzywa wszystkich obywateli do wzięcia udziału w utrzymaniu ładu i porządku w mieście przez cały ten dzień uroczysty, w szczególności zaś podczas obchodu przez unikanie wszelkiego zgłębku i ścisku, czuwanie nad samym sobą i przestrzeganie tych, którzyby wykroczyli przeciwko porządkowi.

Złożmy świadectwo naszej czci dla sprawy narodowej przez godny, poważny nastrój. Niech ład i porządek będą znakiem, że, choć tyle lat pozbawieni państwa, stanowimy całość, w której każda jednostka poczuwa się do odpowiedzialności wobec ogółu i wobec wspólnych nam wszystkim ideałów narodowych.

Komitet prosi o zastosowanie się do wskazówek następujących:

1) Pochód wyruszy po nabożeństwie o g. 11 przed południem. Do g. 10 1/2, ulice, prowadzące do placu Zamkowego winny być pozostawione wyłącznie do użytku organizacji, dążących na oznaczone im miejsca.

2) Publiczność na chodnikach winna sama przestrzegać porządku, a szczególnie, aby podczas posuwania się pochodu nie tłoczono się z chodników na ulice. Osoby, stojące na krawędzi chodników, powinny ująć się pod ramiona i utworzyć łańcuch ochronny pochodu.

3) Najlepsze miejsce do przyglądania się pochodowi stanowią: al. Ujazdowskie, Nowowiejska i plac Zbawiciela.

4) Nietylko w marszu, lecz i w śpiewie należy przestrzegać ładu, oddając się kierownictwu i zaprzestając pieśni, gdy gra orkiestra.

5) Młodzież wyższych uczelni i wyższych klas szkół średnich zgromadzi się w kościele pp. wizytek i ustawi się na ul. Królewskiej.

6) Instytucje obywatelskie, zawodowe i społeczne, idące w środku pochodu, winny dochodzić do dworca wiedeńskiego, i tam skręcać w ulice boczne. Publiczność, idąca w ostatniej części pochodu powinna na placu Zbawiciela rozejść się na boki.

Niezwłocznie po opuszczeniu pochodu należy iść do domu, nie przystając na chodnikach i nie utrudniając innym przejścia.

Wobec wskazówek, udzielonych przez ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego, Koło przełożonych szkół średnich żeńskich i męskich zawiadomiło biuro komitetu, że solidaryzując się z ideą urzędzenia pochodu narodowego, nie może w obecnych warunkach zgłosić oficjalnego udziału szkół w obchodzie. Podpisy: *K. Kujawski i L. Rudzka.*

Na wczorajszym wiecu urzędników i żołnierzy polaków z zaboru pruskiego uchwalono jednomyślnie wziąć gromadny udział w jutrzejszym pochodzie narodowym. Za punkt zborny wybrano salę teatru Staszycy przy ul. Śniadeckich No 5, jutro, o godz. 8 rano.

Związek wzajemnej pomocy b. oficerów polaków wzywa wszystkich swoich członków, jak również kolegów żołnierzy byłych formacji wojskowych na wschodzie, aby się stawili na plac w Dolinie Szwajcarskiej jutro, o g. 8-ej rano, w celu wzięcia udziału w pochodzie narodowym.

Słuchaczki i słuchacze wolnej wszechnicy polskiej proszeni są o liczne przybycie z niedzielę, d. 17-go b.m., o godz. 8 rano do gmachu wszechnicy przy ul. Śniadeckich 8, w celu wzięcia udziału w pochodzie narodowym.

Zarząd szkół im. E. Rontalera, średnich kursów rolniczych oraz 8-klasowej szkoły realnej, wzywa tych wychowañców swoich, którzy wystąpili ze szkoły w celu udania się do wojska, lecz jeszcze z Warszawy nie wyjechali, do zgłoszenia się do szkoły dzisiaj, 16-go b.m., między godz. 12-tą a 1-szą, w celu porozumienia się w sprawie udziału szkoły w jutrzejszym pochodzie narodowym.

Zarząd główny Stow. Robotników chrześcijańskich podaje do wiadomości kkss. patronów oraz członków Stowarzyszenia, że msza święta dziękczynna odbędzie się w kościele WW. Świętych, w niedzielę, o godz. 10 r., po nabożeństwie zaś wyruszy pochód ze sztandarami.

Wszystkie członkinie katolickiego Związku kobiet polskich są proszone o zebranie się w siedzibie Związku (Kra. Przedm. 36), jutro, o godz. 9 rano dla wzięcia udziału w pochodzie narodowym.

Zarząd Stow. sług katolickich uprasza służące warszawskie o liczny udział w nabożeństwie dziękczynnym i błagalnym o zgodę w kraju. Msza św. odbędzie się w niedzielę d. 17-go b. m. o godz. 7 rano w kościele św. Marcina na Piwnej.

Zarząd główny Tow. opieki nad dziećmi zawiadamia, zarządy gniazd i członków Towarzystwa, że członkowie Towarzystwa, którzy pragną wziąć udział w pochodzie narodowym, zechcą zebrać się jutro rano w biurze zarządu głównego Towarzystwa (ul. Piękna 21).

Zarząd „Lutni” wzywa członków obu chórów na godz. 8-mą wieczór dziś, w celu omówienia udziału lutnistów w pochodzie narodowym.

Zarząd klubu wioślarek wzywa członkinie, aby jaknajliczniej zgłosiły się dziś, w sobotę, o godz. 7 wieczorem, do dali gimnastycznej w Stow. handlowców (ul. Sienna No 16).

Komitet Tow. wioślarskiego w Warszawie wzywa członków Towarzystwa do zbiorowego wzięcia udziału w jutrzejszym pochodzie narodowym. Zbiórka jutro, o godz. 9 rano, w siedzibie Towarzystwa, Foksal 19. Członkowie mają być w czapkach wioślarskich.

Zarząd warsz. Tow. opieki nad zwierzętami prosi opiekunów okręgowych i członków Towarzystwa o jaknajliczniejsze przybycie jutro, w niedzielę, o godz. 6-jej rano, do siedziby Towarzystwa (Nowy Świat 46), w celu wzięcia udziału w pochodzie narodowym.

Zarząd Stow. fotografów zawodowych prosi wszystkich fotografów tak stowarzyszonych jak i niestowarzyszonych, o jaknajliczniejsze zebranie się do d. 16-go b.m., o godz. 7-iej w zakładzie p. Raczyńskiego (Nowy Świat No 19) w sprawie wzięcia udziału w pochodzie niedzielnym.

Zarząd Związku buchalterów prosi członków, pragnących wziąć udział w pochodzie narodowym o zebranie się na placyku przed kościołem po-karmelickim na Krak. Przedm., jutro, o godz. 10 1/2 rano.

Zarząd Tow. lekarzy dentystów warszawskich prosi członków swych o wzięcie jaknajliczniejszego udziału w pochodzie narodowym. Miejsce zebrania: Nowosenatorska No 8 m. 3.

Prezydjum rady Tow. przemysłowców postanowiło w imieniu tej instytucji wziąć udział w pochodzie narodowym jutrzejszym. W myśl powyższego wzywa wszystkich członków Towarzystwa do uczestnictwa w tym pochodzie i zgrupowania się pod sztandarem Tow. przemysłowców.

Zarząd Stow. zawodowego przemysłowców budowlanych Królestwa Polskiego wzywa swoich członków do zbiorowego udziału w obchodzie narodowym jutrzejszym przez uczestniczenie w dziękczynnym nabożeństwie oraz w pochodzie pod sztandarem Tow. przemysłowców.

Członkowie Stow. kupców polskich proszeni są o przybycie do siedziby Stowarzyszenia (Szkolna 10), o godz. 9 rano, w niedzielę, dnia 17-go b. m. celem wzięcia udziału w pochodzie narodowym.

Pochód narodowy.⁴³

Porządek pochodu według grup.

Grupa I. Kościół św. Krzyża.

Straż narodowa, rada główna opiekuńcza, rada opiekuńcza powiatu warszawskiego; Stowarzyszenie kupców polskich, Towarzystwo weteranów 1863 r., Stowarzyszenie dowborczyków, Towarzystwo sybiraków, wychowawcy b. szkoły głównej, Koło architektów, biuro pracy społecznej, Stowarzyszenie lekarzy polskich, Towarzystwo lekarzy dentystów, okręg I-szy warszawskiego Tow. „Sokół”, „Sokół IV-ty, „Lutnia”, centralne Towarzystwo rolnicze, Towarzystwo przemysłowców Królestwa polskiego, zgromadzenie kupców m. st. Warszawy, Towarzystwo kredytowe ziemskie, muzeum przemysłu i rolnictwa, zjednoczenie mieszczańskie, polska Macierz szkolna, polskie koło demokratyczne, stronnictwo polityki realnej, narodowy Związek robotniczy, koło kresowe, zjednoczenie narodowe, polski klub mieszczański, koło patriotów polskich, stronnictwo demokra-

⁴³ „Kurier Warszawski”, 15.XI.1918, nr 317.

tyczno-narodowe, Stowarzyszenie nauczycielstwa polskiego, Stowarzyszenie nauczycielstwa szkół elementarnych, Zrzeszenie nauczycieli szkół początkowych, Towarzystwo miłośników historii, gmina słubicka p. gostyńskim, koło asystentów politechniki, Stowarzyszenie techników, Stowarzyszenie wychowawców szkoły realnej, Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości (Miodowa 3), Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości (Królewska 17), komitet giełdowy warszawski, cech fortepianistów i organmistrzów, cech kuchmistrzów, Zgromadzenie felczerów starszych.

Grupa II. Kościół pp. wizytek.

Wyższe uczelnie, wyższa szkoła ogrodnicza, kursy ogrodniczo-pszczelnicze, Tow. kursów naukowych, warszawska szkoła sztuk pięknych, kursy zawodowego wykształcenia ślusarzy i pokrewnych rzemiosł i szkoła zawodowa czeladzi rzemieślniczej.

Grupa III. Kościół oo. karmelitów.

Koło pracy kobiet, katolicki Związek kobiet polskich, zarząd stowarzyszeń kobiecych polskich, chrześcijańskie Tow. ochrony kobiet, Stowarzyszenie ziemianek, Kaleta ludowa, Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze, polski zawodowy Związek ogrodników, Stowarzyszenie gospodyń warszawskich, polskie związki zawodowe, Towarzystwo ogrodnicze, Związek felczerów, Związek drobnych kupców chrześcijan, Stow. rządców i administratorów chrześcijan, Kasa przezorności pracowników księgarskich, Związek stróżów domów i służb katolickich, Tow. „Rozwój”, Tow. opieki nad zwierzętami, Stow. robotników chrześcijańskich, Stow. restauratorów, Tow. popierania przemysłu metalowego, polski Związek pracy, Związek buchalterów, Stow. leśników polskich, „Dźwignia”, centralny Związek właścicieli nieruchomości, Tow. przyjaciół Marymontu i Powązek, Tow. przyjaciół Woli, Tow. przyjaciół Pragi, Tow. wzajemnej pomocy pracowników handlowych i przemysłowych, Bank handlowy w Warszawie, Związek geometrów polskich, pracownicy magistratu, urzędnicy sądowi i policyjni, Stow. fotografów, Tow. krajoznawcze, Związek rzemieślników chrześcijan, Stow. kobiet pracujących w handlu i biurowości, Stow. kelnerów.

Grupa IV. Kościół oo. Bernardynów.

Warsz. Tow. łyżwiarskie, warsz. tow. wioślarskie, Tow. prawidłowego myślistwa, warszawskie Tow. artystyczne, Stow. artystów teatrów warszawskich, prasa, Klub wioślarek, Tow. muzyczne i śpiewacze „Orpheon”, Drużyna śpiewacza pracowników handlowych, Konserwatorium muzyczne, Tow. teatralne warsz., Opera, teatr Rozmaitości i farsa.

Grupa V. Kościół św. Marcina.

Tow. opieki nad dziećmi, Tow. opieki nad dziećmi więźniów, tow. „Kropki mleka”, Tow. higieny praktycznej im. Prusa, Polskie Tow. pomocy ofiarom wojny, Tow. odrodzenia polski w duchu chrześcijańskim, Związek postaćców miejskich, Tow. „Samarytanin”, Warsz. Tow. dobroczynności.

17 listopada 1918

Pochód narodowy.⁴⁴

POLACY!

Po stu dwudziestu pięciu latach niewoli i rozdarcia narodu święcimy błogosławiony dzień zjednoczenia, niepodległej nikomu, prócz Boga wielkiej ojczyzny.

Od wieku z górą wszystkie pola świata zbroczyły krwią ofiarną dla niej i za nią pokolenie polskie, idące w bój, na tułactwo i męki Szlisselburgów, Kufstejnow i Moabitów, z niegasnącą nigdy w sercu polską nadzieją płomienną, że tak się stanie.

Stało się!

Tyrańskie rządy państw, które rozszarpały nieśmiertelnie żywą, zrywającą się do górnego lotu Polskę, runęły w proch. Potoczyły się w nicość korony i berła despotów. Dławiąca ojczyznę przemoc, pod zwycięskim mieczem Ameryki, Francji i Anglii, ukłękła przed sprawiedliwością i prawem. Jesteśmy wolni!

Polacy!

W radosne święto zmartwychwstania tej, o której myśląc żyli i marli dziadowie i ojcowie nasi, zwiążmy w jeden czyn potężny serce, „zestrzelmy w jedno ognisko duchy!”

Wchodzimy znowu, zespoleni po latach, do wielkiej rodziny narodów odradzającego się świata. Wejźdźmy dostojnie, zgodnie i dumnie, jak narodowi Kościuszków i Mickiewiczów przystało.

Polacy!

Niech pochód narodowy w stolicy, pochód o żywiołowej a spokojnej fali, w dniu święta zjednoczenia, będzie tym niepożytym wyrazem naszej jedności, powagi i mocy.

Niech przez ulice Warszawy kroczą w zwartym, olbrzymim szeregu przedstawiciele Wilna i Gdańska, Krakowa i Poznania, Piastowych Ślązaków i kresowego, lejącego dziś krew za polskość swoją, bohaterskiego Lwowa.

Pochód ten będzie dostojną próbą złączenia myśli i uczuć polskich na progu nowego, wolnego życia.

Niech żyje zjednoczona, niepodległa Polska!

Niech żyją kresy nasze!

Niech żyje lud!

Komitet obchodu narodowego.

LWÓW.⁴⁵

Ponad zamęt, swary, ponad niesnaski partyjne wzbil się jeden wyraz: Lwów!

Powagę, grozę, tragizm tego miasta kresowego odczuwać i rozumieć musi każda dusza polska.

⁴⁴ „Kurier Warszawski”, 17.XI.1918, nr 318.

⁴⁵ „Kurier Warszawski”, 17.XI.1918, nr 318.

Broni się w tej twierdzy oblężonej garść dzieci. Wśród świstu kul powiewa tam zatknięta przez nie chorągiew narodowa. Ale miasto otoczone jest przez zrebelizowane bandy ruskie. Odcięte od komunikacji. Pozbawione dowozu. Grozi mu głód, a wskutek głodu kapitulacja.

Nie mamy ztamtąd regularnych wieści. Dochodzi nas tylko krzyk: **Ratujcie!**

A od krzyku tego krew ścina się w żyłach. „To polityka! To nie do mnie należy” - odpowiedział brygadjer Piłsudski, prof. Halbanowi i sprawę przekazał premierowi Daszyńskiemu. A tymczasem legion polski, idący na odsiecz zagrożonemu miastu, w drodze zatrzymano - i Lwów czeka napróżno.

Rząd polski nie może się zorganizować, nie może zdobyć się na krok stanowczy. A naród czeka na hasło i liczy czas na godziny.

On nie rozumuje, czy to jest polityka, czy nie polityka, ale czuje, że głos sumienia, ów najwyższy nakaz wewnętrzny, woła w nim: Podtrzymaj! nie opuść!

Tysiące serc tłuką się niepokojem. Tysiące dusz z trwogą nasłuchują odgłosu walki, która tam, na kresach Rzeczypospolitej, toczy się o wielką ideę polską, o dobytek kulturalny polski, o pięćsetletnie prawo nasze do gniazda, które było zawsze gniazdem polskim, a jest dzisiaj jednym z najważniejszych ośrodków kultury polskiej.

Nie! Lwowa nie opuścimy! Twierdzy nie poddamy! Niech wie o tem każdy polak, że jego obowiązkiem jest dzisiaj wziąć udział w ratowaniu tego miasta. Ale niech wezwanie do tego ratunku będzie ogłoszone, jak pochód krzyżowy, powszechnie!

Niech loskot bębnow obwieści go wszystkim!

A wówczas Lwów stanie się hasłem, które nas zjednoczy, zcementuje mocno w tej ciężkiej, ale radosnej zarazem chwili dziejowej i wskaże prostą i jasną drogę obowiązku polskiego.

Polacy! Krew ojców i dziadów, kości bohaterów, poległych na kresach, wołają was!

Słyszycie? Padł strzał. Zabrzęczały szyby. Trup legł w poprzek ulicy i okrwawioną czaszką uderzył o twardy bruk.

To Lwów! To dzieci polskie giną za Polskę. Czy ginąć będą bez ratunku?

Zdzisław Dębicki.

Lwów! Lwów!

Krew ciskam do mych słów!

I krzyk serc polskich od brzegu do brzegu

Niech się, jak piorun, rozlega!

Niech wali, huczy i grzmi

O polskiej wylanej krwi,

O tych dzieciach, ginących na ulicach grodu

Za cześć i całość narodu!

Nóż hajdamacki w pierś nam godzi znów!

Lwów! Brońmy Lwów!

Chciałbym na Polską być wawelskim dzwonem,

Wionąć, jak z orłem chorągiew ponsowa,

I bić w dwa morza, i grzmieć ust miljonem:

Nie dajmy Lwowa!
 Nie chcemy cudzych ziem,
 Lecz tego, co się należy,
 Rycerze! wnuki rycerzy!
 Brońcie ostatnim tchem!
 Tysiące walecznych na Lwowa obronę!
 Tysiące walecznych - a Lwów będzie nasz!
 Tam - na z orłami sztandary czerwone,
 Na wasze serca płomienne, jak one,
 Czeka kresowa straż!
 Po domach, po zaułkach, po miasta zakątkach
 Widzę: kobiety, dzieciaki,
 Jak kanonjery przy płonących lontach,
 Dumniejsze z każdą godziną,
 Walczą i giną
 Z okrzykiem: My polaki!
 Wodzu!
 Pośpiesznym marszem ślij kawalerję!
 Niech idą polskie baterje!
 Niech lotnik Polskiej Pospolitej Rzeczy
 Zaniesie wieść o odsieczy!
 To Zbaraż nowy - ten ich bój śmiertelny!
 Wodzu Naczelny!
 Tysiąc walecznych, na zdeptanie łbów
 Wroga!
 Tysiąc walecznych w imię Polski Boga!
 Błysnąć w pałasze!
 I kresy będą nasze!
 I Lwów! I Lwów!

Artur Oppman (Or-ot.)

Manifestacja na rzecz posła Korfantego.⁴⁶

Posłowie wielkopolscy, mimo zapowiedzi, na wiec do Filharmonji, przybyć nie zdążyli, ponieważ w tych godzinach właśnie prowadzili rokowania co do organizacji rządu narodowego.

Przybycia ich, właściwie zaś posła Korfantego oczekiwano w Filharmonji z wielką niecierpliwością. To też po godz. 7, kiedy wiec zamknięto, a poseł Korfanty nie przybył, tłum uczestników wiecu z chorągwiemi narodowemi na czele, z pieśnią patryjotyczną na ustach udał się wprost z Filharmonji pod pałac Kronenberga w nadziei zastania tam posła Korfantego.

Ktoś jednak oświadczył, że poseł Korfanty znajduje się obecnie w mieszkaniu komendanta Piłsudskiego na ul. Mokotowskiej No 50. Tłum, rosnąc w liczebności swej po drodze, wznosząc okrzyki na cześć komendanta Piłsudskiego i posła Korfantego, jako przewodników narodu, udał się na ul. Mokotowską.

⁴⁶ „Kurier Warszawski”, 18.XI.1918, nr 319.

Ale i tam posła Korfantego nie było. Ruszono z powrotem pod pałac Kronenberga na Mazowiecką, a następnie pod hotel Europejski, gdzie zamieszkują mili gości nasi z Wielkopolski. I tu wszakże poseł Korfanty nie mógł być świadkiem owacji serdecznych na jego cześć wyprawionych - wobec czego owację tę zebrani Korfantemu zgotować postanowili przed hotelem Europejskim dziś o godz. 9 z rana.

Stronictwo odrodzenia narodowego,

grupujące się wokoło Tow. „Rozwój”, zorganizowało wczoraj wiec w wielkiej sali Muzeum przemysłu, który ściągnął tłumy słuchaczy.

Pierwszy z mówców, dr. Tadeusz Dymowski, rozwijał przed słuchaczami groźbę niebezpieczeństwa dla narodu polskiego, gdyby dopuścił on do anarchji, do propagowania idei bolszewickiej, przyczem mówca uwypuklił groźbę tę przykładami stosunków rosyjskich. Ostrzegając przed fałszywymi „przyjaciółmi ludu” i omawiając sytuację obecną, dr. D. nawołuje do niezłomnego trwania na gruncie narodowym, do utrzymania ładu i porządku i poddawania się dyrektywom tych, którzy dali dowody, że w pracy swej mają na myśli nie interesy partji, lecz szczęście wszystkich klas, szczęście całego, wyrwanego z okowów narodu.

Rozwijając postulaty stronictwa odrodzenia narodowego, mówca wysuwa posła poznańskiego Korfantego, jako jedyne go człowieka, który jest powołany do objęcia stanowiska premiera. Jako prezydent polskiej Rzeczypospolitej ludowej chce stronictwo widzieć Ignacego Paderewskiego.

Kandydatury te sala przyjmuje burzliwymi oklaskami i szumną owacją. Okrzykom: „Niech żyje Paderewski”, „Niech żyje Korfanty” - nie ma końca.

Poseł śląski Sosiński informował, w jakim celu przyjechała delegacja posłów z Poznańskiego, Mazowsza i Śląska i co przeprowadziła dotychczas w układach z przedstawicielami stronictw i z Józefem Piłsudskim. Mówca uzasadniał z kolei, dlaczego na czele gabinetu nie może stać p. Daszyński, socjalny demokrat. Panom socjalistom się zdaje - mówił między innymi - że skoro w Rosji i w Niemczech są na czele socjaliści, to i u nas, musi być tak samo; zapominają jednak, że jeśli u nas było źle, to nie z winy żadnej klasy społecznej polskiej, lecz z winy naszych ciemiężców, którzy szerzyli u nas niezgodę. W chwili, gdy kongres ma decydować o naszych granicach, kandydatura p. Daszyńskiego na premiera jest niedopuszczalna. Ministrem spraw zagranicznych musi być jeden z poznaniaków. Przy zakresłaniu granic Polski musimy dbać o każdą miedzę ziemi polskiej, a my wiemy, co jest polskie, a co niemieckie i nie możemy pozwolić, aby międzynarodownicy, pp. Daszyńscy, Scheidemannowie i in., o tem decydowali.

Manifestacja wczorajsza przekonała posłów poznańskich, że Warszawa jest patriotycznie narodowa, gdy tymczasem socjaliści, których jest znikoma mniejszość, chcą rządzić całą Polską. Mówią w imieniu ludu roboczego. A czy przy formowaniu rządu zapytał p. Daszyński Narodowy Związek Robotniczy lub Związek robotników chrześcijan, jakich oni chcieliby widzieć w tym rządzie reprezentantów! Mówca wyraża nadzieję, że wszystko się zmieni na lepsze, gdy zvarci, spojeni silną wiarą w siebie, będziemy pracowali w duchu narodowym i dla dobra szerokich mas ludu. Tu mówca rozwija, jakie pierwsze zadania ciążyą

na rządzie i sejmie ustawodawczym, zmierzające do poprawy warunków bytu ludu pracującego, który nie powinien wędrować do obcych po pracę.

Szumną owację wyprawiono posłowi śląskiemu, ks. Pośpiechowi, który charakteryzował socjalistów niemieckich i ich postępowanie z polakami na Śląsku i w Poznańskiem. Gdy się dowiedział, że w Warszawie krzyczą „Precz z Polską!”, mówca miał wrażenie, że tu istotnie rządzą socjaliści, lecz oto przekonał się, że pod czerwonym sztandarem jest garść omamionych, więc wpływa w serca otucha, że ostoimy się mocno i że zbudujemy silny gmach narodowy. Gdy wytworzymy silny, jednolity obóz narodowy i zdobędziemy, co się Polsce należy, przystąpimy do urządzania sobie domu, w którym wszyscy czuliby się szczęśliwi.

Mowę ks. Pośpiecha wielokrotnie przerywano entuzjastycznymi owacjami.

Przemawiał jeszcze robotnik, p. Rożański, charakteryzując agitację socjalistów wśród robotników polskich, którzy często dają się wciągać pod czerwony sztandar jako bierne narzędzie, jakkolwiek sercem i duchem stoją przy tych, którzy czują i myślą po polsku. Robotnik - mówił - musi iść za poczuciem serca a nie za podszeptem agitacji i dlatego musi stać na gruncie narodowym.

W końcu przyjęto następujące rezolucje:

1) Jaknajenergiczniej potępić rozłam i niezgodę w łonie społeczeństwa polskiej, szczególnie niebezpieczne w obecnym momencie, kiedy budząca się do nowego życia umiłowana Ojczyzna nasza wymaga skupienia wszystkich sił naszego narodu.

2) Zawezwać wszystkie partie do podporządkowania swoich interesów większości narodu.

3) Wezwać miarodajne czynniki oraz cały zdrowo myślący ogół naszego społeczeństwa do wyteżenia wszystkich sił w celu utrzymania ładu i porządku wewnątrz kraju oraz jaknajenergiczniejszego przeciwdziałania anarchji i bolszewizmowi.

4) Zwrócić się do komendanta Piłsudskiego z żądaniem powierzenia posłowi Korfantemu sformowania rządu narodowego oraz niezwłocznego wysłania pomocy zagrożonemu Lwowowi.

5) Żądać natychmiastowego zwołania sejmu, opartego na 5-przymiotnikowym prawie wyborczym, z przyznaniem kobietom równych praw.

6) Pozostawienie decyzji o przeprowadzeniu zasadniczych reform tak w ustroju politycznym i ekonomicznym naszego narodu - pierwszemu sejmowi polskiej Rzeczypospolitej ludowej.

7) Uznać żydów, zamieszkujących terytorjum państwa polskiego, za cudzoziemców.

8) Szczególną uwagę poświęcić wychowaniu młodzieży, jako jednego z głównych czynników koniecznego odrodzenia całego narodu.

Narodowy związek robotniczy.

Wczoraj, o godz. 10-ej rano, odbył się w sali teatru Letniego na Dynasach wiec Narodowego Związku robotniczego z udziałem kilku tysięcy robotników.

Wiec zagaił p. Dmoch, robotnik, poczem zaproponował do prezydjum pp.: Tołwińskiego, Wodzinowskiego, Tymińskiego i Heinricha, których zebranie przez aklamację przyjęło.

W sprawach zasadniczych żądań politycznych klasy robotniczej w obecnej sytuacji przemawiał p. Karol Wodzinowski. P. Dębiec w przemówieniu swoim uzasadniał szereg postulatów ekonomicznych. O radach robotniczych i stosunku do nich robotników zorganizowanych w N.Z.R., mówił H. Heinrich, zwalczając ideę rad, jako organów walki politycznej, dążących do ujęcia w swoje ręce całkowitej władzy politycznej na wzór rosyjski.

W sprawie tej N.Z.R. zamierza urządzić oddzielne zgromadzenia robotnicze.

Wreszcie p. Zagórski, delegat z Częstochowy, podniósł wagę niebezpieczeństwa, grożącego państwu i klasie robotniczej ze strony „rewolucyjnych” Niemiec, wskazując fakt wydalenia z fabryk śląskich olbrzymiej rzeszy robotniczej polskiej i nawołując do niesienia im pomocy przede wszystkim przez jaknajrychlejsze uruchomienie przemysłu polskiego.

Wiec uchwalił wśród oklasków następujące rezolucje:

1. Żądamy utworzenia rządu narodowego, złożonego z przedstawicieli stronnictw politycznych całej Polski z bezwzględną przewagą zastępców ludu pracującego i tylko taki rząd poprzemy.

2. Domagamy się udziału w tym rządzie przedstawicieli N.Z.R., jako partji, wyrażającej interesy i dążenia szerokich mas robotniczych i walczącej od szeregu lat o wolność ojczyzny i prawa ludu.

3. Protestujemy przeciwko wszelkim próbom stworzenia dyktatury partyjnej prawicy lub lewicy i potępiamy usiłowania P.P.S., zmierzające do narzucenia swej woli społeczeństwu, przez tworzenie samozwańczego rządu lubelskiego. Czyn ten piętnujemy jako zamach na prawa wolności obywateli polskiej republiki ludowej.

4. Żądamy jaknajszybszego zwołania sejmu ustawodawczego na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania bez różnicy płci.

5. Żądamy stworzenia regularnej armji narodowej dla obrony granic Zjednoczonej Rzeczypospolitej ludowej.

6. Żądamy od komendanta Józefa Piłsudskiego natychmiastowego wysłania odsieczy dla bohaterskich obrońców Lwowa.

7. Dążąc do zjednoczenia wszystkich ziem polskich, żądamy natychmiastowego zajęcia przez polskie siły zbrojne całego zaboru pruskiego wraz z Górnym Ślązkiem.

8. Żądając już w chwili obecnej upaństwowienia kolei, kopalni, zakładów metalurgicznych i obszarów leśnych, oświadczamy się przeciw wszelkim próbom przeprowadzenia radykalnych zmian społecznych bez udziału sejmu ustawodawczego.

9. Żądamy natychmiastowego zaprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy.

10. Żądamy rozwiązania obecnych rad wiejskich i zwołania nowych na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania bez różnicy płci.

11. Żądamy natychmiastowego zajęcia na rzecz państwa wszystkich środków spożywczych i ich sprawiedliwego rozdziału.

12. Żądamy niezwłocznego podjęcia wielkich robót publicznych i puszczenia w ruch fabryk dla zapewnienia masom robotniczym pracy i chleba.

Po zakończeniu wiecu uformował się wielki pochód robotniczy pod sztandarami N.Z.R. i transparentami z następującymi hasłami: „Niech żyje republika lu-

dowa", „Niech żyje konstytucja", „Niech żyje armja narodowa", „Niech żyje Józef Piłsudski", „Żądamy pracy i chleba", „Żądamy prawa głosowania dla kobiet", „Precz z dyktaturą partyjną".

Pochód przyłączył się do ogólnie narodowej manifestacji, poczem skierował się przed pałac Kronenberga, gdzie, w otoczeniu sztandarów N.Z.R., wygłosił przemówienie robotniczy poseł do parlamentu berlińskiego, Nowicki, przedstawiciel narodowego stronnictwa robotników w zaborze pruskim.

Po przemówieniu posła Nowickiego wysłano delegację robotniczą w celu przedstawienia rezolucji wiecowych tworzącemu się rządowi, poczem pochód rozwiązał się.

Na wiecu narodowym w Tow. higienicznym

dr. Załuska, omawiając obecną sytuację wewnętrzną, dowodził, że dopuszczenie p. Daszyńskiego do reprezentowania narodu polskiego na kongresie pokojowym byłoby zasępieniem naszego widnokręgu. Naród, który nie byłby mocen zakreślić sobie własnej drogi, poprowadzić spraw według swej woli i nie był mocen złamać przeszkód wymaginowanych, sztucznych - naród taki - mówił p. Z. - nie byłby godzien zająć należnego mu w świecie stanowiska.

Po ostrej krytyce obecnych poczynań partyjnych, przeprowadzonej przez dr. Z., potrzebę stworzenia rządu narodowego omawiał p. Joachim Bartoszewicz i zastanawiał się, jakie skutki może mieć dla Polski powołanie do steru rządów ludzi nieodpowiednich. Musimy przed Europą pokazać wierne odbicie dążeń narodowych i dlatego na czele rządu muszą stanąć ludzie, którzy na naczelnym miejscu stawiają ideały narodowe.

Obu mówców gorąco oklaskiwano.

18 listopada 1918

Tymczasowy Rząd ludowy Republiki Polskiej.⁴⁷

Moraczewski prezesem ministrów. - Ustąpienie Daszyńskiego - Lista Gabinetu.

O godz. 2-ej w nocy w pałacu Kronenberga przedstawicielom prasy wręczono następujące pismo:

Do

Ob. Komendanta Józefa Piłsudskiego

Obywatelu Komendancie!

Dnia 14 listopada b. r. powierzyłeś mi Obywatelu Komendancie sprawę przedłożenia sobie listy członków rządu, którego miałbym być prezydentem ministrów. Zadanie moje mogę wypełnić sumiennie w ten sposób, że przedkładałam dwa wnioski do zatwierdzenia:

1. Proszę o zatwierdzenie załączonej tu listy i mianowanie wedle niej członków Tymczasowego Rządu Republiki Polskiej.

2. Proszę o przyjęcie mojej dymisji z urzędu prezydenta ministrów.

Z wyrazami głębokiej czci
Ignacy Daszyński m.p.

Warszawa, dnia 18 listopada 1918 r.

Do

Ob. Ignacego Daszyńskiego

w Warszawie

Przyjmuję dymisję Pańską z Urzędu Prezydenta ministrów Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej.

Warszawa, dnia 18 listopada 1918 r.

J. Piłsudski m.p.

Daszyński m.p.

Do

Ob. Ignacego Daszyńskiego

w Warszawie

Wielce Szanowny Panie Pośle!

Przyjmując dymisję Pańską, pośpieszam wyrazić Panu moje gorące podziękowanie za prawdziwie obywatelską pracę, której Pan w ciągu dni ostatnich dokonał, aby ułatwić mi ciężkie zadanie utworzenia pierwszego rządu w wyzwolonej od obcego najazdu Polsce.

Pragnę podkreślić i zaznaczyć, że w ciężkich z natury rzeczy układach, w kraju o nierozwiniętej jeszcze kulturze życia politycznego Wielce Szanowny Pan Poseł nie wahał się poświęcić dla dobra sprawy swoją osobę, aby tylko dojść do

⁴⁷ „Kurier Polski”, 18.XI.1918, nr 285.

porozumienia się rozbieżnych dotąd czynników. Jakkolwiek układy zdołały dotąd jedynie posunąć bardzo daleko zbliżenie się i przejęcie wzajemnem zaufaniem rozdzielonych dotąd synów jednej Ojczyzny, to jednak praca Pańska pozostanie niechybnie cennym wkładem do porozumienia się dostatecznego. Gdyby ono do skutku doszło, wówczas mógłbym podjąć się roli, którą poprzednio Panu proponowałem.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania z jakim pozostaję.

J. Piłsudski mp.

Warszawa, dnia 18 listopada 1918 r.

Do

Ob. Jędrzeja Moraczewskiego

w Warszawie

Mianuję Was, Obywatelu, Prezydentem ministrów Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej.

Warszawa, dnia 18 listopada 1918 r.

J. Piłsudski m.p.

Jędrzej Moraczewski m.p.

Zatwierdzam i mianuję według następującej listy członków Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej:

Prezydent ministrów i minister komunikacji: Andrzej Moraczewski.

Minister spraw wojskowych i Naczelnny Wódz Polskich sił zbrojnych: Józef Piłsudski.

Minister spraw wewnętrznych: Stanisław Thugutt.

Minister spraw zewnętrznych: Leon Wasilewski.

Minister oświaty: Ksawery Prauss.

Minister sprawiedliwości: Leon Supiński.

Kierownik ministerstwa skarbu: Władysław Byrka.

Minister rolnictwa: Franciszek Wojda.

Minister aprowizacji: Antoni Minkiewicz.

Minister Pracy i Opieki Społecznej: Bronisła Ziemęcki.

Minister Ochrony Kultury i Sztuk Pięknych: Medard Downarowicz.

Minister Poczty i Telegrafów: Tomasz Arciszewski.

Minister Handlu i Przemysłu: Jerzy Iwanowski.

Ministrowie: Wincenty Witos, Tomasz Nocznicki, Marjan Malinowski.

Trzy miejsca w rządzie mają być zastrzeżone dla przedstawicieli zaboru pruskiego.

Zastrzegam sobie mianowanie ministra robót publicznych.

J. Piłsudski m.p.

Daszyński m.p.

Warszawa, dn. 18 listopada 1918 r.

ODEZWA RZĄDU.⁴⁸

Do Narodu Polskiego!

Obejmując władzę w Republice Polskiej, poczuwamy się do obowiązku wyłuszczenia przed narodem swego stanowiska, do wskazania mu dróg, którymi pójdziemy do celów, jakie sobie stawiamy.

Rząd Ludowy Tymczasowy.

Wyszliśmy z ludu. Robotnicy i chłopci polscy oddali nam w ręce władzę nad wyjarzmionemi już częściami Polski. To też pragniemy być Rządem ludowym, który interesów milionów rzesz ludu pracującego broni, jego życiu toruje nowe drogi, jego wolę spełnia. Jesteśmy rządem tymczasowym, powstałym w chwili nagłej potrzeby. Władzę naszą będziemy dzierżyli aż do zwołania Sejmu Ustawodawczego, ślubując sprawować ją ku dobru i pożytkowi ludu i Państwa Polskiego.

Sejm.

Sejm Ustawodawczy, oparty na powszechnem, równem, bezpośrednim, tajnem i proporcjonalnym głosowaniu wszystkich obywateli i obywaterek, mających 21 lat ukończonych, zdecydowani jesteśmy zwołać z początkiem roku przyszłego, ustalając dzień wyborów na ostatnią niedzielę stycznia. Przygotowania do tego aktu rozpoczynamy niezwłocznie, zaś ordynacya wyborcza zostanie przez nas ogłoszona w dniach najbliższych.

Całkowite zjednoczenie ziem polskich.

Sprawując rządy tymczasowe, pragniemy utorować drogę tym, którzy przyjdą po nas, aby wznieść na założonych przez nas podwalinach coraz potężniejszą i wspanialszą budowę Republiki Polskiej. I tutaj piętrzą się przed nami zagadnienia olbrzymiej wagi, które musimy rozwiązać.

Jeszcze nie jesteśmy wszyscy razem. Ludność Wielkopolski i piastowskiego Śląska nie podlega jeszcze władzy Republiki Polskiej. Polskie wybrzeże morskie nie jest jeszcze objęte granicami Polski. Nad kolebką Państwa Polskiego powiewają jeszcze obce sztandary. Doprowadzenie do ostatecznego zjednoczenia wszystkich ziem, zamieszkałych przez ludność polską, będzie jednym z pierwszych naszych zadań.

Leczenie ran.

Przystępujemy do pracy w chwili niesłychanie ciężkiej. Wojna wprawdzie ustała, ale jej straszne skutki na ziemi naszej długo będą stawały na drodze wszelkiemu poczynaniu dążącemu do politycznej i materialnej odbudowy, Polski. Kraj zniszczony zawieruchą wojenną i strasznymi ciężarami okupacji, zagrożony klęską bezładnego przewalania się przez jego obszary milionów mas jeńców powra-

⁴⁸ „Kurier Polski”, 20.XI.1918, nr 287 (śródytuły - redakcyjne „KP”).

cających i wojsk obcych, musi wymagać jak najbardziej pieczołowitego leczenia ciężkich ran i groźnych niedomagań.

Tolerancja.

Chcemy już dziś zapewnić warunki spokojnej, pożytecznej dla całego narodu pracy twórczej, wszystkim obywatelom Państwa Polskiego, bez różnicy wyznania i pochodzenia.

W dziedzinie równouprawnienia obywatelskiego Polska w myśl najchlubniejszych tradycji dawnej Rzeczypospolitej z jej tolerancją wyznaniową, z jej najbardziej postępowymi urządzeniami, nie może dać się ubiedz żadnemu z najbardziej oświeconych państw Zachodu. To też będziemy z całym naciskiem tępił te ograniczenia prawne poszczególnych odłamów ludności, jakieśmy odebrali w spadku po zaborcach i będziemy zapobiegali wszelkim waśniom i walkom na tle wyznaniowym i narodowym.

Oczyszczanie się z pozostałości jarzma.

Odradzająca się w chwilach przełomu dziejowego Polska, musi dotrzymać kroku w ogólnym pochodzie wyzwolonych ludów do szczęścia, opartego na nowych, głęboko demokratycznych podstawach. Po stu pięćdziesięciu niemal latach niewoli, Polska powraca do rodziny niezależnych narodów. Chcemy, aby zajęła w niej miejsce, godne jej wielkiej przeszłości dziejowej i siły liczebnej jej ludu.

Dołożymy usilnych starań, aby oczyszczanie kraju naszego z pozostałości tyloletniego jarzma postępowało jak najszybciej i jak najpomyślniej i aby znikły ślady rozbicia Polski na dzielnice, żyjące każda w odmiennych warunkach prawnych.

Stosunki przyjazne z państwami.

Jako jedno z pierwszych zadań stawiamy sobie jak najprędze nawiązanie i utrzymanie przyjaznych stosunków z wszystkimi państwami. Nasi przedstawiciele udadzą się między innymi do stolic mocarstw koalicji, których zwycięstwu Polska zawdzięcza w znacznej mierze swe odrodzenie państwowe i od których oczekuje wydatnej pomocy przy ostatecznym ustaleniu granic Polski.

Obrona granic.

Sprawę obrony granic Państwa Polskiego, któreby zapewniły mu możliwość wszechstronnego rozwoju i zupełnej niezależności będziemy mieli zawsze na oku, przygotowując materiały, któreby uzasadniały nasze postulaty na konferencji pokojowej i w momencie ostatecznego porządkowania stosunków między państwowymi Europy.

Tworzenie armji narodowej.

Koniec wojny bynajmniej nie usunął konieczności tworzenia armji narodowej. Nie przesądzając uchwały konstytuanty musimy przystąpić z całym pośpiechem do stworzenia silnego, sprzężonego wojska dla obrony granic Państwa i wszystkich zdobyczy ludu przed wszelkiem niebezpieczeństwem zewnętrznym. Temu zadaniu, tak trudnemu wobec różnorodności materiału wojskowego, jakim

rozporządzamy, poświęcimy znaczną część naszych wysiłków. I wierzymy, że siła zbrojna Republiki Polskiej odpowie pokładanym w niej nadziejom.

Polska wielka nietylko obszarem, ale pełnią praw jej ludności, potężna wewnętrznie zespoleniem oświeconego, świadomego swych praw, zażywającego dobrobytu wyzwolonego z ucisku i wyzysku ludu - oto cel, który będzie przyświecał wszystkim naszym wysiłkom.

Stosunek do sąsiadów.

Nasz stosunek do sąsiadów pragniemy oprzeć nie na gwałcie ani dążnościach zaborczych, ale na wyrozumiałem uwzględnieniu wspólnych interesów, na polubownem, dobrowolnem załatwieniu kwestji spornych, na wzajemności, tak samo nas, jak i naszych sąsiadów obowiązującej. Przemijających zatargów granicznych nie chcemy wyolbrzymiać w walkę nieubłaganą sąsiednich narodów, wierząc, że demokracje Polski, Litwy, Białorusi, Ukrainy, Czech, Słowaczyny, Węgier i Niemiec znajdą drogę wyjścia dla ustalenia współżycia wolnych i równoprawnionych narodów. Z wszystkich sił będziemy się starali tę drogę porozumienia wynaleźć bez krzywdy naszej ani niczyjej.

Sprawa Lwowa.

Sprawa uwolnienia polskiego Lwowa z pod obcej przemocy, sprawa ratunku dla tej bohaterskiej garści młodzieży, która podjęła się zadania przewyższającego jej siły, leży nam mocno na sercu. To też całą energją będziemy przyspieszali wszczętą już akcję wojskową, która ma uwolnić Lwów z opresji, i przygotowywali grunt dla rozstrzygnięcia polubownego w kwestji spornych na terenie, wspólnie zamieszkanym przez ludność polską i ukraińską Galicji.

Administracja.

Uważając za jedno z najpilniejszych zadań natychmiastowe zapoczątkowanie budowy naszej administracji, nie zamykamy oczu na wielkie trudności, jakie w tej dziedzinie musimy pokonać. Chodzi nietylko o dobór ludzi uczciwych, światłych, sprężystych i wytrwałych, ale i o to, aby ludzie ci posiadali całkowite i niezaprzeczone zaufanie mas ludowych. Narazie ze względów praktycznych musi być jeszcze zachowana zasada mianowania urzędników, która w przyszłym ostatecznie już ustalonym ustroju Republiki, ustąpi miejsca niczem nieograniczonej zasadzie wybieralności. Jednakże i dziś już głos idący od zainteresowanego bezpośrednio dołu, musi być uwzględniany w jak najszerzej mierze.

Samorząd.

Nagłą jest sprawa samorządu gminnego, miejskiego i powiatowego. Ruch żywołowy, dążący do nadania tym instytucjom charakteru demokratycznego, ruch całkiem naturalny i zrozumiały, grozi pewnym zamętem. To też nie przesądzając form ostatecznych samorządu lokalnego, co należy do sejmu, będziemy starali się już teraz wprowadzić w tej dziedzinie pewne tymczasowe normy ogólne, oparte na podstawach pięcioprymiotnikowego głosowania bez różnicy płci.

Milisja ludowa i aprowizacja.

Będziemy popierali dalszy rozwój po miastach i po wsiach milicji ludowej, któraby zapewniła ludności bezpieczeństwo i ład oraz posłuch w wykonywaniu zarządzeń naszych organów administracji.

Sprawy aprowizacji ludności, zapewnienie jej niezbędnych po taniej cenie artykułów spożywczych uważamy za jeden z pierwszych naszych obowiązków. Ułatwienie dostarczania żywności oprzemy na organizacjach samorządowych społecznych. W walce z lichwą żywnościową i podrażającą artykuły pierwszej potrzeby będziemy nieubłagani, nie cofając się przed pozbawieniem zbrodniarzy praw obywatelskich.

Zorganizowanie zdrowych podstaw rozwoju rolnictwa, jak najszybsze uruchomienie przemysłu i zapewnienie mu normalnego i spokojnego rozwoju, celem dostarczenia możności pracy wszystkim siłom roboczym w kraju i zapewnienia dobrobytu najszerszym masom ludności będzie również naszym ważnym zadaniem.

Skarbowość.

W dziedzinie skarbowości przeprowadzimy ujednostajnienie systemów podatkowych wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej oraz reformę opodatkowania w duchu sprawiedliwego rozkładu ciężarów podatkowych, w kierunku obciążenia w szczególności przez silniejsze pociągnięcie do świadczeń na rzecz państwa klas posiadających oraz zysków wojennych.

Reformy społeczne.

Zanim Sejm uchwali projekty reform społecznych, zgodnych z duchem czasu i wynikających z przeżywanego obecnie przewrotu, który wysuwa na plan pierwszy uwzględnianie interesów klas pracujących, zanim zdołamy ogłosić opracowywane przez nas w tym duchu projekty ustaw, odnoszących się do przymusowego wywłaszczenia większej własności ziemskiej i oddania jej w ręce ludu pracującego pod kontrolą państwową, upaństwowienia kopalń, salin, przemysłu naftowego i dróg komunikacji oraz innych gałęzi przemysłu, gdzie się to da od razu czynić, udziału robotników w administrowaniu nieupaństwowionych zakładów przemysłowych, prawa o ochronie pracy, ubezpieczeń od bezrobocia, choroby i na starość, konfiskaty majątków, powstałych w czasie wojny ze zbrodniczej spekulacji artykułami pierwszej potrzeby; wprowadzamy niezwłocznie całkowite równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy wyznania i narodowości, wolność sumienia, słowa, druku, zgromadzeń, pochodów, zrzeseń, związków zawodowych i strajków oraz ośmiogodzinny dzień roboczy - we wszystkich gałęziach przemysłu, rzemiosła i handlu, znosimy wszystkie tytuły oprócz naukowych, podejmujemy inicjatywę i współdziałanie w kierunku tworzenia przedstawicielstwa robotniczego do spraw ekonomicznych i zawodowych, któreby działały w ścisłym porozumieniu z państwowymi organami ochrony pracy, roztoczyły opiekę nad robotnikami, powracającymi z emigracji i pozostającymi poza krajem oraz nad jeńcami wracającymi z niewoli, wreszcie podejmiemy roboty publiczne, któreby dały zarobek szerokim rzeszom pracujących. Domeny i ma-

goraty donacyjne przejmemy na własność Republiki Polskiej. Rozstrzygnięcie losów majątków rządowych pozostawiamy konstytuancie. Uważając, że lasy powinny być własnością państwową (odnośną ustawę przedstawimy konstytuancie), uznajemy za stosowne uzależnienie ich wyrąbu od pozwolenia Rządu.

Sądownictwo.

W zakresie zarządu wymiaru sprawiedliwości oczekują Rząd wielkie zadania. A więc przede wszystkim rozciągnięcie sieci sądów państwowych polskich na te obszary, które już w drodze faktów zostały przyłączone do Królestwa Kongresowego, jak również i te, które jeszcze w skład Państwa Polskiego wejdą. Jednocześnie staje przed nami zadanie ujednostajnienia ustawodawstwa na całym obszarze ziem polskich oraz zdemokratyzowania formy instytucji sądowych.

Bezpłatna szkoła.

Jednym z najważniejszych zadań będzie stworzenie powszechnej, świeckiej bezpłatnej szkoły, dostępnej jednakowo dla wszystkich bez względu na stan majątkowy. Tylko zdolności mają decydować o przywileju wykształcenia. Będziemy budzili wśród ludu ducha obywatelskiego i poczucie odpowiedzialności za losy państwa, które jest jego państwem. Staraniem naszym będzie wydobywanie dla kultury narodowej tych licznych talentów, które wskutek niedostępności wyższej oświaty dla szerokich warstw ludowych dotychczas się marnowały.

Praca nad kulturą.

Wierzimy, iż z łona ludu wyjdą ludzie nieustraszonej myśli, głębokiego uczucia i hartownej wytrwałości, którzy Polską Republikę wprowadzą na szczyty kultury i sławy.

Zamierzamy roztoczyć skrzętną opiekę nad zdobyczami kultury narodowej i przystąpić natychmiast do odebrania dzieł sztuki, bibliotek i archiwów, wywiezionych z Polski przez obce rządy. Dobrodziejstwa nauki i sztuki mają być dostępne dla wszystkich i dla urzeczywistnienia tego celu już w najbliższej przyszłości poczynimy pierwsze kroki.

„Jedna wielka wspólna sprawa”.

Takie są w najogólniejszych zarysach zamiary tymczasowego Rządu Polskiej Republiki. Spełnienie ich zależy przede wszystkim od tego poparcia jakiego nam kraj udzieli. To też wzywamy ogół ludności polskiej do jak najwydatniejszej pomocy naszym usiłowaniom, do podporządkowania wszelkich odrębnych interesów stanowych czy partyjnych, jednej wielkiej wspólnej sprawie odbudowy niezależnej Ojczyzny i wyzwolenia ludu pracującego.

Za Tym. Rząd Ludowy Republiki Polskiej

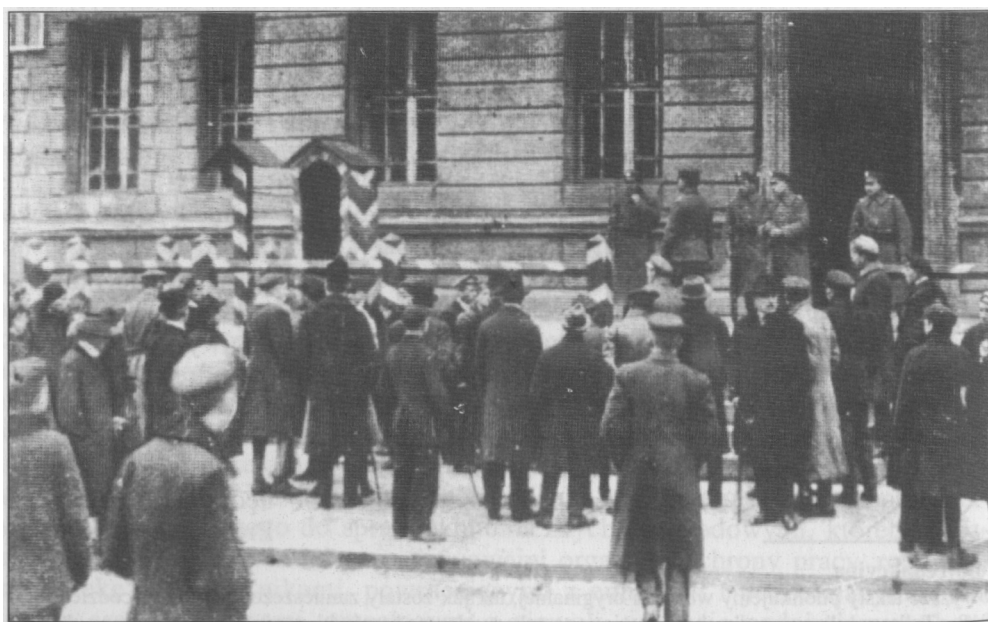
Jędrzej Moraczewski
Prezydent Ministrów.

Nota redakcyjna

Powyższe teksty publikujemy w wersji oryginalnej, tak jak zostały zamieszczone w prasie codziennej w 1918 r. Tylko w kilku wypadkach poprawione zostały ewidentne literówki, natomiast nie czyniono żadnych poprawek czy zmian w składzie, stylistyce i nazewnictwie (stąd np. wielokrotnie pojawiają się nazwy narodowości pisane z małej litery).



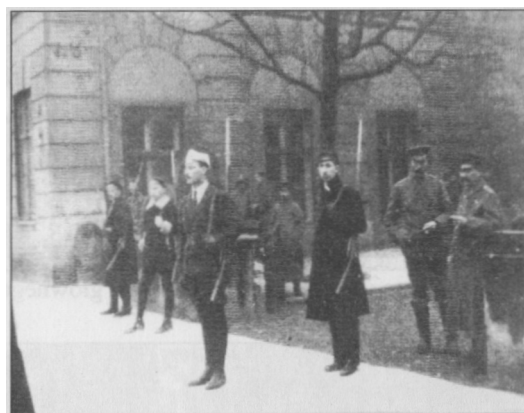
Przyjazd J. Piłsudskiego do Warszawy w dniu ... 12 grudnia 1916 r. Fotografia ta przez wiele lat była reprodukowana z podpisem "Przyjazd Piłsudskiego do Warszawy 10 listopada 1918 r." ("Tygodnik Ilustrowany", 1916 r.). Fot. Saryusz-Wolski.



Początek rozbrajania Niemców w Warszawie (fot. z 8 lub 9 listopada 1918 r.).



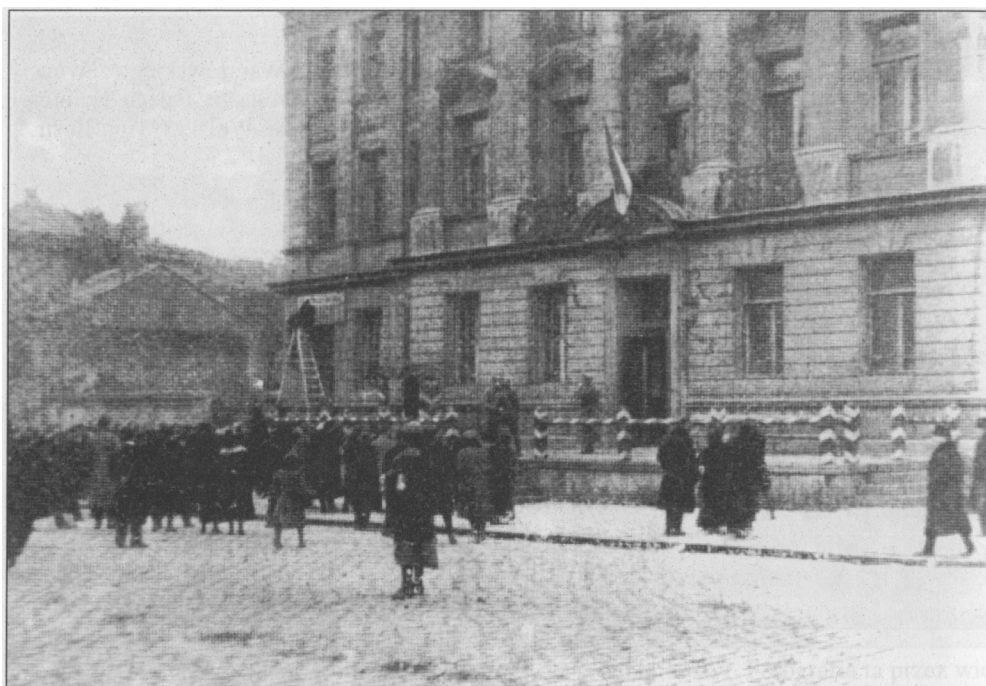
Student Uniwersytetu Warszawskiego zawiesza chorągiew biało-czerwoną na Pałacu Namiestnikowskim, fot. Saryusz-Wolski ("Tyg. Ilustr.", 1918, nr 46).



Pierwsza warta akademicka przed Pałacem Namiestnikowskim, na pierwszym planie - Ronszadt i St. Błasik, fot. Saryusz-Wolski ("Tyg. Ilustr.", 1918, nr 46).



Warta wojsk polskich na rogu Bagateli i Belwederu - czarnego orła zastąpił orzeł biały! ("Świat", 1918, nr 46).



Objęcie przez wojsko polskie odwachu głównego na pl. Saskim, fot. Saryusz-Wolski ("Tyg. Ilustr.", 1918, nr 46).



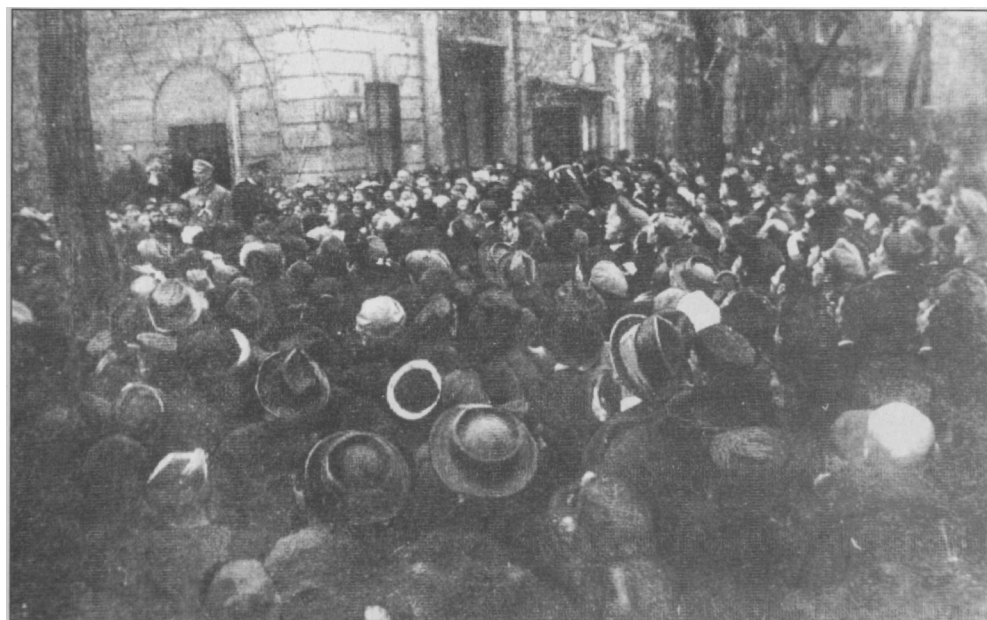
Usuwanie znaków i szyldów niemieckich, fot. Saryusz-Wolski ("Tyg. Ilustr.", 1918, nr 46).



Pułkownik Minkiewicz - komendant m.st. Warszawy, fot. Saryusz-Wolski ("Tyg. Ilustr.", 1918, nr 46).



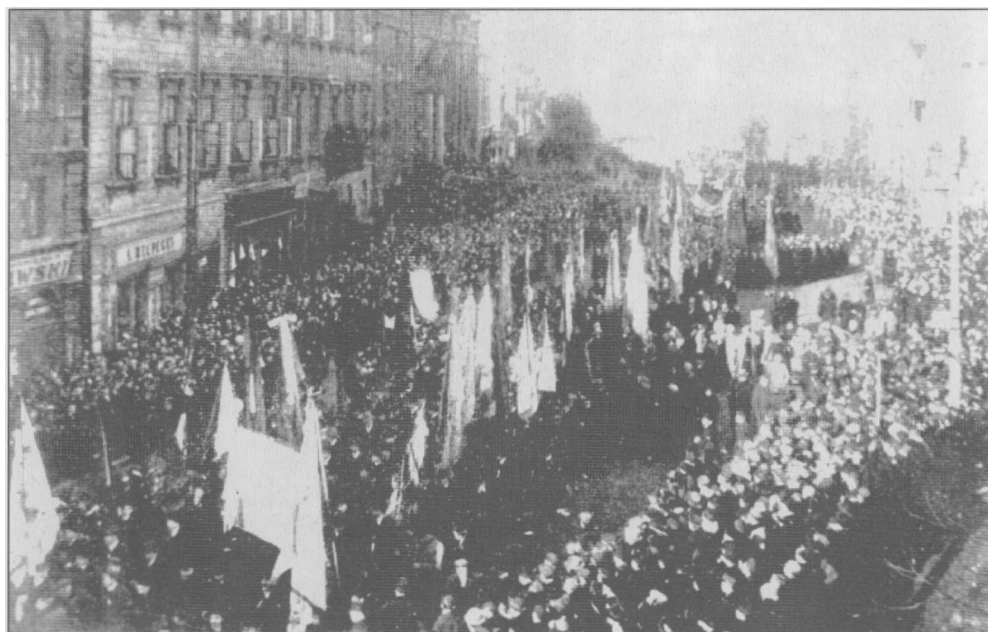
Jan "Jur" Gorzechowski - pierwszy w niepodległej Polsce komendant milicji miejskiej w Warszawie (ze zbiorów rodzinnych Wiesława Stockiego).



Po powrocie z zebrania niemieckiej Rady Żołnierskiej komendant Piłsudski ("X") z powozu przemawia do wielotysięcznego tłumu ("Świat", 1918, nr 46). Fot. M. Fuks.



Pałac Kronenberga w Warszawie, w którym odbywały się główne spotkania polityczne związane z formowaniem władz niepodległej Polski w listopadzie 1918 r. z: *Kronenbergowie - pamiątki rodzinne* (Muzeum Historyczne m.st. Warszawy, Warszawa 1998).



Pochód narodowy w Warszawie 17 listopada 1918 r. fot. Saryusz-Wolski ("Tyg. Ilustr.", 1918, nr 47).



Pierwszy gabinet rządowy niepodległej Polski, sformowany 17 listopada 1918 r. z Józefem Piłsudskim i Jędrzejem Moraczewskim (premierem).